PRZYJACIEL SZKOŁY

NR 20 15 GRUDNIA 1936 ROK XV

NAUCZYCIEL I SZKOŁA WE WSPÓŁCZESNEJ POWIEŚCI POLSKIEJ

Niejednokrotnie podsuwaliśmy Szan. Współpracownikom do opracowania zagadnienie *Szkoła i nauczyciel w literaturze polskiej* i w poprzednich rocznikach drukowaliśmy kilka drobnych przyczynków do tego tematu, np. próbę analizy pedagogiczno-metodycznej powieści W. Miłaszewskiej *Zatrzymany zegar* (Nr 4/1931) lub rozbiór metodyczny *Syzyfowych prac* Stefana Żeromskiego (Nr 5/1931). Poniżej przedstawia Autor szkołę i nauczyciela w oświetleniu kilku współczesnych powieści. *Redakcja.*

„Politycznie nauczyciel Dutkiewicz sympatyzował z ludowcami. Ale węzeł rozlicznych zależności nie pozwalał mu ujawniać tych sympatii w jakimś wyraźnym działaniu. Uczuciowy radykalizm wpędzał go nieraz w matnię bez wyjścia — bo wyjście groziło ściągnięciem na nauczycielską głowę nieobliczalnego w skutkach gniewu możnych tego świata: księdza proboszcza lub starosty, inspektora szkół albo wójta Biedrawy, rozmaitych tam osobistości z rady szkolnej, lub wreszcie pana żandarma z najbliższego posterunku. Obojętność znów znaczyła izolację od dołu: niepodobna było żyć wśród ludzi nie dzieląc z nimi szerzej pospólnej doli, pospólnych trosk, pospólnych różnych poruszeń.... W tym składzie rzeczy praktyka życiowa nauczyciela Dutkiewicza polegała na starannym przestrzeganiu stateczności i bezpiecznego umiaru. Chyłkiem, cichaczem, zadawał się z ludowcami, na zewnątrz zaś starał się utrzymywać pozory lojalności względem wszelakich „czynników", od których zależała egzystencja jego własna i rodziny, z żony i dwojga dziatek złożonej.

Był to nieprzekraczalny, upokarzający krąg udręki. Kwaśniało w tym życie, fermentowało mdłym wyziewem pesymizmu, zgryźliwości i apatii. Z człowieka robił się żałosny badyl ludzki, melancholijnie tkwiący w grząskim stawku, zwanym „oświatą ludową". Pozostawała gra na cytrze, jako jedyna ostoja, źródełko małej, ogłupiającej na codzień uciechy". (L e o n K r u c z k o w s k i: *Pawie pióra*, str. 125).

W tak ponurych barwach widzimy o b r a z o s o b y n a u c z y c i e l a i warunków jego pracy w „p r z e d w o j e n n e j G a l i c j i", ujęty — ubocznie zresztą — w ramach powieści.

Dla porównania — poznajmy w s p ó ł c z e s n o ś ć, również zresztą, ujętą w sposób niewesoły.

„Zebranie, konferencja, praca obywatelska, nadmiar obowiązków rozsadzał dzisiejszy dzień tak, że nauczycielka wróciła do domu wyzbyta z sił, z jedną myślą, aby runąć na łóżko i odpocząć. Drogę do upragnionego celu zagrodził stos zeszytów. Doznała wrażenia, że sterta zeszytów wyrosła w olbrzymią górę, przytłoczyła jej życie i nigdy już nie wygrzebie się z pod niej. Zupełnie wyczerpana, długo siedziała przy stole, zanim sięgnęła po pióro. Huk tylu godzin w głowie, ochrypnięty głos w krtani. Zachrzęściły papiery i przypomniały jej, że ma jeszcze napisać sprawozdanie. Wizje zarządzeń, planów, statystyki, okólników, przemienione w obłędny wir cyfr, paragrafów, obliczeń, wykazów, zestawień, prześladowały ją aż do udręki. Zawsze: pod osobistą odpo-

wiedzialnością. Buntowała się przeciw tej robocie, bezcelowej, ogłupiającej, zabijającej zapał, wszelkie wartości, zmuszającej do kłamstwa". (Jan Wiktor: *Orka na ugorze*, str. 127).

Te warunki pracy nauczycielskiej każą wypowiadać nauczycielom gorzkie słowa protestu-skargi:

„My dzisiaj ślepym narzędziem, sługusami a nie służbą narodu. Popychadłem". (*Orka na ugorze*, str. 159).

„Każecie wychowywać w radości i miłości prawdy, a zmuszacie, aby każdy z nas żył w kłamstwie, w znękaniu i ucisku". (Tamże, str. 160).

Buntuje się świadomość twardego losu nauczycielki:

„Zawsze samozaparcie się, zawsze praca, zdzierająca zdrowie, urok dziewczęcy, niszcząca jej młodość, po to, aby po latach został zmordowany, bezużyteczny, ograbiony człowiek". (Tamże, str. 233).

„Przygaśnie piękność i młodość — i wiara we własne siły — a na jej miejsce zaświeci tylko pustka i wzbierze bunt, że się jest pominiętą, zepchniętą z gościńca podróżną". (Wanda Miłaszewska: *Zatrzymany zegar*, str. 59).

Pragnienie osobistego szczęścia, burze namiętności — to dramaty nauczycielek — bohaterek powieści (Halina Olmieńska w *Nauczycielce* A. Ossendowskiego, Hanka Nagórska w *Grypie szalejącej w Naprawie* Jalu Kurka, Krystyna Darowska w *Zatrzymanym zegarze* Wandy Miłaszewskiej).

Rzadziej powieść ukaże pogodną sielankę, jak np. sympatyczną młodą parę narzeczeńską nauczycielską w *Zatrzymanym zegarze* lub wiejską nauczycielkę na tle zgodnej i kochającej rodziny w *Zawalidrodze* Herminii Naglerowej.

Częściej spotykamy „opieranie się nakazom, zagłuszanie najistotniejszych praw, przeczenie własnym pragnieniom" (*Zatrzymany zegar*, str. 59), cierpienia bytowania w ciężkich warunkach, w środowisku kulturalnie zacofanym, prymitywnym, a nieraz niechętnym, wśród którego przebywa młodość i piękność powieściowych bohaterek-nauczycielek.

W opuszczeniu i samotności, w nędznej chacie nieszczęsnej wsi, niszczonej zarazą, umiera nauczycielka Hanka Nagórska, ze słuchawkami radiowymi na uszach, dającymi jej urok dalekiego, pięknego świata kultury, dobrobytu, zbytku.... Piękną Halinę Olmieńską (*Nauczycielka* Ossendowskiego) ratuje przed samobójstwem szlachetny chłop poleski, Konstanty Lipski; poślubia ją — z litości nad jej niedolą i z wdzięczności za rozbudzenie w nim zamarłych, zdawało by się, pierwiastków polskości. Praca dzielnej panny Anieli — to prawdziwa „orka na ugorze", gdzie obok nadziei i wzlotów nie braknie też chwil zwątpienia w skuteczność szlachetnych poczynań.

Surowość, okrucieństwo w stosunkach rodzinnych, ciemnota, zabobony, swoiste uprzedzenia klasowe (np. gospodyni nie chce zgodzić się, by jej dziecko siedziało w jednej ławce z dzieckiem

ubogiej komornicy), nędza — to prawdziwy, twardy ugór do przeorania!

„Wieki przesądów, guseł, zabobonów wyplenić mogą tylko wieki kultury, kropla za kroplą sączonej na twardą opokę głów". (*Zatrzymany zegar*, str. 122—123).

Współczesna powieść polska pięknie przedstawia ideowość pracy nauczycielek w środowiskach kresowych (Klimontowce — „niemal w samym sercu Polski,... a na pograniczu dwóch kultur", zatem gdzieś w woj. białostockim, Harasymowicze nad Łanią), oraz podgórskim (wieś Naprawa koło Jordanowa i bliżej nieokreślona miejscowość w powieści Jana Wiktora). Praca to sięgająca głęboko, bo do podstaw gospodarczych: (np. *Nauczycielka* Ossendowskiego potrafiła nakłonić mieszkańców wsi poleskiej do wprowadzenia lamp naftowych i pożytecznego wykorzystania długich wieczorów zimowych przy sporządzaniu różnych rękodzieł), narodowych (tamże: uświadamianie narodowe schłopiałej i zruszczonej dawnej szlachty zaściankowej oraz umiejętne przeciwstawianie się wpływom sąsiednich Sowietów), moralnych (np. lekcja na temat poszanowania rodziców i pracy matki, przeprowadzona właśnie w obecności niechętnej zrazu, rozsrożonej, a w końcu — wzruszonej do łez wiejskiej gospodyni).

Rozmaicie kształtuje się stosunek społeczeństwa do szkoły. W *Orce na ugorze* spotykamy kilkakrotnie zdania chłopów podgórskich o szkole, nauczycielach, metodach i wynikach ich pracy. Jedni ganią rzekomy brak karności i poważnej pracy, inni znów doceniają wpływ wychowawczy szkoły, wyrażają swe uznanie, dziękują (np. za to, że pani nauczycielka uczy szanować i kochać rodziców). Ścierają się często zdania rozbieżne: dożywianie dzieci — to dla jednych dobrodziejstwo, jeszcze jedna zaleta współczesnej szkoły, natomiast inni widzą w tym łamanie charakterów, przyuczanie do żebractwa i przyjmowania darowizny.

Wśród radykalnie usposobionych a trapionych nędzą chłopów wsi nadwiślańskiej nauczyciel jest postacią obcą, wrogą, traktowaną nieprzyjaźnie i wzgardliwie: „uczy o królach", „trzyma z panami i księżmi... (Jedna z nowel zespołu literackiego *Przedmieście*).

Natomiast „Dom dziecka", prowadzony jako zakład wychowawczy dla dzieci robotniczych, w mocnym oparciu o samorząd, nie znajduje uznania wśród ludności podwarszawskiej. Ta okrzyczana twierdza socjalizmu i bezbożności wraz z jej kierowniczką jest przedmiotem stałych zaczepek i prowokacyj. (Irena Krzywicka: *Zwycięska samotność*, str. 225—239).

A dzieci?

„Mimowoli uśmiecham się w duchu. Te dzieciaki jeszcze się mnie boją, a raczej — będą się mnie obawiały zawsze. Jestem dla nich autorytetem, jednostką wszechmocną, od której zależy wysokość stopni i wymiar kary za każde przekroczenie". (*Zatrzymany zegar*, str. 21).

„Te wiejskie, nieokrzesane dzieci mają ogromnie rozwinięty zmysł krytyczny. Umieją odróżnić tandetę od istotnych wartości, umieją ocenić nauczyciela, jeżeli nauczyciel wkłada w swą pracę choćby iskierkę głębszego zainteresowania, choć cząstkę własnej duszy. Dzieci — wszystko jedno, zamożne czy biedne, zrodzone w środowisku intelektualnym czy też zupełnie surowym, są zawsze tą bogatą glebą, na której wzejdzie każde ziarno. Od dobrej uprawy tej gleby zależy przyszły plon. Zdanie pospolite, wytarte, lecz nie pozbawione przez to głębokiej, mądrej prawdy"... (Tamże, str. 83).

W wymienionej książce uwagę nauczyciela-psychologa powinien zwrócić typ dziecka, wybitnie wyróżniającego się wśród otoczenia, a przeto prześladowanego.

„Julka cierpi prześladowania jedynie za to, że jest skończenie piękna"... „Wmieszana w gromadkę dzieci o czerstwych, rumianych i pospolitych twarzach, jest zjawiskiem niezwykłym i jako takie budzi nieufność wśród tutejszego ludu. Jej oczy rzadkiej piękności wywołują niepokój: są to oczy uroczne" (str. 122—123).

Mały Teoś z pierwszego oddziału z wielką trudnością przyswaja znajomość liter; dopiero po miesiącach nauki następuje przełom, jakby nagłe olśnienie; chłopczyk czyni odtąd postępy, wyróżnia się nawet w samorzutnych rysunkach i śpiewie. Nim to nastąpiło — nauczycielka przeżywała prawdziwe utrapienia

„Popadam chwilami w pesymizm, graniczący z rozpaczą... Czy to możliwe, by żadna metoda nie przystawała do tego krnąbrnego umysłu?" (str. 78).

W *Samosękach* Adama Grzymały-Siedleckiego mały Jasiek Jaskólski bierze stale cięgi od rodziców za wprost niepohamowane wypowiadanie się niewątpliwie bogatej artystycznej duszy udatnymi rysunkami na świeżo bielonych ścianach. Rodzice nie mają żadnej wyrozumiałości dla artystycznych poczynań syna, natomiast ojciec chwali spryt chłopca oraz nabyte przezeń w szkole umiejętności, gdy szybko i sprawnie rozwiązuje rachunkiem życiowe a ważne zagadnienie: ile dworskiej ziemi otrzyma każdy gospodarz w razie przeprowadzenia „ryformy"?

Piękną, szlachetną naturą jest Alojz Malinowski w *Orce na ugorze*. Przywiązanie do nauczycielki, pierwsze, dziecinne jeszcze lecz stanowcze, objawy miłości do koleżanki, odważne występowanie w obronie słabych i pokrzywdzonych, zamiłowania sportowe wraz z wytrwałością i wolą zwycięstwa (udział w szkolnym konkursie narciarskim), zrozumienie i umiłowanie przyrody, poczucie honoru składają się na postać prawdziwie dodatnią. Odnośnie takiego ucznia nauczycielka nie będzie chyba miała nasuwających się częstokroć wątpliwości: czy te dzieci szkolne, teraz dobre, wrażliwe, w przyszłości będą się płatały wzajemnie nożami i siekierami lub poniewierały starych rodziców, jak to obecnie czynią dorośli?

Czy szkoła potrafi zmienić społeczeństwo, wychować nowego obywatela, nie tylko bardziej światłego, lecz szlachetniejszego? Liczne jasne obrazy pracy nauczycielskiej wśród dzieci wsi, umiejętność wydobycia i samodzielnego rozwinięcia wartościowych, szlachetnych pierwiastków, znojna lecz

wdzięczna „orka" każe przez wyczucie pisarskie Jana Wiktora wierzyć w lepszą przyszłość i dodatni plon wysiłków nauczycielstwa.

Uogólniając można stwierdzić — w odniesieniu do kilku wymienionych wyżej utworów literackich — że zagadnienie szkoły i nauczyciela zostało potraktowane w literaturze powieściowej w oparciu na znacznym stopniu prawdziwości i wnikliwości obserwacyjnej autorów — nie-nauczycieli. Trudne warunki pracy, walki i załamania duchowe bohaterów powieściowych zawodu nauczycielskiego (są to przy tym niemal wyłącznie nauczycielki; brak silnej zarysowanej postaci nauczyciela; sceptyczny nauczyciel Trojak w *Orce na ugorze* — to postać naszkicowana ubocznie) nastrajają raczej posępnie, natomiast przejawy życia szkolnego i postacie dzieci wnoszą czynnik radości i nadziei, wiary w lepszą przyszłość, ukształtowaną przez polską szkołę.

Inowrocław. *Stefan Kamiński.*

JAN KOCHANOWSKI

(Sylweta poety w klasie VII szkoły powszechnej)

Z działu historii kultury, który zwykliśmy nazywać literaturą, weszły do programu szkoły powszechnej postacie kilku wielkich twórców polskich. Sylwety ich mają wytworzyć życiorysy ujęte w formie najcharakterystyczniejszych obrazów z życia oraz lektura utworów lub ich wyjątków. Większość tych postaci mają uczniowie poznać w kl. VII (przy czym mają sobie wytworzyć pewnego rodzaju syntetyczne spojrzenie na kulturę Polski), a niektóre z nich w kl. VI. Wskazane przy tym jest wyzyskanie wszelkich wiadomości uczniów (znajomości drobnych utworów, czytanek z klas niższych, pewnych wzmianek z historii) przydatnych do wytworzenia sylwety autora takiej, by w ramach jej wyraźnie się zarysowały cechy danej postaci najbardziej właściwe.

Pierwszym z pisarzy polskich wskazanych w materiale z języka polskiego w kl. VII jest Jan Kochanowski. Sylwetę tego poety rodzinnego życia opracowano jako ostatnie ogniwo materiału zgrupowanego dokoła tematu: „W rodzinnym gnieździe". Celem było zapoznanie uczniów z postacią najznakomitszego z poetów Polski niepodległej, takie, aby pozostał on w ich wyobraźni scharakteryzowany słowami własnych utworów. Celem było głębsze opanowanie tematu okresowego przez przeżycie utworów o wielkiej wartości artystycznej (ściśle z tematem zespolonych) oraz przypomnienie „Złotego wieku" z dziejów kultury polskiej.

Ze względu na małą ilość wyjątków przepisanych programem a dobranych w zrozumieniu psychiki dziecka i potrzeb współczesności, aby nie dawały one tylko obrazu zrozpaczonego ojca, twórcy trenów, lecz by ukazały także inne oblicze Kochanowskiego, jak głęboko kulturalnego Polaka, gospodarza, ojca rodziny, zajęło opracowanie sylwety Kochanowskiego tylko trzy lekcje. W ciągu nich przypomniano wiadomości z historii z kl. V, dawniej poznany utwór: *Czego chcesz od nas, Panie* oraz opracowano tren VI i pieśń panny dwunastej z *Pieśni Świętojańskiej o Sobótce*, a poza tym czytankę: *Pod lipą* Stanisława Maykowskiego.

Na lekcji pierwszej uczniowie przypomnieli sobie, co wiedzą o Kochanowskim. W rozmowie wysunęli jego wiedzę i kulturę, którą przodował wśród współczesnych i religijność, którą stwierdzał znany dzieciom utwór *Czego chcesz od nas, Panie*. Wspomniały przy tym dzieci o trenach, które Kochanowski pisał po zgonie swojej córeczki. Ta wzmianka została wyzyskana do wyjaśnienia tego rodzaju literackiego, jakim jest tren, mianowicie do określenia, że jest to utwór poważny, wyrażający jakiś żal, smutek po stracie drogiej osoby, mówiący o wartościach i zaletach osoby zmarłej, o przygnębieniu i bólu pozostałych osób osieroconych. Bezpośrednio po tych kilku uwagach o trenie, przy których chodziło raczej o zrozumienie samego wyrazu niż o określenie rodzaju literackiego, przystąpiono do opracowania trenu VI.

Dzieci po jednorazowym cichym przeczytaniu zdały krótko sprawę z tego, że w wierszu jest mowa o małej dziewczynce i o żalu rodziców po jej śmierci. Nastąpiło drugie czytanie, ciche, poprzedzone poleceniem, aby dzieci zastanowiły się jeszcze raz dokładnie nad treścią. Po tym powtórnym przeczytaniu poruszono trzy sprawy: wypowiedziano swe myśli o trzech postaciach: 1. Ucieszna śpiewaczka, 2. Jan Kochanowski — ojciec stroskany, 3. Matka Urszuli. Zagadnienia te przyjęliśmy ze względu na to, że w kl. VII należy położyć nacisk na omawianie osób, byle tylko przy tym nie robić sztywnej, tworzonej według jakiegoś schematu, charakterystyki. W rozwinięciu zagadnień posługując się często słowami książki podkreślono u Urszuli jej miłość do rodziców i jej talent poetycki, o którym w tymże trenie Kochanowski mówi (*Na którą . . . i lutnia dziedzicznym prawem spaść miała*). U rodziców Urszuli podkreślono wielkie umiłowanie córki i głębokie odczucie

ciosu, jaki ich dotknął, skoro Kochanowski sowicie łzami płaci za trochę szczęścia, jakie mu umiłowana córka stworzyła w czasie swego krótkiego życia, skoro *Matce słyszącej żegnanie tak żałościwe, dobre serce, że od żalu zostało żywe.* Ta krótka, pobieżna analiza miała jedynie doprowadzić do powszechnego zrozumienia treści wiersza, a nie do jakichkolwiek rozważań odnośnie budowy wiersza, wierności oddania przeżycia czy wreszcie zgodności słów z prawdą (Urszula umarła jako tak małe dziecko, że nie tylko wierszy układać, ale nawet wszystkich słów wypowiadać zapewne nie umiała). Po tym omówieniu dzieci zastanowiły się nad nastrojem wiersza i ustaliły, że z każdego w nim słowa przebija powaga i głęboki smutek. Trzy próby odczytania takiego, które by najlepiej mogło nastrój wiersza oddać, zakończyły lekcję.

Pieśń panny dwunastej z *Pieśni Świętojańskiej o Sobótce* zajęła nam drugą godzinę. Na początku przeczytały dzieci wiersz po cichu dla uchwycenia głównej myśli, głównego sensu, dla możności stwierdzenia, że wiersz zawiera piękny opis życia wsi. Powtórne czytanie miało umożliwić uchwycenie poruszonych w wierszu zagadnień. W wyniku dość żywej dyskusji ustalono trzy zagadnienia: 1. Życie wsi, 2. Życie w różnych zawodach, 3. Kochanowski — miłośnik wsi. Przy rozwijaniu pierwszego zagadnienia podkreślono piękne otoczenie (rozległe pola, łąki, ruczaje, sady), przyjemności wiejskie i zabawy (łowienie ryb, chwytanie w sidła ptactwa, pląsy, gadki przy kominie, pieśni), prace wiejskie (orka, siew, żniwa, sianokosy, wypasanie bydła). Drugie zagadnienie ujęto najpierw za autorem przeciwstawiając pogodę, bezpieczeństwo, zasobność i wesele wsi — niebezpieczeństwu zawodu żołnierskiego i morskiego, nieuczciwości zawodu adwokackiego, próżniactwu służby dworskiej. Potem omówiono sprawę tę z dzisiejszego punktu widzenia podkreślając konieczność różnorodnych zawodów i ich wartość zależną od postępowania poszczególnych jednostek. Zagadnienie trzecie rozwiązano odczytaniem tych zwrotek, w których autor od siebie wprost stwierdza piękno wsi, a więc odczytaniem zwrotki pierwszej i ostatniej:

Wsi spokojna, wsi wesoła,
Który głos twej chwale zdoła?
Kto twe wczasy, twe pożytki
Może wspomnieć naraz wszytki.

Dzień tu, ale jasne zorze
zapadłyby znowu w morze
Niżby mój głos wyrzekł wszytki
Wiesne wczasy i pożytki.

Tak przepracowane zagadnienia były dość szczegółowym omówieniem utworu, ale ponieważ były roztrząsane w formie dyskusji przy wzajemnym swobodnym i dobrowolnym uzupełnianiu swych wypowiedzeń przez poszczególnych uczniów, jak również dlatego, że pieśń panny dwunastej jest utworem epicznym, więc nie było przeanalizowania, przed którym tak słusznie program przestrzega. Po omówieniu zagadnień zastanawialiśmy się nad nastrojem wiersza i bardzo łatwo stwierdziliśmy jego pogodę przebijającą z każdego słowa. Ten pogodny nastrój dał zrozumienie, bez wprowadzenia nazwy, różnicy między tym a poprzednim utworem (trenem a sielanką). Lekcję zakończyły próby odczytania najlepiej oddającego nastrój sielanki. W domu wszystkie dzieci miały zapoznać się z czytanką *Pod lipą*, a które chciało, mogło nauczyć się na pamięć albo trenu VI, albo pieśni panny dwunastej.

Czytanka *Pod lipą* nie nastręczała większych trudności, gdyż w stosunku do materiału przerabianego była jego zebraniem. Z zagadnień wysuwanych przez dzieci wybraliśmy następujące: 1. Czarnolas, 2. Zdarzenie ze słowikiem, 3. Postać Kochanowskiego. Czarnolas — to ulubiona, piękna wieś poety (położona 80 km od nas), koło dworu drzewa, ukochana lipa, pasieka, łany złocistych zbóż; czarnoleski dom otoczony zachwycającą przyrodą rozbrzmiewa życiem i pracą rodziców i córek. Zdarzenie ze słowikiem — Urszula znalazła martwą ptaszynę, niesie ją do ojca prosząc o wskrzeszenie jej, a gdy to okazało się niemożliwe, prosi o wiersz o niej; lęk chwycił ojca o umiłowane dziecko, niejasne, odepchnięte natychmiast przeczucie przerażeniem zmroziło duszę. Kochanowski — ojciec najtroskliwszy, dobrotliwy, o byt rodziny dbały, głęboko dzieci, szczególnie Urszulkę, miłujący (tren VI); gospodarz rozumiejący potrzebę pracy, zajmujący się rolą z równym jak poezją zamiłowaniem (pieśń panny dwunastej); człowiek głęboko religijny, widzący w Bogu wszechmoc, potęgę bezgraniczną, ale i dużą wyrozumiałość dla ułomnych ludzi *(Czego chcesz od nas, Panie)*; poeta umiejący opisać piękno przyrody i urok wsi, wyrazić ciszę swego domostwa, umiejący wypowiedzieć własną duszę, swe radości,

cierpienia i zachwyty, poeta, który dobrze ojczyźnie się przysłużył udoskonaleniem języka, szerzeniem kultury, czołowa postać „Złotego wieku". Przy omawianiu ostatniego zagadnienia poszczególni uczniowie deklamowali wiersze ilustrujące daną cechę poety. W klasie w ciągu tej godziny znajdował się portret Kochanowskiego, obok niego leżały dzieła znakomitego poety, spośród których *Satyr* i *Zgoda* były w wydaniach ściśle naśladujących wydanie pierwsze.

Opracowanie sylwety Kochanowskiego w trzech godzinach stanowiło zwartą, dość urozmaiconą całość. Lekcja pierwsza była rozpatrzeniem wiadomości uczniów, przypomnieniem i nastawieniem na temat. Jej dalsza część, opracowanie trenu VI, oraz lekcja druga były zapoznaniem bardzo ułamkowym, ale jednak wystarczającym, z przejawami twórczości Kochanowskiego. Lekcja ostatnia była syntezą, która miała dać obraz poety z Czarnolasu taki, który by głęboko zapadł w umysły dzieci.

Ostrowiec (woj. kieleckie) *Jan Kulpa*

OBRAZ JAKO POMOC NAUKOWA *)

Artykuł niniejszy stanowi część III obszerniejszej rozprawki autora na temat: *Ćwiczenia słownikowe, stylistyczne, gramatyczne i ortograficzne w klasie VI.* Po uwagach wstępnych o założeniach programowo-metodycznych omawia autor znaczenie wycieczek dla nauczania języka polskiego, następnie przedstawia obraz jako pomoc naukową, dalej porusza krótko celowość inscenizacji w nauczaniu języka ojczystego a w końcowym rozdziale podaje przykład nauczania gramatyki systemem kartkowym. *Redakcja.*

Obraz użyty do nauki języka polskiego jako rzeczowa ilustracja może także być wykorzystany dla celów gramatycznych, słownikowych, stylistycznych. Obrazy zdobiące klasę spełniają tę samą funkcję. Z obrazów korzystamy przy układaniu tytułów:

1. Tytuły obrazów znajdujących się w klasie: *Start samolotów; Gdynia; Tatry; Międzynarodowe wyścigi motocyklistów* i inne.

2. Ćwiczenia słownikowe na temat obrazu pt. *Start samolotów.* Grupujemy — zestawiamy:

a) wyrazy skupiające się około samolotu: *śmigło, kadłub, ster, skrzydła, zbiornik, kabina;*

*) St. Daszkiewicz, *Rola obrazu w nauczaniu gramatyki (Przegląd Nauczycielski,* 1933/34 Nr 4 i 5) oraz J. Szelejewski, *Ćwiczenia słownikowe w szkole powszechnej.* (*Polonista.* 1936 rok. Zeszyt 1, styczeń i luty).

b) — pokrewne: *lot, samolot, lotnik, pilot, pilotaż, lotnisko, lotnictwo;*

c) — ilustrujące ruchy samolotów: *startuje, ląduje, leci, szybuje, wznosi się, opada, krąży, koziołkuje, wykonuje różne ewolucje, akrobacje;*

d) — określające głosy samolotu: *warczy, huczy, strzela;*

e) — określające zalety samolotu: *lekki, mocny, wytrzymały, szybki, zgrabny;*

f) — typy samolotów: *jednopłatowiec, dwupłatowiec, wodnopłatowiec, awionetka;*

g) — charakteryzujące lotników: *dzielni, odważni, nieustraszeni, bohaterscy.*

Zdania propagujące lotnictwo: *W skrzydłach nasza siła; Bez skrzydlatej floty nie ma silnej Polski; Polska mocarstwowa — jedynie w skrzydłach; Każdy obywatel członkiem L. O. P. P.* itp.

3. Korelacja obrazu z treścią danej lektury szkolnej. W naszym wypadku związek taki zachodzi z czytanką *R. W. D. - 6.*[1]) Polecamy uzupełnić zebrane (na podstawie obrazu) wyrazy ze słownika lotniczego wyrazami z czytanki. Oto kilka z nich: *silnik, smar, ogon, maszyna, etap lotu, ekipa, konstruktor samolotów, wyposażenie techniczne, model, motor, starter, śmiga, rozrusznik elektryczny, linki sterowe, mechanik, podstawki do kół* itd. Dany obraz ilustruje, a dyskusja wyjaśnia znaczenie wyrażeń. Potem dopiero opracowujemy tekst samej czytanki.

Zagadnienie lotnictwa pogłębiamy nadto odpowiednią lekturą domową (lektura uzupełniająca), jak: *Moje wspomnienia* — Żwirki, *Przez Atlantyk* — Adamowiczów, *Załoga R. W. D. - 6* — J. Meissnera, *Zwycięstwo polskich skrzydeł* — A. Wojtygi, *Skrzydlaty chłopiec* — K. Makuszyńskiego i inne.

4. Ćwiczenia stylistyczne. Do opracowania dajemy tematy, w których ześrodkowałby się całokształt przeprowadzonych ćwiczeń, łącznie z lekturą szkolną i domową: 1. *Widziałem samolot;* 2. *Chciałbym być lotnikiem;* 3. *Co wiem o lotnictwie;* 4. *Polska w lotnictwie światowym;* 5. *Żwirko o swoim zwycięstwie* (na podstawie lektury). Tematy ustalają uczniowie (pod kierun-

---

[1]) J. Balicki i St. Maykowski: *Okno na świat.* Szósty rok nauczania w szkołach powszechnych.

kiem nauczyciela) i zależnie od zainteresowań opracowują zespołowo. — Analogiczne ćwiczenia przeprowadzamy na temat obrazu *Gdynia*, np.

a) wyrazy grupujące się około portu;

b) określające głosy morza;

c) ruchy fal morskich;

d) pracę i pracujących w porcie;

e) części okrętu itp.

Słownik morski uzupełniamy wyrazami odpowiednich lektur, jak: *Wicuś* (str. 6); *Przygody listu* (str. 21); *Czarny lekarz* (str. 120); *Wyprawa Belgici* (str. 283); nadto rozszerzamy światopogląd opisami z *Płomyka* (T. II. Nr 22, 1935 rok), wiadomościami z czasopisma *Polska na morzu*, lekturą domową *Na polskiej fali* — J. Bandrowskiego i innych.

Propaganda morza: *Nie ma silnej Polski bez morza; Silna flota morska — to silna Polska; Morze — to potęga gospodarcza Polski; Frontem do morza.* Hasła propagandowe czy to o morzu, czy lotnictwie wypisujemy na tablicach z kartonu i zawieszamy w klasie.

Zakończeniem prac są ćwiczenia stylistyczne na temat: 1. *Moje marzenia o marynarce;* 2. *W podróży morskiej do krajów poznanych z czytanki;* 3. *W porcie;* 4. *Nasza Gdynia;* 5. *Polska bandera na morzu;* 6. *Odwiedziny państw morskich;* 7. *Zaślubiny z morzem;* 8. *Liga Morska i Kolonialna;* 9. *Nasze okno na świat.* Zarówno tematy pierwsze (o lotnictwie), jak i drugie (o morzu), odpowiadają zasadniczym założeniom programowym odnośnie wypracowań piśmiennych, a mianowicie: „Opisom na podstawie obserwacyj lub wspomnień; wypracowaniom na łatwe tematy zaczerpnięte z lektury; zwięzłym streszczeniom przeczytanych całości.“ (*Program*, str. 161).

Podane przykłady ćwiczeń wyczerpują nie tylko dane zagadnienia językowe, ale realizują w pewnej mierze cele wychowania gospodarczego i obywatelsko-państwowego.

5. Uroczystości, przedstawienia, zdarzenia, zawody, zwyczaje, obyczaje, pory roku, pory dnia [1]) itp. jako punkty wyjścia do ćwiczeń słownikowych i stylistycznych. Dzieci np. wzięły udział w przedstawieniu. Wykorzystu-

---

[1]) Młodzież musi się zapoznać ze słownikiem obejmującym całokształt życia codziennego.

jemy tę okoliczność dla celów językowych. Przeprowadzamy odpowiednie ćwiczenia słownikowe.

Zbieramy wyrazy ze słownika teatralnego, a więc rzeczowniki: *afisz, teatr, przedstawienie, kinkiety, reżyser, dekorator, sztuka, komedia, dramat, tragedia, akt, odsłona, obrazy, kasa, bilet, widownia, scena, kulisy, widowisko, sufler, obsada, budka suflerska, garderoba, peruka, chór, orkiestra, aktor, gong, bufet, antrakt, dykcja, oklaski, brawo;* czasowniki i zwroty językowe: *wspaniale odegrano, pierwszorzędnie odtworzono, dobrze wywiązano się z zadania, grano z przejęciem, publiczność była zachwycona, podziwiano, krytykowano, omawiano, oceniano* itp.

Ćwiczenia słownikowe na temat cyrku: *menażeria, scena, trybuny, poskramiacz, tresura, klatka, żonglerka* (kuglarstwo), *akrobatyk* (linoskoczek) itp.;

na temat prasy: *redakcja, gazeta, dziennik, czasopismo, administracja, artykuł, felieton, reklamy, polityka, sport, sprawy rolnicze, techniczne, gospodarcze, szpalty, łamy, ilustracje* itp.;

na temat meczu piłki nożnej: *boisko, piłka, bramka, gol, publiczność, sędzia* itp.;

na temat uroczystości: *iluminacje, dekoracje, pochód, orkiestra, organizacje, flagi, kwesta uliczna, festony* itp.;

na temat „Na cmentarzu w Zaduszki": *krzyże, groby, nagrobki, grobowce, odlewy, rzeźby, płaskorzeźby, płyty, napisy, świece, lampki* itp.;

w związku z tematem „Zima": *śnieg, zadymka, kurzawa, zamieć, zawieja, zaspy;* zwroty: *mróz szczypie, kawalerski mróz;* czasowniki: *prószy, kurzy, dymi, pada, sypie* itp.

Z powyższymi ćwiczeniami słownikowymi i ćwiczeniami w mówieniu wiążą się ściśle ćwiczenia stylistyczne na temat: *Byłem w teatrze; W cyrku; List do redakcji* albo *List do kolegi* (z doniesieniem o tym, jakie gazety i które działy w nich czytam); *Na meczu piłki nożnej; Brałem udział w uroczystości; Uroczystość odzyskania niepodległości w naszym mieście; W Zaduszki; Byłem na nartach; Na ślizgawce* itp. Dla zaprawienia dzieci w pisaniu zdaniami można zwrócić im uwagę na ujmowanie wypracowań w pewną ilość zdań np. temat *Nasze mieszkanie* (Polecamy — Napisz o swoim mieszkaniu 15—20 zdań).

Otynia (woj. stanisławowskie) *Stanisław Daszkiewicz*

JĘDREK NAD MORZEM

(Lekcja języka polskiego w klasie IV)

Uwagi ogólne. Przed dwoma dniami odbyły się lekcje geografii (3 godz.) pt. „Nasza myślowa wycieczka nad morze" (fikcyjna podróż). Uczniowie wyjechali z Zakroczymia statkiem do Gdyni. Tam zwiedzali port, dźwigi, statek, urząd celny i nocowali. Na drugi dzień (druga lekcja) zwiedzali wybrzeże Bałtyku. Widzieli rybaków, flądrę, węgorza, pili wodę morską, kąpali się, plażowali, widzieli burzę na morzu, nocowali w Wielkiej Wsi — Hallerowie. Na trzeci dzień pojechali na Hel i widzieli latarnię morską, wydmy, drzewa na wydmach, roślinność nadmorską (żarnowiec, wydmuchrzycę, mikołajek itd.). Z Helu pociągiem powrócili do Zakroczymia omawiając w drodze znaczenie morza dla Polski. Po przyjeździe napisano listy na Hel, do Gdyni, do Wielkiej Wsi — Hallerowa; dziatwa wysłała je własnoręcznie.

Wstęp. O czym rozmawialiśmy wczoraj na przerwach. Dzieci przypominają wrażenia z „wycieczki myślowej" [1]). Wyście jeździli w myśli i podróż wam się bardzo spodobała. Może wiosną, kiedy uzbieracie do S. K. O. trochę pieniędzy, to pojedziemy naprawdę. Dużo już jednak dzieci nad morzem było i o tym oznajmia swoim kolegom. W jaki sposób można o tym oznajmić kolegom? Dzieci podają, że można opowiedzieć, napisać list, powiedzieć przez radio. Jeden uczeń odpowiedział, że można napisać w książce lub gazecie. — A czy w naszej książce ktoś nie opisał wyjazdu nad morze? Dzieci szukają w spisie rzeczy i odnajdują czytankę *Jędrek nad morzem*. Otwórzcie na stronicy 164 [2]). Przeczytajcie cichutko i porównajcie opis z waszą „wycieczką". Dzieci z zapałem czytają.

Gdyby to, co teraz przeczytałyście, trzeba było przedstawić obrazkami, jakie byście obrazki narysowały? Dzieci po chwili namysłu podają od 4 do 9 obrazków. Para dzieci kolejno wymienia tytuły swoich obrazków, np. „Tatuś mówi Jędrkowi, że pojedzie nad morze". „Jędrek się cieszy, że pojedzie nad morze". „Jędrek mówi kolegom, że pojedzie nad morze". „Jędrek obiecuje kolegom przywieźć wieloryba" itd.

---

[1]) Chociaż geografii i polskiego uczy ta sama nauczycielka, jednak dzieci swoje wrażenia omawiają z nią jeszcze i na przerwach.

[2]) Kubski, Kotarbiński, Zarembina: *Czytanka dla kl. IV.*

Czy nie dało by się niektóre obrazki połączyć razem? Spróbujmy wspólnie narysować w myśli te obrazki i podać tytuły trochę krótsze. Następuje wytężona a jednak przyjemna dla dzieci praca. Wyobrażono i ustalono tytuły siedmiu obrazków, które zapisano na tablicy. Obok tytułów podano: osoby (przedmioty), czyny, pobudki, przebieg akcji. Przykłady: 1. Rozmowa Jędrka z ojcem (osoby: ojciec — Jędrek; czyny: ojciec mówi — Jędrek słucha; pobudki: Jędrek marzy o morzu — ojciec chce zadowolić Jędrka; przebieg akcji: Jędrek wchodzi do pokoju — ojciec siedzi i oznajmia mu o swym postanowieniu). 2. Rozmowa Jędrka z kolegami (te same punkty). 3. Jędrek w wagonie. 4. Wrażenia Jędrka po przyjeździe nad morze. 5. Jędrek na brzegu morza. 6. Jędrek zwiedza Gdynię. 7. Powrót Jędrka z węgorzem do domu.

Teraz pobieżnie przejrzyjcie czytankę i postawcie w książce ołówkiem taki znak _| tam, gdzie kończy się opis każdego obrazka. Następuje potem odczytywanie początkowych zdań z opisu każdego obrazka, zdań końcowych i zdań najwięcej zbliżonych do tytułu każdego obrazka.

Z a k o ń c z e n i e. Jutro będziemy mieli znów k o n k u r s d o b r e g o c z y t a n i a. Nagrodą dla zwycięzcy będzie najpiękniejszy obrazek otrzymany w liście z nad morza. Czytając w domu postawicie * nad wyrazami, które są czymkolwiek związane z morzem.

U z a s a d n i e n i e. Lekcję oparto całkowicie na samodzielnej i twórczej pracy dziecka, jak tego wymaga program. Zastosowano w opracowaniu czytanki metodę poszukującą (indukcyjną). Lekcja była skorelowana z geografią, a będzie podstawą do korelacji z rysunkami, ponieważ wyda się polecenie narysowania z wyobraźni całej akcji. Nastąpi też korelacja z zajęciami praktycznymi przez wykonanie latarni, sieci, żórawia itd. oraz ze śpiewem przez zaśpiewanie piosenki z nad morza. Dzięki korelacji zagadnienie morza będzie opracowane z wielu punktów widzenia; dziecko więc głębiej odczuje miłość do morza i zapamięta materiał naukowy.

Na drugiej lekcji będzie konkurs dobrego czytania, po czym nastąpi krótka inscenizacja pewnych ciekawych zwrotów czytanki, aby uwypuklić: postacie, ich czyny, pobudki działania, przebieg wydarzeń, zgodnie z wymaganiem nowego programu III stopnia, str. 115. Część lekcji można poświęcić ćwiczeniom słownikowym.

Zakroczym (woj. warsz.) *Andrzej Mamczyc* i *Janina Michalska*

NOWA PISOWNIA A MŁODZIEŻ SZKOLNA

Poniżej pragnę zastanowić się, choćby pobieżnie, nad stosunkiem młodzieży szkolnej do zasad nowowprowadzonej pisowni, mianowicie nad tym, czy przyswojenie tych zasad będzie sprawiało młodzieży wielkie trudności. Wezmę pod uwagę trzy zasadnicze zmiany, dokonane przez Komitet Ortograficzny P. A. U., a to: 1. pisownia wyrazów z *i* oraz *j*, 2. zakończenia *-ym (-im)*, *-ymi (-imi)*, 3. pisanie łączne i rozdzielne.

1. Sprawa pisania: *i* — *j* dotychczas nie była dla dzieci łatwa. W pracach piśmiennych znajdowało się dużo błędów pod tym względem. A już rzadko dziecko poprawnie pisało końcówki dopełniacza liczby pojedyńczej i mnogiej wyrazów zakończonych na — *ja*. Zazwyczaj dzieci nie odróżniały tych końcówek. Jak będzie teraz? Prawdopodobnie zasada streszczająca się w słowach, że po wszystkich spółgłoskach pisze się *i*, a *j* zachowuje się po *c*, *s*, *z*, nie będzie stanowiła wielkich trudności. Podobnie zrównanie końcówki dopełniacza liczby mnogiej z dopełniaczem liczby pojedyńczej nie da sposobności do błędnego pisania.

2. Dla wielu dzieci tworzenie narzędnika czy miejscownika z mianownika było czynnością zawikłaną i dlatego pisały rozmaicie — jak się udało. Jeżeli chodzi o końcówkę narzędnika liczby pojedyńczej przymiotników, imiesłowów, liczebników i zaimków, to ulegała ona zwykle analogii do końcówki określanego rzeczownika (np. *tem* chłop*cem*, drug*iem* ołówk*iem*, dob*rem* oj*cem*, pożyczon*em* trzonk*iem*). Dzisiaj, gdy zapanowała jedna końcówka *-ym (-im)*, *ymi (-imi)*, nie będzie niepewności i wahań, a tym samym — licznych błędów. Ta zmiana jest niewątpliwie korzystna i przyczyni się do rychlejszego i skuteczniejszego opanowania tej zasady ortograficznej przez naszą młodzież szkolną.

3. Dotąd bardzo trudno dziecko opanowywało ten dział, jeżeli inaczej pisało się *zpańska*, a inaczej *z chłopska*. Obecnie chociaż przyjęto za zasadę pisanie rozdzielne, to liczne wyjątki nadal utrudniają młodzieży szkolnej opanowanie tego działu pisowni.

Tych kilka uwag nasuwa się w związku z wprowadzeniem zasad nowej pisowni w naszych szkołach. Uwagi te są na razie rozważeniami teoretycznymi, lecz wkrótce zapewne praktyka i doświadczenie na terenie szkoły wypowiedzą swoje zdanie.

Rogoźno (woj. poznańskie) *Jan Tomaszewski.*

UWAGI DYSKUSYJNE

„Plan i skala". (Nr 17/1936)

1. Uwagi rzeczowe. Na początku moich rozważań rzeczowych postawię kilka zagadnień: a) czy pojęcia „podziałka" i „skala" są identyczne? b) czy pojęcia „strona świata" i „kierunek" oznaczają to samo? c) czy „podziałka" oznacza zmniejszenie wymiarów przedmiotu lub odległości przy rysowaniu planu, czy zmniejszenie jednostki miary, którą mierzyliśmy wymiary przedmiotu lub odległości? d) czy przy zapoznawaniu dzieci z „podziałką" w geografii dajemy im pojęcia ścisłe, czy ich nie dajemy?

Skala — podziałka. Autor artykułu pojęcie „skala" identyfikuje z pojęciem „podziałka". Tak postępują T. Radliński, A. Nałkowska i inni. Niektórzy metodycy w ogóle nie używają pojęcia „skala", lecz tylko pojęcie „podziałka", np. Piotr Hrabyk, Gustaw Wuttke; inni zamiast pojęcia „podziałka" używają jedynie pojęcie „skali", np. Rusiecki, ponieważ tym pojęciom przypisują różne treści.

Treść pojęcia „podziałka" i „skala" nie jest identyczna. Pojęcie „podziałka" oznacza tylko jedną czynność, tj. podzielenie miary, natomiast pojęcie „skala" ma wiele znaczeń: np. skala barw, skala twardości itp. Należy więc dzieciom podać przy zaznajamianiu ich z pojęciem „podziałka" tylko jeden termin i to termin „podziałka". Termin „skala" możemy podać później z zastrzeżeniem co do treści.

Strony świata — kierunki. Całego zestawienia pojęć „strona świata" w praktycznym życiu nikt nie stosuje; używamy skrótu „strona". Nigdy nie powiemy „w którą stronę świata pójdziesz, ponieważ takie powiedzenie oznacza już nie pojęcie „strona świata" jako kierunku, ale jako pewnej miejscowości, kraju itp. Użycie zaś samego tylko pojęcia „strona" może być często niejasne, ponieważ pojęcie „strona" może mieć i inną treść, np. strona zeszytu, ubrania itp. Pojęcie „kierunek" ma natomiast tylko jedno znaczenie, jest łatwo przez dziecko rozumiane, gdyż go dziecko wyprowadza na drodze obserwacji odpowiedniej czynności. W użyciu tego pojęcia nigdy się nie myli. Przy zaznajamianiu z kierunkami używamy tylko pojęcia „kierunki", później możemy powiedzieć z zastrzeżeniem co do treści, że niekiedy mówią „strona" lub „strona świata".

Definicja podziałki. Autor „podziałkę" rozumie jako pomniejszenie lub powiększenie wymiarów przedmiotu przy rysowaniu planu, gdyż na str. 723 pisze: „Nauczyciel rozpoczyna .. Można je narysować tylko w pomniejszeniu". Rozumienie to nie jest m. zd. słuszne. Mając np. narysować plan danej klasy nie zmniejszamy jej wymiarów, bo to jest niemożliwe; my tylko zmniejszamy miarę, którą mierzyliśmy dane wymiary, gdy zamiast *m.*

którym mierzyliśmy wymiary klasy, bierzemy *cm*, którym mierzymy wymiary na planie. Tak rozumie podziałkę G. Wuttke i S. Gąsiewicz.

Zapoznając dziatwę z istotą podziałki musimy ją doprowadzić do zrozumienia „podziałki“ jako stosunku między miarami, jako zmniejszenia miary, a nigdy, jako zmniejszenia wymiarów.

P o j ę c i a n i e ś c i s ł e w g e o g r a f i i. Szan. autor na str. 722 pisze: „Z zestawienia tych... w dziale arytmetyki... dajemy pojęcie (skali) ściśle... przy nauczaniu geografii pojęcia... (są) „dowolne, na oko“ “. To twierdzenie autora uważam również za niesłuszne. Każda wiedza, która zdobyła sobie miano nauki, operuje pojęciami ścisłymi, zdefiniowanymi. Różnica między naukami opiera się nie na ścisłości lub nieścisłości pojęć, gdyż pojęcia naukowe są wszystkie ścisłe, lecz na sprawdzalności wyprowadzonych praw. Dlatego nauki matematyczne uchodzą za ścisłe, iż sprawdzalność ich praw jest stuprocentowa.

2. U w a g i p s y c h o l o g i c z n e. Tu podniosę poruszone przez p. dra K. zagadnienie, na czym polega uczenie i nauczanie ucznia. Autor na str. 723 daje takie twierdzenie: „Tu nadmieniamy, że uczyć i nauczyć jest to pomagać w przetwarzaniu się u ucznia pojęć psychologicznych, wywołanych z podświadomości, na pojęcia logiczne, jako wynik logicznych sądów“.

Mamy tu d w a z a g a d n i e n i a:

a) czy pojęcie jest tworem psychologii czy logiki?

b) czy dziecko przychodząc na świat ma już wrodzone pojęcia czy nie?

Każde pojęcie jest konwencjonalnym znakiem większej lub mniejszej ilości ludzi. W świecie przyrodniczym nic nie odpowiada swymi cechami danemu pojęciu. Nie ma przecież drzewa „w ogóle“, człowieka „w ogóle“ itd. Pojęcie więc jest tylko tworem logiki; psychologia opisuje jedynie drogę przebytą przez umysł dla zdobycia pojęcia.

Dziecko nie przynosi na świat żadnych pojęć w podświadomości, ani nawet ich zawiązków. Zgodnie z teorią strukturalną rozwoju psychicznego (Koffka) rozwój ten odbywa się w dziedzinie wzrastania i uczenia się. Świat pojęć jest zaliczany do dziedziny uczenia się, gdyż pojęcia są tworami logiki (nauki normatywnej). Psychika dziecka pojęcia otrzymuje z zewnątrz przez proces uczenia się polegający na próbach i błędach według teorii Jenningsa i odruchach warunkowych według teorii Pawłowa. Uczenie i nauczanie polega więc nie na „przetwarzaniu się u ucznia pojęć psychologicznych, wywołanych z podświadomości na pojęcia logiczne...“, ale na stwarzaniu dziecku sytuacyj, gdzie by dziecko przez rozmaite próby reakcyj swej psychiki doszło do zrozumienia różnych, stworzonych przez społeczne życie ludzkie, konwencyj.

ucieleśnionych w odpowiednich pojęciach. Przyjęcie tezy, że uczenie polega na „przetwarzaniu się pojęć wywołanych z podświadomości", cofa nas ku ideom Platona.

3. Uwagi metodyczne. Nigdy nie zgodzę się z autorem, aby „nauczyciel rozpoczynał naukę (ćwiczeń geograficznych) od rozmówki na temat..." (str. 723). Dawno wyszliśmy już z tej epoki nauczania geografii, kiedy tak trudne naukowe pojęcia, jak: „kierunek", „podziałka", „plan" itd podawaliśmy drogą rozmówki. Mamy obecnie w nauczaniu geografii wiele metod lepszych. Najlepszą bodaj jest metoda zagadnieniowo-dyskusyjna. Stawiamy dziecko „oko w oko" z zagadnieniem i niech ono drogą prób i błędów dochodzi do poprawnego rozwiązania. Ramy uwag dyskusyjnych nie pozwalają nakreślić metodycznych podejść do tych zagadnień. Doprowadzać dziecko do ścisłej nauki należy drogą oparcia się na jego samodzielnej i twórczej myślowo-technicznej pracy, którą następnie sprawdzamy doświadczeniem. Tylko wtedy zdobyta wiedza przyczyni się do „kształtowania się osobowości dziecka", jak tego chce nowy program.

Zakroczym (woj. warszawskie) *Andrzej Mamczyc*

„Objętość stosu kamienia tłuczonego". (Nr 16/1936)

Wywody kol. Sz. na wymieniony temat potwierdzają w całej pełni moje zapatrywania na podobne tematy (objętość beczki itp. *Przyjaciel Szkoły* nr 18 z 1935 r. str. 886—888). W życiu stosuje się w takich wypadkach tylko obliczenia przybliżone. A dzieci obliczenia podobne wykonują dwoma sposobami: przybliżonym i według wzoru. I dowiadują się przy poszczególnych tematach, jakie są różnice w wynikach (czy przez nadmiar czy niedomiar). Chodziło by tylko o to, aby w programie szkolnym było wyraźnie zaznaczone, że obliczenia sposobami przybliżonymi należy stosować przy wymienionym temacie i podobnych, nadto, by także podręczniki uwzględniały obliczenia przybliżone. Jak bowiem dotychczas, nauczyciel musi liczyć na własne siły, skoro chce uczyć geometrii praktycznie, naprawdę życiowo.

Inowrocław *Mikołaj Bubniak*

Na temat karności w szkole. (Nr 14 i 16/1936)

Usuwanie dzieci ze szkoły byłoby, m. zd., środkiem odpowiednim tylko w stosunku do dzieci miejskich, które wiedzą, na jakie straty przez to zostałyby narażone. Dla wsi natomiast byłoby to nawet dobrodziejstwem. W okresie pilnych prac gospodarskich (jesień, wiosna) oraz w dni słotne czy mroźne stałyby szkoły po wsiach puste.

Rodzicom dziecka wiejskiego chodziło by o to, by dzieci wtedy ze szkoły usunięto, są przecież potrzebne im do pracy.

Wysyłanie trudnych typów do szkół specjalnych jest możliwe również tylko w wielkich miastach. Nie da się to przeprowadzić w szkołach wiejskich i małomiasteczkowych. Te szkoły były i są szkołami powszechnymi i specjalnymi zarazem. Sądzę, że dobrym środkiem byłyby jednakże kary pieniężne lub przedłużenie obowiązku szkolnego tym uczniom, którzy mają niedostateczne oceny z zachowania.

Oparcie karności dziecka na wewnętrznym poczuciu jest trudne, bo ono jeszcze samo siebie słuchać nie umie, bo wewnętrznie nie jest jeszcze zharmonizowane i opanowane. Dziecko potrzebuje silnych środków zewnętrznych, które byłyby dla niego stałą pobudką do opanowywania samego siebie, do walki z własnymi wadami.

Ludwinów (woj. poznańskie) *Szczepan Cerekwicki.*

„O zeszyty do zadań praktycznych w nauczaniu rachunków". (Nr 16/1936)

Pragnę tylko zauważyć na jednym przykładzie, że skonstruowanie rubryk dla pewnych tematów jest nader trudne. Wybieram spisy inwentarza. Zagadnienie to jest słabo opracowane przez wszystkie znane mi podręczniki szkolne. Dlaczego? Bo rubryki: *ilość*, *miara*, *wyszczególnienie*, *cena*, *wartość* (Rusiecki i Zarzecki, str. 99, podręcznik na kl. V a u H. Suchońskiego dodatkowa jeszcze rubryka: *uwagi)* — mało nam mówią o wartości inwentarza.

Przecież my chcemy wiedzieć, ile np. ławka (lepiej: maszyna) kosztuje w tym roku (w którym robimy spis inwentarza), a na to żadnych rubryk nie widzę. Tu bez pojęcia *zużycia* (amortyzacji) nie ma mowy o robieniu spisów inwentarza. Nie chodzi tu o obliczenia procentowe przy stawkach amortyzacyjnych, nie chodzi nawet o spamiętanie tego terminu, lecz o zrozumienie, że ławka kupiona w 1925 r. nie będzie służyć nam wiecznie, że się zużywa i coraz mniejsza jest jej wartość z biegiem czasu. Stąd odpowiednie rubryki powinny uwzględniać i tę okoliczność. O tym nauczyciel musi pamiętać. Inaczej dzieci nawet nie zrozumieją, na co właściwie robi się spisy inwentarza. Z praktyki wiem, że dla dziecka wypełnianie rachunku za towar a sporządzenie spisu inwentarza jest to samo.

Inowrocław *M. Bubniak*

Odrębność i narodowa właściwość każdego języka polega na pewnych, głęboko uzasadnionych prawach; powinna przeto z pokolenia w pokolenie być przekazywana w czystej i nieskażonej całości. Troskliwa dbałość o poprawne i właściwe używanie swego języka znamionuje i znamionowała każdego istotnie wykształconego człowieka, każdy ucywilizowany naród. *Antoni Małecki*

NOWE KSIĄŻKI

Andrzej Wiwczaruk: *Praca w szkole powszechnej pierwszego stopnia.* Przewodnik metodyczno-praktyczny dla nauczycieli. Tom I (część ogólna). Nakład Gebethner i Wolff, Warszawa. Str. 240. Cena zł 5,—.

Książka na ten temat jest niewątpliwie potrzebna, bo — jak informuje np. *Mały Rocznik Statystyczny* — na ogólną ilość 26 361 szkół powszechnych w Polsce było w r. 1934/35 aż 12 725 o jednym nauczycielu a 5 953 o dwóch nauczycielach. Wiadomo zaś, że praca w tym typie szkół nie jest łatwa. Czy jednak omawiana tu książka stanowi cenną pozycję w naszej dydaktycznej literaturze?

Popatrzmy najpierw na treść. W rozdziale 1 autor informuje o założeniach ustrojowych szkoły I stopnia, następnie omawia organizację całokształtu pracy w szkole I stopnia, organizację i planowanie pracy wychowawczej oraz dydaktycznej, daje przegląd najważniejszych zagadnień metodycznych, kończy zaś uwagami o ocenie i promocji ucznia. Ostatni rozdział poświęcony jest w całości wskazówkom bibliograficznym. Nauczyciel, zwłaszcza początkujący, znajdzie dużo informacji pożytecznych; charakterystyczne jest jednak to, że są to przede wszystkim informacje o nauczaniu w ogóle, a nie — jakby się należało spodziewać — typowe dla szkół I stopnia. Tak np. w rozdziale IV jest mowa o różnych systemach i metodach organizacji nauki, o zasadach nauczania, o pracy szkolnej i domowej, roli podręcznika i pomocy naukowych, o planowaniu pracy dydaktycznej — lecz wszystko to prawie w niczym nie różni się od uwag dla szkół III stopnia. Autor miał tu niewątpliwie na myśli to, że książka jego będzie często jedynym przewodnikiem dla początkującego nauczyciela. Być może, bo literatura w tej dziedzinie nie jest bogata, ale w takim wypadku wymagania muszą być jeszcze większe. Autor omawia bardzo drobiazgowo takie np. kwestie, jak zapisy do szkoły, nawiązanie kontaktu ze społeczeństwem, uporządkowanie kancelarii, a nie ma miejsca na gruntowne wyświetlenie zagadnień związanych z nauką czytania i pisania w kl. I, jak to sam stwierdza na str. 146. W książce dobrze są opracowane przede wszystkim kwestie ustrojowe, organizacyjne, natomiast o specyficznych metodach pracy w szkole I stopnia jest zbyt mało. A szkoda, bo sprawy ogólne są o wiele dokładniej opracowane w dziełach specjalnych. Być może, że więcej materiału da tom II.

Pomijam tu zastrzeżenia co do błędów konstrukcyjnych książki; zajmę się natomiast obszerniej bibliografią, której poświęcony jest cały rozdz. VIII. Gdyby sądzić całą książkę miarą tego ostatniego rozdziału, trzeba by jej odmówić wszelkiej wartości. Bo bibliografia jest opracowana fatalnie. Wykażę to na kilku przykładach. Tytuł książki Baleya brzmi: *Zarys psychologii w związku z rozwojem psychiki dziecka* — a nie *Zarys psychologii w rozwoju dziecka;* Tłuczek napisał książkę pt. *Kancelaria publicznej szkoły powszechnej* a nie *Kancelaria szkolna;* ten ostatni tytuł jest nazwą książki Lewickiego i Zakliki; jednak autor nie wymienia tej pracy. Podobnych zniekształceń, zarówno w nazwiskach autorów, jak w tytułach dzieł, naliczyłem przy pobieżnej kontroli aż 25, a jest ich na pewno znacznie więcej. Autor przyjął niepraktykowany w naukowych bibliografiach system notowania pozycji raz w pełnym brzmieniu z datą, wydawcą itd., w innych zaś tylko nazwisko autora i tytuł.

Ale trafiają się w bibliografii jeszcze gorsze rzeczy, bo przeoczenia dzieł wartościowych i podawanie książek przestarzałych. Tak np. brak jest wzmianki o *Encyklopedii wychowania*, o Hoszowskiej *Zajęciach praktycznych w zakresie kultury życia codziennego w szkole powszechnej,* brak Krawczyka *Ćwiczeń cielesnych w szkole powszechnej,* brak Przybyłowicza *Ogród-pracownia — doświadczenia i obserwacje przyrodnicze na niższym poziomie nauczania,* brak wielu innych cennych pozycji; są natomiast rzeczy dawne, których dzisiaj nie

warto polecać, np. Geberta o nauczaniu historii, Nałkowskiego o geografii, Osterloffa o nauczaniu języka polskiego. Ma się wrażenie, że w rozdziale tym grasował jakiś chochlik i wyrządził swą gospodarką wielką krzywdę autorowi, który w poprzednich pracach wykazał, iż czytelnika nie lekceważy.

Jaki wobec tego wniosek końcowy? Chyba ten, że zarówno autor, jak i wielce zasłużona księgarnia nakładowa winni w książce przeprowadzić gruntowną korektę i potem dopiero oddać ją w ręce nauczyciela. Mimo wielu pożytecznych informacji zawartych w książce trudno ją w obecnej postaci zalecać nauczycielowi; znalezione bowiem błędy podrywają zaufanie do całego dzieła. Szkoda wielka, bo autor włożył w pracę dużo wysiłku i książka taka jest polskiej szkole potrzebna. *St. N.* (T.)

A. Wiwczaruk i A. Karpowicz: *Praca w klasie czwartej szkoły powszechnej.* Przewodnik metodyczny dla nauczycieli. Gebethner i Wolff, Warszawa 1936. Str. 272. Cena zł 5.—.

Jest to niejako dalszy ciąg przewodników tychże autorów na klasy pierwszą, drugą i trzecią.

Książka ta jest oparta na zasadach koncentracji materiału, jest owocem żmudnej pracy na terenie szkoły, pracy celowej, systematycznej i krytycznej.

Całość dzieli się na część szczegółową i ogólną, przy czym proporcja między nimi jest zachowana na korzyść praktyki nauczania.

Rozdział I traktuje o charakterze pracy dydaktycznej w klasie IV. Rozdział II omawia organizację pracy dydaktycznej. Rozdział III poświęcono analizie roli podręcznika w nauczaniu a rozdz. IV pomocom naukowym w klasie czwartej, rozdział V planowaniu pracy dydaktycznej, rozdz. VI sprawdzaniu wyników ucznia, rozdz. VII metodyce pracy w zakresie poszczególnych przedmiotów nauki szkolnej.

Część szczegółowa zawiera: podział materiału nauczania na miesiące ze wszystkich przedmiotów, szczegółowy plan pracy dydaktycznej, przykłady typowych jednostek lekcyjnych ze wszystkich przedmiotów, wreszcie sprawdzanie wyników pracy dydaktycznej ucznia za pomocą testów wiadomości.

Autorzy starali się podkreślić przejściowy charakter klasy IV pod względem pracy dydaktycznej. Jest to bowiem okres pośredni między klasami młodszymi (I—III) a starszymi (V—VII). Układ książki nie wiele różni się od układu dla klas poprzednich, jedynie położono większy nacisk na dziedzinę wiadomości rzeczowych, na wzór klas starszych, w których dziedzina ta zdobywa przewagę nad dziedziną sprawności — techniki wyrażania się. Z tych względów autorzy pozwolili sobie wprowadzić do klasy IV sprawdzanie wiadomości za pomocą testów wiadomościowych.

Nie wiadomo jednak, czy i w jakim stopniu testy te zostały wypróbowane i czy były w ogóle standaryzowane; w przeciwnym bowiem razie wyniki uzyskane na tej drodze byłyby bardzo problematyczne.

Ogólnie biorąc książka Wiwczaruka i Karpowicza jest jedną z tych, która stanie się dla nauczyciela nie tylko realnym przyjacielem w potrzebie, ale i tym przyjacielem pośrednim, który zbudzi w nauczycielu uśpione siły twórcze wskazując mu różnorodne drogi wiodące do celu.

Przydałaby się w nowym wydaniu bibliografia dzieł dydaktycznych z poszczególnych przedmiotów, z zakresu planowania i organizacji pracy w ogóle, a wreszcie z psychologii stosowanej, że wskażę chociażby na pracę dra Pietera *Nowe sposoby egzaminowania. Test wiadomości.*

W końcowej części konieczne są szczegółowsze wskazówki do testów wiadomości; nie każdy bowiem nauczyciel potrafi ustalić, np. jaką ilość odpowiedzi należy uznać za sprawdzian dostatecznego czy dobrego opanowania materiału. *Zygmunt Gryń* (Katowice)

S t a n i s ł a w Ł u k a s i e w i c z : *Nauczyciele*. Powieść. Księgarnia F. Hoesicka, Warszawa 1936. Str. 447. Cena zł 10,—.

I.

Powieść z życia nauczycielstwa obejmuje wyraźnie podany okres czasu: rok szkolny 1933/34, na terenie prywatnej szkoły średniej, w mieście nie wymienionym wprawdzie z nazwy, którym jednak, jak sądzić można na podstawie szeregu szczegółów, jest niewątpliwie Lublin.

Młody polonista Ładowski pracuje gorliwie na swej pierwszej posadzie i szybko zyskuje szacunek i zaufanie młodzieży. Umiejętnie przeprowadza realizację nowego programu naukowego w pierwszej klasie gimnazjalnej zyskując przez to uznanie i pochwałę sympatycznego instruktora ministerialnego oraz wizytatora. Praca polonisty pomijając to, że stale „czekały na niego całe pokłady geologiczne niepoprawionych zeszytów" (str. 107), w zasadzie byłaby miłą i wdzięczną. „Miał przecież stale do czynienia z młodzieżą, z jej entuzjazmem, optymistyczną pobudliwością życiową. Właściwie lekcje polegały na najprzyjemniejszej często rozmowie, rozmowie zorganizowanej na najpiękniejsze tematy z chłopcami przeważnie inteligentnymi" (str. 210).

Uczniowie starszych klas posiadali wyrobione sądy, umieli posługiwać się wiadomościami i dowodami, czy to w dyskusji na tematy takie, jak sprawa żydowska na tle literatury, projekt utworzenia wspólnego dla całej Europy państwa, czy też w śmiałej, rzeczowej i wyczerpującej odpowiedzi pewnego ucznia na wywody samego pana kuratora, dowodzącego, że „pracę musi sobie każdy zdobyć. Nikt nie jest obowiązany, ani żadna instytucja, ani nawet państwo, szukać dla niego zajęcia" (str. 218).

Lecz w warunkach pracy zawodowej Ładowskiego jak i szeregu innych, wymienianych w powieści nauczycieli jest w i e l e t r u d n o ś c i, rozczarowań, goryczy. Trudna jest praca w szkole dyrektora Ostaszewskiego, małostkowego, poniżającego się wobec władz, ulegającego plotkom i intrygom. Dyrektor ostatecznie usuwa „opornych" nauczycieli: Ładowskiego i matematyka Makowieckiego, nie zgadza się dać im zatrudnienia w następnym roku szkolnym. Tak zwane „wychowanie państwowo-twórcze", subtelnie wyszydzone przez autora powieści, prowadzi do zmanierowania licznych obchodów, uroczystości pod okiem specjalnego referenta kuratoryjnego, byłego nauczyciela szkoły powszechnej. Naczelnik wydziału kuratorium „głosem rąbiącym i stanowczym charakteryzował ostatnie wymagania programu i władz kuratoryjnych, na koniec oświadczył krzykliwie, że do wskazań tych absolutnie wszyscy muszą się dostosować, w przeciwnym razie każdy zostanie bezapelacyjnie wyrzucony ze szkoły na bruk" (str. 331). Poprzednio tenże pan „wytykał zgromadzonym same niedociągnięcia i niedbałość w ich pracy, nawołując karcąco do większego, bardziej bezinteresownego oddania się zawodowi, większej wydajności i wyższego stopnia natężenia ideowości" (str. 330). Tymczasem nauczycielstwo jest przeciążone obowiązkami zawodowymi i społecznymi, rozgoryczone i przygnębione obniżką poborów (jesień 1933 r.). Przytaczane na łamach powieści rozmowy, spory, rozważania na bolesne i drażniące tematy niedoli nauczycielskiej żywo przypominają smutną rzeczywistość, przeżywaną w owym czasie. W szkole średniej, prywatnej, potęguje przygnębiający nastrój niepewność jutra oraz całkiem swoisty system płac, uzależniony od sympatyj dyrektora. Przy takim stanie rzeczy „jest to po prostu tragiczne, że ci zgaszeni, przygnębieni i zrezygnowani ludzie zajmują się właśnie wychowaniem — wprowadzaniem w życie nowych pokoleń. Czyż są oni w możności usposobić ufnie i pozytywnie młodych do istnienia? Czyż nie staną się, wręcz przeciwnie, tymi, którzy budzą pesymizm, zwątpienie i tragiczne myśli, że dola ludzka, to istna katorga" (str. 187).

Autor powieści, jak można sądzić, sam z zawodu nauczycielskiego, kilkakrotnie złośliwie przedstawia kobiety pracujące w szkolnictwie, zarówno powszechnym jak i w średnim. Mówi, że „są smętne i apatyczne, to po-

chmurne i złe, lub jakoś niebywale przerażone, gotowe w każdej chwili do alarmu" (str. 186). Na odczyt znanego filologa klasycznego (sądząc z opisu: prof. Zielińskiego) ...„niektóre pensje wysłały całe ósme klasy — na ogół blade i chude gidie, pod opieką pań pedagogiczek, które robiły wrażenie starych i połamanych parasoli" (str. 357). Szereg barwnie i żywo nakreślonych postaci nauczycieli o bardzo rozpiętej skali, od uroczystego notariusza-historyka, prezesa licznych organizacyj, do obdartego i złamanego życiowo łacinnika szukającego w wódce ukojenia; charakterystyczne obrazki z życia szkoły i nauczycielstwa, jak lekcje, konferencje, uroczystości, dyskusje, rozrywki, wreszcie — w pewnej ilości — i sceny erotyczne, mogą uczynić cytowaną powieść zajmującą i bliską dla czytelnika ze sfery nauczycielskiej, który znajdzie w niej odbicie swych prac, przeżyć, nastrojów, a także z pewnym zadowoleniem wyczuje jakby „literacki odwet" za swe liczne utrapienia i bolączki.

Natomiast miałbym poważne zastrzeżenia co do wpływu tej powieści na czytelników nie-nauczycieli. Czy bowiem nagromadzenie różnych faktów i charakterystyk ujemnych nie wpłynie czasem na wytworzenie nastroju nietyle zrozumienia, współczucia, ile raczej pogardy i lekceważenia pracy oraz osobowości nauczycielstwa?... *Stefan Kamiński* (Inowrocław)

II.

Jest to powieść z życia nauczycielskiego. Dola, a właściwie niedola nauczycielstwa szkół średnich i powszechnych rysuje się w niej ostro i boleśnie. Uwypuklony został smutny los polonisty, na którego czekają po powrocie ze szkoły całe pokłady geologiczne niepoprawionych zeszytów. A spotyka go ostry zarzut ze strony rodziców i przełożonego, gdy przez przeoczenie, a właściwie przemęczenie, nie zauważył jednego błędu na *o* kreskowane. Autor, co z powieści łatwo wnioskować, pracował jako nauczyciel-polonista w gimnazjach prywatnych. Z bezpośredniej obserwacji poznał i „na własnej skórze" doświadczył skutków niezdrowych stosunków panujących w tych zakładach naukowych. A obdarzony zdolnościami realistycznego malowania dokładnie poznanego środowiska potrafił niezmiernie bogaty materiał z fotograficzną dokładnością przenieść na karty powieści.

Dla nauczycielstwa nie są to zagadnienia wcale nowe. Zna je zarówno z własnych przeżyć jak i z prasy zawodowej. Natomiast miałyby szersze sfery społeczeństwa możność w dziele beletrystycznym poznać całą szarzyznę życia nauczycielskiego, gdyby autor nie był zeszedł na manowce. Nie wiadomo, dla jakiego celu przeplatał opowiadanie opisami przeżyć erotycznych bohatera powieści. Kwestie seksualne zostały tak bardzo wyolbrzymione, a naturalizm, z jakim są kreślone, dochodzi w pewnych momentach do tak potwornych rozmiarów, że całych partii tej powieści nie można czytać bez uczucia niesmaku.

Nie żąda się od nauczyciela umartwiania ciała przez ascetyczny żywot. Nauczyciel jest przecież tylko człowiekiem, a tym samym „nic ludzkiego nie jest mu obce". Jak w każdej pracy zawodowej, tak i w nauczycielskiej kończy się święto, a dzień codzienny się zaczyna i puka twardą ręką do wrót. W pracy wychowawczej są wprawdzie liczne chwile, kiedy nauczyciel odrywa się od ziemskiego padołu i wznosi się w niebiańskie regiony. Ale i na ziemię musi się zniżyć; lecz przebywać tam, nie znaczy staczać się w brud fizyczny.

Powieść ta, której celem było zwrócić uwagę społeczeństwa na niedolę nauczycielstwa, może temu nauczycielstwu jeszcze bardziej szkodzić. Ludzie, którzy są tak skorzy do krytykowania nauczyciela, będą mieli „wdzięczną" okazję do szkalowania nauczyciela; będą bowiem generalizowali te rzadkie wypadki, kiedy nauczyciel po wyuzdanej nocy wprost od hetery pędzi do klasy.

Książka ta m. zd. do publicznych bibliotek nie nadaje się. Można by jednak łatwo „plamy wywabić", gdyż pornograficzne epizody nie łączą się ściśle z właściwą treścią, a ich usunięcie nie wpłynie, moim zdaniem, ujemnie na układ i całość powieści. *M. Lichtschein* (Krynki)

NASZE ECHA

ODPOWIEDZI:

Czym się różni psychika nauczycielki od psychiki nauczyciela?

(Nr 11/1936)

W psychologii ogólnej mało uwzględniano dotąd psychologię kobiety. Szczupłe też jest grono psychologów, którzy zajęli się tym zagadnieniem, a wyniki ich pracy są narazie niewielkie, o ile chodzi o różnicę psychiki męskiej i żeńskiej. Ustalono wpierw metodę badań nad psychiką kobiet i mężczyzn i wytyczono pod tym względem trzy główne zasady, które głoszą, że

1. Nie wolno wartościować wychodząc ze stanowiska, iż różny układ sił duchowych u kobiety i mężczyzny może być równo wartościowy; w psychologii bowiem stwierdza się przede wszystkim fakty, a mniej wartości.

2. Nie ma różnic jakościowych pomiędzy psychiką męską a żeńską; są tylko różnice ilościowe oraz równe wrodzone zadatki duchowe, które jednak różnie się rozwijają.

3. Dane, które mamy w różnicach psychiki męskiej i żeńskiej, odnoszą się do przeciętnej kobiety i przeciętnego mężczyzny, mają więc wartość statystyczną.

Pomimo, że w zasadzie psychika męska jest taka sama jak kobiety, to mamy jednak pewne charakterystyczne cechy psychiki żeńskiej, po których ją właśnie odróżniamy. W ich zakres wchodzą następujące różnice:

1. większa emocjonalność kobiety,
2. zależność zainteresowań od uczuć,
3. większa podatność na sugestię,
4. żywsza wyobraźnia,
5. myślenie więcej konkretne niż abstrakcyjne,
6. większa intuicja zastępująca niekiedy myślenie abstrakcyjne,
7. podświadomość odgrywa wielką rolę,
8. większa harmonijność w osobowości (zbieżność rozumu, woli i uczucia).

Jeśli popatrzymy na powyższe różnice, nasuną się nam pewne refleksje. Zobaczymy przede wszystkim zależność jednych różnic od drugich. I tak stwierdzimy, że kobiece zainteresowania zabarwia emocjonalność, że trzecia różnica wypływa z drugiej, że kobieta kieruje się więcej intuicją, mężczyzna rozumem itd. Wymienione różnice, na które możemy się na ogół zgodzić, wytłumaczą nam również nie jedno zjawisko życiowe, np. że stosunek dziecka do matki jest inny niż do ojca, dlaczego kobieta jest więcej sentymentalna, dlaczego małe dzieci wolą być uczone przez nauczycielkę niż nauczyciela itd.

G e n e z ę t y c h r ó ż n i c tłumaczą psychologowie różnymi teoriami. Wśród nich warto wspomnieć o następujących:

1. T e o r i a o n t o g e n e t y c z n a twierdzi, że te różnice w psychice męskiej i żeńskiej powstają w życiu jednostki pod wpływem oddziaływań wychowawczych.

2. T e o r i a f i l o g e n e t y c z n a uważa, że różnice te powstały w gatunku (a nie w jednostce) w ciągu stuleci z powodu macierzyńskiej i społecznej roli kobiety.

3. T e o r i a s o m a t y c z n a tłumaczy różnice psychiczne różnicami biologicznymi, tj. odmienną budową komórek w organizmie męskim i żeńskim.

4. T e o r i a d o b o r u p ł c i o w e g o jest zdania, że pewne cechy kobiece się utrwaliły, podczas gdy inne zaginęły.

Jeżeli teraz, zamiast ogólnie mówić o różnicy psychiki kobiety i mężczyzny, weźmiemy pod uwagę to, czym się różni dusza nauczycielki od duszy nauczyciela, wychowawczyni od wychowawcy, zrozumiemy z życia szkolnego rację takich zarządzeń, że grona nauczycielskie są i być winny w każdej szkole męskiej czy żeńskiej zawsze złożone z obojga płci. Chodzi tu przecież o o b o p ó l n e w y r ó w n a n i e i uzupełnienie walorów psychicznych mężczyzn i kobiet. Gdzie taka kompensata nie istnieje, gdzie więc w szkołach żeńskich pracuje tylko personel żeński a w szkołach męskich przeważają żeńskie siły nauczycielskie, praca wychowawcza schodzi na tory zbyt jednostronne. W takich lub podobnych wypadkach panują w szkole atmosfera oziębła i oschła, karność rozluźniona, wychowanie zniewieściałe, co nie wychodzi społeczeństwu na korzyść i pożytek.

Poznań *S. C.*

* * *

Nie będę mówił o wyjątkach. Biorę pod uwagę ogół. Zasadnicza różnica między psychiką nauczycielki i nauczyciela jest ta, że nauczycielka, jako kobieta, myśli, mówi i działa przeważnie intuicyjnie. Odczuwa bardziej pewne stany duszy dziecka, odnosi się do dzieci bardziej macierzyńsko. Jest więcej dla dzieci pobłażliwa, częściej ulega im, gdy nauczyciel natomiast myśli, mówi i działa kategoriami bardziej realnymi. O ile u nauczycielki przeważa uczucie, u nauczyciela na pierwszym miejscu stoi rozum — logika. stąd jest bardziej energiczny, stanowczy i surowy. Nauczyciel w nauczaniu i wychowaniu z natury swej kładzie większy nacisk na rozumne, logiczne i życiowe rozwiązywanie pewnych zagadnień; nauczycielka — kładzie często największy nacisk na rozwiązywanie danych zjawisk przy pomocy komunałów religijnych. O ile umie poprowadzić niejednokrotnie ze świetnym wynikiem klasę pierwszą i drugą, o tyle zupełnie jest bezradna — szczególnie w męskich oddziałach — w klasach wyższych.

Jabłonów (woj. tarnopolskie). *Witold Steliga.*

Dlaczego dochodzi do konfliktu między nauczycielem a uczniem?
(Nr 17/1936)

Podłożem konfliktów w ogóle — jest nieporozumienie, które znów powstaje na tle nieznajomości czegoś lub kogoś, lub mylnego sądu o kimś lub o czymś. Jeśli ktoś stara się wyjaśnić nieporozumienie, często konflikt nie będzie miał miejsca, względnie bardzo znacznie umniejszy się, co też nie jest bez zupełnej wartości. Nieporozumienie da się łatwo usunąć. Trochę tylko dobrej woli, a o konflikt o wiele trudniej.

Wyjaśnione nieporozumienie nie zostawia tyle uraz psychicznych w naszym umyśle, co konflikt, który częstokroć przez dłuższy czas nie może być zapomniany.

Umysł dziecka prędko zapomina o nieporozumieniu, a tym bardziej — wyjaśnionym. Natomiast długo nie może się zatrzeć w jego wyobraźni fakt zaistnienia konfliktu między nim a nauczycielem.

Brak znajomości psychiki indywidualnej uczniów, nieznajomość warunków domowych ucznia, sposób ich bytowania w domu, to dalsze przyczyny powstawania konfliktów.

Takt, umiar, odpowiednia ocena godności własnej i ucznia, sama wreszcie osobowość wychowawcy, jego nawet ruchy, wymowa, postawa w klasie, znajomość pewnej ekskluzywności ucznia, wskaże nam, kiedy zareagować i jak, lub pominąć coś milczeniem, względnie jak to się mówi: popatrzeć przez palce.

Powodem konfliktu jest też ocena wyników prac ucznia. Grzeszą jeszcze niektórzy i dziś tym, że ucznia miłego, sympatycznego, przystojnego lub cichego oceniają lepiej i wyżej, mimo że nie zawsze na to zasługuje, a ucznia brzydszego, ale może żywszego, tzw. wścibskiego gorzej. Nie raz nawet dają poznawać i odczuwać, że go nie lubią. Zwycięża wówczas subiektywność — nad obiektywną oceną; uczeń to czuje, — stara się odpowiednio zareagować i konflikt między nim a wychowawcą jest gotowy. Działa się w tym wypadku (może bezwiednie) aspołecznie wyrządzając uczniowi niepomierną krzywdę.

Należy też pamiętać o tym, że życie ucznia ciągle się zmienia. Co dziś uważamy u dziecka za dobre, po pewnym czasie zniknie bez śladu i odwrotnie. Jeśli o tym nie będziemy pamiętać, popadniemy w szablon, który może stać się powodem do nieporozumienia i konfliktu.

Unikać także należy porównywania uczniów ze sobą: „Widzisz on uczy się dobrze, a ty — nie". Albo: „Jesteś nieznośny, niegrzeczny, uparty, a tamten — cichutki i dlatego go więcej lubię" itp. Skutek? W stosunku do nauczyciela budzi się mimowolna niechęć i nienawiść, by przy lada okazji przerodzić się w konflikt.

K l a s y f i k a c j a — to może największy powód rodzących się konfliktów, które dotychczas miały tyle ofiar w samobójstwach, lub zamachach na życie wychowawcy. Aby tego uniknąć, należy w ciągu całego roku dokładnie i sumiennie badać wyniki i postępy prac ucznia, wypracowań tak szkolnych jak domowych, notować szczegółowo ich stopień, jako też skrzętnie zapisywać wszystkie przejawy towarzyszące pracy ucznia i dopiero na podstawie tak uzyskanej oceny dać odpowiedni stopień. A jeśli zdołamy wyrobić w dziecku pojęcie, że za własną pracę (— taką, czy inną pod względem wykonania) lub za niewykonanie jej otrzyma odpowiedni stopień klasyfikacji, gdyż tego wymaga sprawiedliwość — to na pewno dziecko uzna to za słuszne i do konfliktu między nim a wychowawcą nie dojdzie.

Jabłonów (woj. tarnopolskie) *Witold Steliga*

* * *

Wyliczę i naszkicuję n i e k t ó r e m o t y w y:

a) P r z e l u d n i e n i e k l a s y. Każde dziecko pragnie osobistego ciągłego kontaktu z nauczycielem. Ten jednakże nie może, chociażby chciał, obsłużyć wszystkich uczniów indywidualnie i całkowicie; z konieczności częstokroć zdawkowo reaguje, wielu spraw nie załatwi, nie zbada, nie wysłucha całkowicie wyjaśnień. Stąd narasta „chiński mur“ między wychowawcą a dzieckiem.

b) U j e m n e w a r u n k i l o k a l o w e. Ten czynnik wywołuje pośrednio najsilniejsze zgrzyty; średniowieczne, niehigieniczne ławki, ciasnota, brak boiska, sali ćwiczeń, świetlicy itp. — oto przykładowo podane składniki fizycznego podłoża zadraśnięć między nauczycielem a uczniem. Nadmiar energii ruchowych dziecko musi wyładować, specjalnie żywe typy stają się okropne w złych warunkach lokalowych; nauczyciel nie ma możności rozwinięcia werwy, inicjatywy dziecka.

c) N a d m i a r z a j ę ć p o z a s z k o l n y c h w y c h o w a w c y. Nauczyciel powinien obsługiwać tylko własny warsztat pracy; tymczasem ledwie wyjdzie ze szkoły, bierze się do różnych „oświat“, organizacji itd. Nie ma więc czasu na przepuszczenie przez prąd własnej fachowej refleksji całego szeregu trudności i zagadek oraz zjawisk, jakie dostrzegł na terenie szkoły; a przecież należy te sprawy uporządkować, przemyśleć, poszukać punktów wyjścia, włączyć w całokształt oddziaływań i światopoglądu pedagogicznego. Nic też dziwnego, że pędzą równolegle dwa odrębne nurty: życie dziecka i klasy oraz życie nauczyciela.

d) S y t u a c j a m a t e r i a l n a, s ł u ż b o w a, s p o ł e c z n a n a u c z y c i e l a. Większość nas znajduje się w przykrych warunkach ekonomicznych, troska o zaspokojenie szarych potrzeb codziennych, o rodzinę powoduje pesymizm, depresję; częste zadraśnięcia z kierownikiem, władzą czy z organizacjami upoka-

rzają lub wywołują bunt. Psychika nauczyciela jest niezharmonizowana, przechodzi wstrząsy. Różne wrogie czynniki pracują nad zupełnym zburzeniem równowagi wychowawcy, stanowiącej podstawowy element harmonii z uczniami; słaba pozycja materialna, służbowa czy społeczna odbija się odrazu na stosunku osobistym nauczyciela do dzieci. Te reakcje są najczęściej nieświadome, nauczyciel zatem nie ponosi winy.

e) Warunki domowe uczniów. Atmosfera wychowawcza środowiska rodzinnego. Dziecko niedożywione, wyczerpane i zapracowane nie wypełni obowiązków szkolnych, nie jest zdolne do brania czynnego udziału w lekcji — i oto gotowe podłoże do konfliktu. Większość uczniów ma fatalne warunki domowe. Szkoła dla nich jest terenem wypoczynkowym, schroniskiem, domem, ale nie miejscem racjonalnej pracy. Poza tym wrogie częstokroć nastawienie rodziców wobec nauczyciela udziela się dzieciom, które nie cenią szkolnych upomnień, bagatelizują każdą akcję wychowawczą.

f) Brak egzekutywy wobec ucznia. Dziecko orientuje się dokładnie w tym, że nauczyciel jest bezbronny wobec klasy. („I co nam pan (pani) zrobi?"). Istotnie, poczucie ucznia i rodzica o bezbronności nauczyciela rozwydrza typy zuchwałe, które panują nad klasą i staczają formalną walkę słowną z nauczycielem na każdej niemal lekcji. Zaraza oporu i buntu udziela się nawet cichutkim niewiniątkom. Silne przeżycie na terenie zespołu jest silnie infekcyjne i brak egzekutywy osłabia autorytet i sprowadza coraz silniejsze konflikty z uczniami.

g) Niedemokratyczny stosunek do ogółu dzieci. Zdarzają się wypadki specjalnego wyróżniania wybitniejszych uczniów.. Dzieci są ogromnie zazdrosne: stąd krytyka postępowania nauczyciela, konflikt z nim, nieufność. Nurt niezadowolenia i zazdrości udziela się całej klasie; następuje ostra wymiana zdań między uczniami; nauczyciel naraża się na ostre opinie.

h) Funkcje kasowe nauczyciela na terenie klasy. Wyciąganie jakichkolwiek należności od ucznia sprowadza fatalne następstwa wychowawcze; przede wszystkim łatwo w takich sytuacjach o zatargi z dziećmi. „Wysyłanie do domu", „po ojca" itd. zaostrza konflikt między nauczycielem a uczniem.

Trudno nawet wyliczyć wszystkie czynniki zatargów nauczycielsko-uczniowskich. Wymienione należą, moim zdaniem, do podstawowych.

Lublin *Józef Czarnecki*

Literatura. Uczeń i nauczyciel (błędne zacieśnienie przedmiotu pedagogiki). Z. Mysłakowski: *Pedagogika. jej metoda i miejsce w systemie nauk (Encyklopedia wychow.* Tom I, str. 12 i n.). — Znaczenie osobowości nauczyciela. C. Washburne: *Przystosowanie szkoły do dziecka*, str. 171 i n. — F. Kieffer: *Autorytet w wychowaniu domowym i szkolnym.*

Co sądzić o zeznaniach dzieci w sądzie? (Nr 11/1936)

Chcąc coś powiedzieć w tej materii, z góry zaznaczyć muszę, że chodzi mi nie tylko o zeznania dzieci przed zawodowym sędzią, ale również o świadczenia tychże w sądzie koleżeńskim w stosunku do oskarżonego ucznia, członka samorządu lub do nauczyciela, któremu grozi postępowanie dyscyplinarne.

Zeznania dzieci, o które w tych wypadkach chodzi, opierają się na psychologii świadczeń odgrywającej dużą rolę w życiu szkolnym i prywatnym a czasem nawet i z punktu widzenia prawnego. Wyłączywszy zeznania dzieci w sądzie koleżeńskim jestem zdania, że jeśli chodzi o świadczenia dzieci w sprawach dotyczących osób starszych obowiązywać powinna zasada niedopuszczania młodzieży do zeznań co najmniej do lat 15. Dlaczego? Wyjaśnią to następne uwagi. Z doświadczenia na terenie szkoły wiemy, że zeznania dzieci często odbiegają od faktycznego stanu rzeczy, co bynajmniej nie zawsze należy przypisywać złej woli, lecz różnym okolicznościom, jak to dalej zobaczymy. Że zeznania dzieci często nie zgadzają się z rzeczywistością, stwierdzić można przecież za pomocą badań, czego też podjęli się Binet, Claparède, Stern, Meumann i i. psychologowie, stosując różne metody badań. Krótko tylko tu zaznaczę, że np. S t e r n posługuje się dwiema metodami, tj. kazuistyczną polegającą na analizie faktów i eksperymentalną obejmującą obserwację i swobodne sprawozdanie z niej. Po upływie pewnego czasu powtarzają się badania tą metodą, które przybierają wtedy już charakter metody kilkakrotnych zeznań. Wyniki jednej i drugiej metody różnią się czasami poważnie, co należy głównie tłumaczyć jakością pamięci. Zaznaczyć tu także wypada, że świadczenia są w ogóle procesem nader skomplikowanym, obejmującym zdolność obserwacji, uwagi, pamięci, rozumowania i wysławiania się, itd. Biorąc pod uwagę dokładność i jasność świadczeń odróżnia S t e r n dwa typy sprawozdawcze: obiektywny i subiektywny. U ostatniego typu zauważyć można wpływ czynników emocjonalnych i fantazji, które zeznania dzieci najczęściej stawiają pod znak zapytania. B i n e t zaś odróżnia więcej typów, jeżeli chodzi o świadczenia, mianowicie typ opisowy, obserwacyjny, uczuciowy, erudycyjny i fantazyjny.

Mając zająć stanowisko w sprawie zeznań dzieci w sądzie dobrze będzie uprzytomnić sobie również, że do psychologii świadczeń zaliczamy także te świadczenia, które zależą od złej woli i mają na celu świadome, fałszywe zeznanie i wprowadzenie w błąd czyli kłamstwo. Cytując za Z i e n k o w s k i m rodzaje kłamstw: bohaterskie, stronnicze, egoistyczne, fantazyjne, patologiczne, konwencjonalne zrozumiemy zarazem nie tylko przyczyny kłamstw ale także i inne jeszcze pobudki zeznań dzieci w ogóle, które w łączności z poprzednio wymienionymi okolicznościami oraz wreszcie także ze względu na słaby rozwój świadomości (np. czasu i przestrzeni)

i charakteru oraz na sugestię i lęk przed autorytetem sędziego utwierdzić nas muszą w tym, że zeznaniom dzieci szkoły powszechnej w sądzie i w ogóle w stosunku do dorosłych kategorycznie należy odmówić znaczenia.

Poznań *S. C.*

* * *

Oczywista, chodzi tu o dzieci szkolne. Smutne to i przygnębiające, ale niejednokrotnie konieczne. Czasem trzeba niestety posłużyć się w sądzie i dziećmi.

Sąd, oskarżeni, policja więzienna, akta, strój sędziowski oraz cała gawiedź żądna emocji i sensacji czynią na dzieciach ponure wrażenie. Jest w tym osobliwym zetknięciu się z instytucją sprawiedliwości coś ze strachu, coś z nieufności, niedowierzania; całość odrażająca i długo pozostająca w pamięci dziecka.

Z dodatnich stron można by wymienić zaznajomienie się praktyczne z instytucją wymierzającą ludziom sprawiedliwość, w niektórych wypadkach szacunek dla sądu, obycie się z ludźmi, wyrabianie odwagi i konieczności prawdomówności, rozwój, jednym słowem, uczuć moralnych.

Wartość zeznań dziecięcych bywa różnie traktowana przez sfery prawnicze. Jedno jest pewne, to uleganie sugestii starszych, sędziego czy obrońcy, chwiejność oraz obawa przed karą, zemstą ze strony tego, na czyją niekorzyść wypadają zeznania. Z drugiej strony podobno dzieci zachowują zaobserwowane fakty dokładnie w pamięci w przeciwieństwie do starszych, dla których niejednokrotnie bójka czy drobna kradzież stanowią chleb codzienny, fakty małoznaczące, a przez to zacierające się w pamięci. Dziecko nie zna jeszcze nienawiści, zemsty własnej, jest szczere, otwarte. Trudno je nakłonić do fałszywych zeznań, bo samo się „złapie" i „wsypie" nakłaniacza.

Ogólne wrażenie, jakie mam o zeznaniach dzieci w sądzie, jest ujemne.

Katowice *Zygmunt Gryń*

U w a g a. Z powodu braku miejsca nie mogliśmy umieścić w bieżącym roku nadesłanych odpowiedzi na następujące pytania:

Jak zorganizować pracę oświatową pozaszkolną (społeczną) w środowiskach obojętnych, trudnych i zaniedbanych?

Czy stosować ławy, czy też stoły i krzesła w szkole?

Co sądzić o słownej ocenie piśmiennych prac ucznia?

Czy nauczycielstwo jest przygotowane do obrony przeciwgazowej?

Czy nie jesteśmy zbyt jednostronni w wychowaniu?

Do spraw tych powrócimy w następnym roczniku. *Redakcja*

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Leonard Borkowski w Poznaniu
Odbito w Rolniczej Drukarni i Księg. Nakł w Poznaniu, Sew. Mielżyńskiego 21



Co przyniesie nam „Przyjaciel Szkoły" w 1936 roku.

Rysował: *B. Zwolakiewicz* Łosice (woj. lubelskie)

DOPISEK REDAKTORA.

Czuję się poniekąd jak minister, któremu parlament wyraził swe zaufanie. Mam na myśli wynik ostatniego zbiorowego zapytania w sprawie *Przyjaciela Szkoły*. Obszerniej przeczytają Szan. Czytelnicy o tem „głosowaniu" w zeszycie; tu pragnę tylko wyrazić swą radość z powodu dość licznego udziału i podziękować za trud.

Życzenia, zawarte w odpowiedziach, będą wskazaniami dla redakcji, a przedewszystkiem proszę Szan. Współpracowników, by zechcieli je uwzględnić przy doborze tematów i sposobie opracowania. „Wszelkie zagadnienia teoretyczne muszą wynikać z praktyki i potwierdzać zdobycze praktyczne nauczyciela" — jak to powiedział jeden z kolegów w ankiecie (odpow. nr. 14).

Dzisiejszy zeszyt wychodzi z opóźnieniem dwu dni — niespełna miesiąc po ostatnim, zeszłorocznym. W czasie małej przerwy wydawniczej pracowaliśmy z wielkiem wytężeniem: urządziliśmy bowiem masową wysyłkę zeszytów okazowych. Niejednokrotnie czytałem w listach Szan. Abonentów, że opłata za czasopismo jest, jak na kieszeń nauczycielską, zwłaszcza młodych Kolegów i Koleżanek, — zbyt wysoka i radbym obniżyć prenumeratę. Uczynić to mogę jedynie – bez narażenia na szwank czasopisma — przy równoczesnem powiększeniu liczby Abonentów. W tym to więc celu przedsięwzięliśmy z początkiem nowego roku kalendarzowego i wydawniczego wspomnianą wyżej „kampanję propagandową". Pierwsze skutki już się okazują: codzień wpływają nowe zgłoszenia i dlatego też wstrzymaliśmy wysyłkę zeszytów o dwa dni, by Administracja mogła uwzględnić możliwie wpłaty abonamentowe z ostatnich kilku dni. Z ustaleniem nakładu pierwszych zeszytów na początku nowego okresu prenumeracyjnego zawsze jest trochę kłopotu. — W ubiegłych latach drukowało się pierwsze numery z dużą nadwyżką, by zeszytów nie zabrakło dla późniejszych zgłoszeń; obecnie jednakże będziemy drukować bardziej oszczędnie, aby nie pozostawało tyle zapasowych zeszytów.

Proszę więc i z tego miejsca, by Szan. Czytelnicy jak najwcześniej odnowili prenumeratę i, o co bardzo proszę, zjednywali *Przyjacielowi Szkoły* nowych przyjaciół. Przewidziana obniżka prenumeraty zależeć będzie od stanu liczebnego Abonentów.

Na „Dopisek" znalazłem sobie nowe miejsce — uwzględniłem życzenie Szan. Czytelników. Także i obrazek będzie odtąd w środku zeszytu. Szan. Kolegów-Rysowników proszę o nowe projekty.

Tym razem dodaliśmy do zeszytu tylko jedną kartę z przodu; w przyszłości chcemy dodawać po cztery strony: dwie z przodu i dwie z tyłu (przed okładką) i te dodatkowe strony przeznaczyć na „Dopisek" i na „Listy Czytelników do Redakcji" — o ile Szan. Czytelnicy zainteresują się tą nową rubryką.

Na treść zeszytu złożyły się dwa artykuły, dające pewne naświetlenie psychologiczne, przestrogi pod adresem tych, którzy piszą i rysują dla dzieci, uwagi o specjalizacji w szkole, wskazówki metodyczne, dotyczące zajęć praktycznych i nauki pisania. Nawiązując do pracy p. kol. Cwenara, umieściłem artykuł o nauczaniu języka polskiego w szkole żołnierskiej, wystąpienie prof. Uniw. Warsz. p. Pieńkowskiego przeciw niepotrzebnemu używaniu wyrazów obcych i komunikat o zebraniu dyskusyjnem Polskiej Akademji Literatury.

Nasuwają się: uwaga, czy posłowie, uchwalający w lipcu 1919 r. „Ustawę o przymusowem nauczaniu" przypuszczali, że za 16 lat będzie w Polsce Odrodzonej miljon dzieci, pozbawionych we wieku szkolnym nauczania początkowego, oraz życzenie, by Szan. Współpracownicy unikali zbytecznych słów obcych. Sam starałem się „ankietę" zastąpić „zapytaniem zbiorowem". Czy dobrze? Red.



Z drogi.

Rysował: *Zenon Goworek,*
Stróża, woj. lubelskie.

DOPISEK REDAKTORA.

W odpowiedziach na „zbiorowe zapytanie“ w sprawie *P. S.* niejednokrotnie wyrażano życzenie, aby „dopiski redaktora” były obszerniejsze. „Przecież ma Pan czternaście dni czasu — między napisaniem jednego a drugiego „dopisku“ — zauważyła jedna z Szan. Czytelniczek. — Czy doprawdy?

„Dopisek” rzucam dosłownie jako *postscriptum* w ostatniej chwili do całości, przyczem jeszcze jestem często krępowany technicznemi względami. Dawniej, gdy przemawiałem z II strony okładki, musiałem zaczekać, aż ogłoszenia handlowe i komunikaty administracji zostały zamieszczone. Obecnie, po zajęciu odwrotnej strony kartki, przeznaczonej dla rysunku, niema już obawy o miejsce; przeciwnie, mogę sobie nawet pozwolić na dwie i trzy stronice, tylko, niestety, na przeszkodzie stoi brak wolnych czcionek. Np. jak dziś: prawie cały zapas t. zw. *petitu* jest uwięziony w drugim arkuszu zeszytu (w „Przeglądzie czasopism”), jaki się w tej chwili drukuje. Trzeba więc poczekać, aż skończy się druk tegoż arkusza, którego ostatnią korektę, nawiasem mówiąc, czytałem wczoraj późnym wieczorem. Po wydrukowaniu arkusza natychmiast rozbiera się zestaw, by go czemprędzej zużyć do złożenia „dopisku”. A tymczasem — termin wysyłki zbyt bliski; *P. S.* musi być punktualny. Szan. Czytelnicy zechcą więc łaskawie wyrozumieć, że w obecnych warunkach doprawdy trudno o dłuższe „dopiski”.

Uwagi te, oświetlające trochę pracę redaktorską, przeznaczone są przedewszystkiem dla nowo przybywających Czytelników i Współpracowników. W ostatnich tygodniach otrzymałem znów kilka bardzo obszernych rozpraw, przyczem Szan. Autorzy wyrazili życzenie, aby ich prace umieścić koniecznie w zeszycie, który ukaże się mniej więcej za tydzień. Niestety, objętość rękopisów i krótki termin nie pozwalają.

Ponieważ zwracam się właśnie do Szan. Kolegów, którzy pragną współpracować z redakcją, proszę o bardzo czytelne pismo (najmilej widziane są „maszynopisy“) ale i tych nie można zapisywać (jak to lubi czynić p. B. M.) zupełnie szczelnie: bez odstępów i wolnych miejsc z boku. Przecież trzeba mi zostawić możność poczynienia zmian, przestawień itp.

Z początkiem każdego roku kalendarzowego (który dla *P. S.* jest rokiem wydawniczym) gromadzi się nam tyle czynności administracyjnych i redakcyjnych, że trudno podołać wszystkiemu. W tym roku szczególnie mamy dużo pracy, raz na skutek kampanji propagandowej, o której wspominałem w poprzednim zeszycie, a powtóre w związku z zamierzoną obniżką prenumeraty. Sądzę, że już w przyszłym numerze będę mógł powiedzieć coś pewnego w tej sprawie. Niech mi wolno będzie z tego miejsca również poprosić o przekazywanie prenumerat w pierwszych dniach lutego. Nadmiar pracy z założeniem nowych ksiąg prenumeracyjnych nie pozwala administracji niestety tym razem na wysłanie osobnych rozliczeń. Szan. Czytelnicy zechcą jednakże — niezależnie od tego — korzystać z załączonych blankietów nadawczych.

Na treść dzisiejszego zeszytu składają się dwie prace na temat typologji nauczyciela, zawierające niejedne trafne spostrzeżenia, uwagi o nauce cichej w klasach oddzielnych, o czem naogół mało się mówi i pisze, sprawozdanie z lekcji, która może mieć znaczenie wobec zbliżającej się XVI rocznicy zaślubin Polski z Bałtykiem, dwa głosy dyskusyjne, nawiązujące do artykułów w dwóch ostatnich zeszytach, i dość obszerny przegląd czasopism, uwzględniający wszystkie w ostatnich tygodniach otrzymane egzemplarze wymienne.

Wynik ankiety, dotyczącej radja w szkole, opracował p. kol. Nowaczyk na czas, ale nie mogłem umieścić artykułu w szczupłych ramach zeszytu dwuarkuszowego. Rzecz podam w następnym numerze razem z ciekawą dyskusją za i przeciw specjalizacji. B.



Drzeworyt *Domki małego miasteczka*

Darkuszki, woj. wileńskie *Marjan Iwańciów*

DOPISEK REDAKTORA.

Poprzednim razem wspomniałem o trudnościach technicznych, które nie pozwalają na dłuższe dopiski: brak wolnych czcionek *petitu*, które zwykle w czasie przygotowywania dopisku do druku tkwią jeszcze w znajdującym się pod prasą ostatnim arkuszu tekstu. Urządziłem się więc tym razem tak, by w końcowym arkuszu było ręcznego zestawu petitowego jak najmniej i abym wreszcie mógł sobie pozwolić na trzy bite strony dopisku. Ale wczas przypomniałem sobie, że trzeba dać pierwsze *Listy Czytelników*, aby — zgodnie z zapowiedzią w grudniu ub. r. — wreszcie ruszyć z tą nową rubryką: więc wyszukałem z teczki kilka listów i teraz przy korekcie drukarskiej spostrzegłem się poniewczasie, że nie pozostało dla mnie nawet całej strony. Ale to nic. Zawsze chętnie ustępuję Szan. Czytelnikom; zresztą wspomina o tem właśnie jeden z korespondentów na dalszych stronach.

Będę się więc musiał streszczać i dlatego odrazu przystępuję do przedstawienia Państwu dzisiejszych Współpracowników.

Artykuł wstępny na, zdaje się, dotąd mało poruszany temat, napisał znany Szan. Czytelnikom z poprzednich prac p. kol. Mamczyc. Następne dwie prace z dziedziny geografji — gdyż temu przedmiotowi poświęciliśmy dzisiejszy zeszyt — zawdzięczamy p. wizytatorowi Bzowskiemu, znanemu autorowi podręczników szkolnych, który już niejednokrotnie zabierał głos na łamach *P. S.* Dział ściśle praktyczny zawiera dwie lekcje z geografji. Pierwszą pt. „Na Wawelu" napisał dla nas p. kol. Wiwczaruk, którego serdecznie witam jako nowego współpracownika. Nazwisko zapewne Szan. Czytelnikom znane z karty tytułowej przewodników metodycznych *Praca w klasie pierwszej i drugiej*, które p. Wiwczaruk opracował razem z naszym współpracownikiem p. Wiąckiem, oraz p. Karpowiczem. Drugą lekcję nadesłał nam p. kol. Marski z Poznania.

W dziale „Nowe książki" umieściliśmy dwa obszerniejsze sprawozdania; inne nowości wydawnicze natomiast uwzględniliśmy w komunikatach „Księgarni Wysyłkowej *P. S*", aby — zgodnie z życzeniem Szan. Czytelników — nie przeciążać niemi części redakcyjnej. Treść zeszytu uzupełniają trzy głosy dyskusyjne, pięć pytań w rubryce „Nasze Echa" i sporządzony przez p. kol. Szostaka przegląd dwóch niemieckich czasopism pedagogicznych. — Rysunek odbito z oryginalnego drzeworytu p. kol. Iwańciowa. — Dyskusja w sprawie specjalizacji i wynik ankiety o radju w szkole będą w następnym zeszycie.

Wkońcu pragnę podać króciutko wynik „głosowania" w sprawie prenumeraty: Wypowiedziało się za mniej niż zł 10: 3%, za zł 10: 30%, za zł 12: 35%, za zł 15: 21%, za więcej niż zł 15: 8%, bez decyzji: 3%.

A teraz oddaję głos Szan. Czytelnikom: wpierw wyjątki z dalszych odpowiedzi na naszą ankietę o *P. S.*, a potem dwa pierwsze listy. B.

Z odpowiedzi na zbiorowe zapytanie w sprawie „P. S."

...Do zaprenumerowania „P. S." skłoniła mię jego powaga i kultura, apolityczność, wysoki poziom naukowy oraz wyraźnie chrześcijańskie nastawienie w poglądach na wychowanie. (Chrześcijańskie, ale — broń, Boże — „chrześcijańsko-narodowe".)

Gdy polecam „P. S." znajomym, to podkreślam różne jego strony w zależności od tego, komu polecam. Przedewszystkiem podkreślam jego wysoki poziom kulturalny. Drugą cechą zachęcającą — jest apolityczność „P. S.". Dosyć polityki mamy w dziennikach, pismach wszelkiego rodzaju itp. Szkoła i nauczyciel w pracy zawodowej winni być apolityczni. Muszą kochać Ojczyznę i pracować dla Jej pożytku i chwały, a nie dla takiej, czy innej partji. Muszą się wznieść ponad nie.

...Sądzę, że cena zł 18 istotnie jest pokaźna na nasze teraźniejsze pobory, ale jeśli obniżenie jej miałoby spowodować obniżenie wartości czy objętości pisma, niech będzie taka, jaka jest.*)

*) Zapewniam, że obniżenie prenumeraty nie wpłynie na poziom pisma. Red.

Gdy kraj potrzebuje ofiar, my, nauczyciele, nie będziemy narzekali i sarkali; potrafimy swój ubożuchny budżet zmniejszyć bez szkody dla naszego prawdziwego przyjaciela i doradcy „P. S."

...Cieszę się ogromnie z wprowadzenia działu „Listy czytelników do redakcji". To zachęci szerszy ogół nauczycielstwa do dyskusji i zbliży nas wzajemnie.

...Chciałabym, by częściej były poruszane sprawy nauczania religji i jej wpływu wychowawczego. Za mało u nas w Polsce mówi się o tem, a już jeśli chodzi o prasę naszą, zawodową — prawie nigdy. A przecież Polska — po pierwsze jest krajem o większości katolickiej, a po drugie — bardzo wielu z nas jest jednocześnie nauczycielami religji. Śmiem twierdzić, że połowa ogółu nauczycielstwa.

Chciałabym, by „P. S." informował zawczasu (jeśli to możliwe) o takich sprawach jak np. kurs społeczny w Poznaniu, który się odbył we wrześniu ub. roku, a miał za temat znaczenie społeczne rodziny, ocenione z różnych punktów widzenia. Kwestje społeczne żywo przecież interesują nauczycielstwo... H. P.

W swojej bibljotece podręcznej mam 11 roczników *Przyjaciela* 1924—1935 (z wyjątkiem 1930). Codziennie prawie zaglądam do *Przyjaciela*, który stał się dla mnie prawdziwem *vademecum*. Po ogłoszeniu ankiety przejrzałem jeszcze raz roczniki, aby odpowiedzi moje były zgodne z wewnętrznem przekonaniem.

Przyjaciel nie filozofuje. Zdaje sobie prawdopodobnie sprawę z tego, że nauczycielowi przykrzy się taki przyjaciel, który, zamiast swobodnie gawędzić, będzie z nim filozofował. Ilekroć *Przyjaciel* omawia na swoich szpaltach jakiś poważniejszy problem, czyni to w formie przystępnej. Nie chce nam imponować uczonością i znajomością literatury (a przedewszystkiem zagranicznej).

Przyjaciel tkwi korzeniami swojemi w izbie szkolnej, z niej czerpie soki, tu dojrzewa i tu też spożywają jego owoce. Nie można zataić, że i on zawiera pewną część „teoretyczną", która jednak nie zagłusza praktyki szkolnej.

Przyjaciel jest oryginalny. Impulsem dla innych czasopism są przeważnie nowości w literaturze zagranicznej, które następnie przenicowują; *Przyjaciel* natomiast czerpie natchnienie ze szkół n a s z y c h.

Po przejrzeniu wykazu autorów i ich miejsc pobytu, dochodzi się do przekonania, że *Przyjaciel* to pismo ogólnopolskie. Współpracownicy rekrutują się prawie ze wszystkich stron Rzeczypospolitej. Nietylko teraz, ale i nawet w swojem zaraniu, kiedy jeszcze dzielnice nasze były ze sobą niezharmonizowane, to na łamach *Przyjaciela* schodzili się nauczyciele od Zbrucza do Warty, od Karpat do morza. Tu zacierały się różnice dzielnicowe.

Przyjaciel nie faworyzuje poszczególnych autorów. Z wyjątkiem działu: „Higjena szkolna", którą przez cały czas referował ś. p. dr. Klęsk, to żaden autor za często się nie powtarzał (w ostatnich czasach wyjątek stanowi p. dr. Kulański). Swiadczy to o lojalności redakcji w stosunku do współpracowników. W ten sposób przyczynia się *Przyjaciel* do „narybku", dając nauczycielstwu możność próbowania swoich sił. Na szczególne uwydatnienie zasługuje okoliczność, że sam redaktor nie wysuwa siebie na pierwszy plan. Przeciwnie! Ze wszystkich autorów jego nazwisko jest najrzadsze. Redaktor, który od kilkunastu lat tak sprawnie kieruje czasopismem, zawsze usuwa się z pierwszego planu.

Kilka słów o „dopiskach redaktora". Z podobnemi prologami spotykamy się w literaturze dawniejszej. Możliwe, że one już dzisiaj nie są „w modzie". Dopisek — to zaciszny i przytulny kącik, gdzie dwaj zżyli, szczerzy i serdeczni przyjaciele ze sobą gwarzą. Pan Redaktor tak ujmująco treścią, formą i językiem do nas mówi, że wytwarza się więź między nami. Mojem zdaniem to dopiski decydują o nazwie: *Przyjaciel*... L. M.

LISTY CZYTELNIKÓW DO REDAKCJI.

Wiele się mówi i pisze o drugoroczności uczniów w szkole. Jest też drugoroczność przymusowa, chociaż postępy dziecka w nauce są dobre, czy bardzo dobre. Mam na myśli szkoły wiejskie powszechne, w których od wielu lat pracuję. Dawniej już w szkole 2-klasowej obowiązkowo musiał być oddział piąty, teraz zaś według nowej ustawy oddział piąty został zlikwidowany, a dzieci oddziału trzeciego muszą się uczyć 2 lata w oddz. trzecim, a później 3 lata w oddziale czwartym. Czy to nie jest marnowaniem drogiego czasu? Powie ktoś, że program przewiduje dla rocznika drugiego w trzecim i czwartym oddz. oraz dla rocznika trzeciego w czwartym oddziale nieco inną treść nauk, lecz jest to bardzo trudne do zrealizowania i tak niewiele da, że powtórzę po raz drugi: szkoda marnować czas dzieci na maglowanie prawie tego samego materjału naukowego jeszcze drugi rok w oddziale trzecim i dwa lata w oddziale czwartym.

Zlikwidowanie oddziału piątego ludność wiejska odczuła bardzo dotkliwie. Powie ktoś, że dziecko można posłać do najbliższej szkoły siedmio- czy sześcioklasowej, ale co zrobić, jak do najbliższej szkoły wyżej zorganizowanej jest 5—6 km i więcej?

Mojem zdaniem jedynym środkiem, prowadzącym do celu, byłoby wydanie noweli do ustawy o ustroju szkolnictwa z tem, by każde dziecko obowiązane było po ukończeniu czterech oddziałów szkoły I stopnia uczęszczać do oddziału piątego, szóstego, a o ile nie zamierza uczęszczać do gimnazjum, i siódmego oddziału szkół stopnia II względnie III. W razie dużej odległości od szkoły, ustawa winna przewidywać przymusowe dowożenie dzieci do szkoły.

Ucząc od kilku lat w szkołach trzy- i dwuklasowych, z wielkim żalem zmuszony byłem patrzeć, jak bardzo zdolne, a biedne dzieci wiejskie musiały marnować czas bezużytecznie w oddz. trzecim jeden rok, w oddz. czwartym dwa lata, razem trzy lata najbardziej wartościowego wieku. W interesie wsi, a tem samem i Państwa leży zmiana dzisiejszego stanu na taki, by dziecko najbiedniejszego obywatela na wsi ukończyło siedmioklasową szkołę powsz.

Bronisin p. Chojny, dnia 26 stycznia 1936 r. Józef Watras.

Gdy wyciągnąłem z opakowania Nr. 1/2 „*Przyjaciela*", zostałem mile zaskoczony jego nową szatą. Po tych dotychczasowych szarych okładkach i zgęszczonej „treści" na pierwszej stronicy zobaczyłem przed sobą miłą dla oka okładkę, a w wyraźnej kolumnie podaną treść. Ta zmiana wzbudziła we mnie jakiś nastrój „romantyczny". Pod tem świeżem wrażeniem nakreśliłem kilka słów, poświęconych szacie „*Przyjaciela*".

Recenzje o książkach i czasopismach zawierają zazwyczaj kilka słów o ich formie zewnętrznej. Od pięknej i estetycznej szaty książki bowiem zależy w niemałym stopniu jej powodzenie. Nietylko dzieci, ale nawet osoby dorosłe chętnie zabierają się do czytania, gdy

„na stole książka nowa. Taka piękna, taka świeża,
Zda się — woła do przymierza: Taka grzeczna, skromna, cicha..."

Komu jak nie „*Przyjacielowi*" potrzebne są te zewnętrzne powaby i ponęty? Dociera on przecież przeważnie do tych czytelników, których, „serce smutne, ciężka głowa". Przyodzianie się w świeżą szatę i nowa forma karty tytułowej świadczą o głębokiej wnikliwości psychicznej „*Przyjaciela*". Zrzucił ze siebie szare okrycie. Zrozumiał bowiem, że jego szarym czytelnikom w dobie ciężkiej szarzyzny życia codziennego potrzebna jest lektura, tchnąca świeżością i pogodą. „*Przyjaciel*", stając na progu swoich piętnastoletnich godów, nietylko nie zdradza objawów starzenia się — lecz przywdział świeżą szatę, nęcącą swoich czytelników. Zyczymy „*Przyjacielowi*", aby treść jego godnie harmonizowała z jego szatą. Z każdej jego kartki będzie tryskał eliksir odświeżającej młodości; uchroni nas wówczas od marazmu, tak szkodliwego dla nauczycieli, których duch musi pozostać zawsze młody.

Krynki, woj. białostockie, dnia 29 stycznia 1936 r. M. Lichtschein.

Jan Wiktor: ORKA NA UGORZE.
Książnica-Atlas, Lwów—Warszawa. Str. 382. Cena zł 12,—.

„Orka na ugorze" jest epopeją nauczyciela polskiego, jest pierwszą w literaturze polskiej jego pochwałą i apoteozą.

Dwoma jakby torami idzie akcja tej powieści. Jeden z nich prowadzi na wieś, na nędzną wieś podhalańską, pełną niewysłowionej biedy, zamieszkałą przez ludzi szamoczących się w okowach tej biedy, często złych, okrutnych, niesprawiedliwych, zawsze biednych, steranych życiem i niedolą. Drugi tor prowadzi do szkoły — do szkoły, jedynego ośrodka światła i ciepła wśród tego pustkowia. Kapłanką tej szkoły jest nauczycielka, w twardym codziennym znoju przekuwająca ciemne dusze dzieci na ludzi przyszłości. Jan Wiktor w naprawdę niezwykle plastyczny i artystyczny sposób umiał pokazać, jak te dwa tory spotykają się w duszy dzieci wiejskich, jak szkoła właśnie staje się pomostem między ciemnem dziś a jaśniejszem, lepszem jutrem.

Autor umiał przytem pokazać jeszcze jedno: nauczycielkę polską, wierzącą w swoje posłannictwo, pełną zapału, wiary i nadziei, szafującą bez zastanowienia swojemi siłami, zdrowiem, pracą i czasem, nie liczącą się z żadnem poświęceniem, z żadną ofiarą ze swego osobistego szczęścia. Pokazał jej codzienną trudną i wyczerpującą walkę z dziećmi, rodzicami, z całem nie rozumiejącem jej otoczeniem, pokazał, jak z tej walki wychodzi zwyciężona a jednak zwycięska, zawsze wierząca w swoje posłannictwo, zawsze spragniona czynić dobrze, kształcić i wychowywać lepszych ludzi jutra.

Jalu Kurek: WODA WYŻEJ.
Gebethner i Wolff, Warszawa. Str. 339. Cena zł 7,—.

„Woda wyżej" to apoteoza walki i pracy. Bezlitosny bój, jaki toczy podchorąży Makara i junacy z rozszalałym żywiołem, bój trwający 10 dni i nocy bez snu i wytchnienia, dla ocalenia potopionych chat, zalanych rodzin, chłopów, którzy raczej pływają w korytkach przywiązani do dachu, niż dadzą się odrywać od swych miejsc, dzieci, żywego i martwego inwentarza — to najwspanialszy hymn na cześć bohaterskich poświęceń.

A wśród wartkiej powodzi akcji, pod porywającym tematem wyraźnie zaznacza się nurt podskórny powieści, zasadniczy, głęboki, decydujący. Jest nim przełom wewnętrzny podchorążego Makary, dokonany pod wpływem zetknięcia się z nieszczęściem i porównywania go, w czasie nieprzespanych nocy, z życiem w wojsku.

Wobec szlachetnego patosu pracy i walki dla ludzi i mas, jakże niedorzeczna wydaje się egzystencja wojskowa i jak straszny jej cel.

Pola Gojawiczyńska: ROZMOWY Z MILCZENIEM.
Gebethner i Wolff, Warszawa. Str. 169. Cena zł 5,—.

Autorka „Dziewcząt z Nowolipek" niedawno uwieńczona nagrodą m. Warszawy, wydała nową książkę „Rozmowy z milczeniem". Jest to nietylko komentarz i margines jej twórczości ,ale i „pamiętnik duszy kobiecej", duszy, ciągle ranionej przez życie i ciągle się przed niem broniącej. W dwugłos z najbardziej osobistemi i intymnemi zwierzeniami wtapia autorka z niezawodnem mistrzostwem głosy i szepty, dobyte z szarych kamienic Starego Miasta i Nowolipek, z głębi wąskich podwórek, z smętnych kawiarń, z siedlisk miłości i nienawiści, młodości i zatęchłej starości; akcent społeczny, dojmujące uczucie humanitaryzmu społecznego ma u Gojawiczyńskiej czysty głos najbardziej własnego osobistego przeżycia.

Major-pilot Adam Wojtyga: TURNIEJE LOTNICZE.
Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych, Warszawa-Lwów 1936. Str. 136. Cena zł 2.30.

Czytając książkę tę, śledzimy z zainteresowaniem na podstawie wspomnień szefa polskiej drużyny challenge'owej w 1932 r., sukcesy polskich lotników, a przedewszystkiem zwycięską drogę Żwirki i Bajana.

Autor opowiada żywo i sugestywnie jako bezpośredni świadek opowiadanych zdarzeń, przyczem podaje mnóstwo nieznanych, ciekawych i charakterystycznych szczegółów, odnoszących się do bliskich mu ludzi i spraw. Z kart tej książki można wyczytać i zrozumieć entuzjazm, jaki ogarniał całą Polskę na wieść o zwycięstwach polskich skrzydeł. Książkę ilustruje szereg doskonałych zdjęć.

F. A. OSSENDOWSKI: W DŻUNGLI POLSKIEJ.
Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych, Warszawa-Lwów 1936. Str. 256. Cena zł 3,50.

Autor wprowadza czytelnika w mało znany świat Polesia, któremu pod wielu względami należy się nazwa — „dżungli polskiej". Przyroda — a więc krajobraz z jego puszczą, bagniskami, leniwie płynącemi rzekami rybnemi, dzikiemi zwierzętami, i niezliczonem ptactwem, wreszcie z człowiekiem, bytującym od wieków na tej ziemi leśno-bagiennej — oto tło tej interesującej książki. Piękne zdjęcia fotograficzne ilustrują charakter Polesia.

Kornel Makuszyński: WIELKA BRAMA.
Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych, Warszawa-Lwów, 1936. Str. 247. Cena 3,50.

Jest to pierwsza naprawdę artystyczna powieść o polskiem morzu. Dzieje młodego Piotra, borykającego się z życiem a po wielu przygodach i trudach osiągającego swój cel — służbę na polskim okręcie, wzruszające wspomnienia kapitana Barena, przybyłego z dalekich oceanów do Gdyni, aby własnemi oczami oglądać cud polskiego morza, rytm potężnego portu — oto główne motywy tej porywającej książki — opowiedziane jak zawsze u Makuszyńskiego, gdy temat jest mu bliski — pięknym, pełnym poezji językiem.

Michał Tarnowski: CEJLON WYSPA RAJSKA.
Książnica-Atlas, Lwów-Warszawa. Str. 157. Cena zł 3,60.

Jest to druga część dziennika z podróży na Cejlon M. Tarnowskiego; (pierwsza część: „zamarłe stolice Cejlonu").

Kto interesuje się egzotycznemi krajami, a z jakichkolwiek powodów nie jest w możności dotrzeć do nich, ten chwyta z zapałem książki, które przenoszą czytelnika w atmosferę opisanego kraju. O ile „zamarłe stolice Cejlonu" tegoż autora zawierają prawie wyłącznie opisy przeszłości i zabytków tej wyspy, o tyle Cejlon „wyspa rajska" zajmuje się prawie wyłącznie współczesnością. Autor dziennika stara się wywołać w czytelniku miraże piękna i przepychu tamtejszej przyrody, bogactwa tropikalnej roślinności, piękna niebotycznych gór, i wprowadzić w tak swoistą atmsferę tego kraju. Styl prosty, barwny i lekki, jest łatwy do czytania.

Dr. A. Żebrowski: NOSA, GARDŁA I KRTANI CHOROBY.
Bibljoteka Zdrowia t. 17. Warszawa. Str. 60. Cena zł 2,50.

Broszura podaje przystępnie lecz szczegółowo wskazówki jak chorób tych unikać, jak je rozpoznać, jak je leczyć i jak się podczas nich zachować. Tekst objaśniono wyraźnemi rysunkami, styl potoczny.

M. Saryusz-Stokowska: CORAZ PRĘDZEJ.
M. Arct, Warszawa, 1936. Str. 84, ryc. 35 na 16 tablicach. Cena zł 2,—.

Pragnieniem wydawcy było tu dać tanią a estetyczną książkę popularnonaukową dla młodzieży w wieku szkolnym.

Książka niniejsza przedstawia stopniowy rozwój środków komunikacyjnych, jakiemi posługiwał się człowiek od najdawniejszych czasów, aż po dzień dzisiejszy. Podkreśla pęd ludzkości do osiągnięcia coraz większych szybkości, do ujarzmiania coraz to nowych żywiołów.

Forma opowiadania zwięzła, jasna, rzeczowa odpowiada doskonale psychice dziecka nowoczesnego, które pragnie przedewszystkiem ścisłości i prawdy. Chodziło tu jednak o to, by dać rzecz zajmującą, unikano więc przeładowania szczegółami technicznemi.

Edward Nehring: JAZDA TOWARZYSKA, GRY I ZABAWY NA LODZIE.
(Bibljoteczka sportowa nr. 41.) Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa 1936. Str. 92. Cena zł 2,80.

Jednym z pionierów sportu łyżwiarskiego u nas jest znany działacz sportowy i łyżwiarz p. Nehring. Wydał on w roku 1934 pracę pod tytułem „Zasady łyżwiarstwa", przychylnie przyjętą przez krytykę i prasę. Zawierała ona całokształt techniki łyżwiarskiej na wyższym poziomie, nie wyłączając jazdy figurowej i wyścigowej. Nie wypełniła ona jednak luki, jeżeli chodzi o ślizganie się oraz gry i zabawy na lodzie. Lukę tę wypełnia dopiero omawiana praca. Dzieli się ona na dwie części: 1) Łyżwiarstwo dla wszystkich; 2) Jazda łyżwiarska, gry i zabawy na lodzie.

Należy ją gorąco polecić młodzieży szkolnej, ponadto ze względu na duże znaczenie łyżwiarstwa dla przysposobienia wojskowego również i członkom wymienionych organizacyj.

K. Szyller: NUREK.
Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa, 1935. Str. 50. Cena zł 1,50.

Praca nurka to dziedzina, o której prawie nic nie wiemy, mimo że w życiu marynarki odgrywa ona niepoślednią rolę. Jako pierwsza z tego zakresu praca ukazuje się książeczka p. Szyllera p. t. „Nurek". Książeczka ta, oparta na zagranicznej literaturze fachowej oraz opowiadaniach nurków-specjalistów, jest przystępnem ujęciem dziedziny nurkarstwa.



Oj, luty

Rysował: *Godzisław Byliński.*
Skalmierzyce Nowe (woj. pozn.)

DOPISEK REDAKTORA.

Odrazu przystępuję do uwag nad dzisiejszym zeszytem. Jego treść w trzech słowach: dokończenie artykułu na temat płci wychowawcy i wychowanka, wynik ankiety o radju w szkole i dyskusja za i przeciw specjalizacji. Te trzy punkty zajęły prawie cały zeszyt. „Tabelę", przedstawiającą schematycznie raz jeszcze poszczególne motywy, „dlaczego dzieci chcą nauczyciela lub nauczycielkę" musieliśmy — ze względu na objętość — dać na osobnej karcie. Ankiecie o radju należało też poświęcić sporo miejsca, bo odstępujemy od dalszych sprawozdań z audycyj dla dzieci a chcieliśmy jednakże umieścić bodaj wszystkie najważniejsze życzenia i wskazówki, jakie w odpowiedzi na nasze zbiorowe zapytanie nadeszły. „Każdy głos, zamieszczony w *Przyj. Szkoły*, dochodzi do Dyrekcji Polskiego Radja i może wpłynąć na taką czy inną decyzję przy opracowaniu programu i jego realizacji". Wreszcie — dyskusja. Temat widocznie żywo obchodzi Szan. Kolegów, skoro wywołał tak obszerną wymianę myśli i dlatego podaliśmy poszczególne głosy prawie w całości.

Przy takim układzie niewiele miejsca pozostało na inne prace. W związku z pierwszym artykułem przedstawił p. kol. Menzel ocenę pracy nauczyciela w myśl obowiązujących przepisów, a p. kol. Mulczyński udzielił kilku rad, dotyczących pracy w szkole a podyktowanych troską o zdrowie nauczyciela.

Odrębną pozycję stanowią w dzisiejszym zeszycie cenne uwagi językowe p. St. Szobera, prof. Uniw. Warszawskiego, do którego się zwróciłem o wyjaśnienie pewnej wątpliwości, jaka się nasunęła przy pisaniu i korekcie „dopisku" do Nr. 3.

W części zeszytu, poświęconej praktyce szkolnej, znajdą Szan. Czytelnicy artykuł, w którym p. kol. Kasprzyk — jako nowy współpracownik *Przyjaciela* — wskazuje na kilku przykładach, jak można uwzględnić postulat aktywności ucznia przy t. zw. nauce cichej, oraz uwagi p. kol. Osucha na temat pisania początkowego. Następny artykuł p. kol. Ochowiaka odnosi się już częściowo do zagadnienia „specjalizacji", szeroko dyskutowanego przez kilku kolegów. Ostatnią stronę zajęła odpowiedź na jedno z pytań w rubryce „Nasze Echa". W następnym zeszycie umieścimy — o ile tylko miejsca starczy — cały materjał tego właśnie działu pytań i odpowiedzi.

Zanim przystąpimy do korespondencji z Szan. Czytelnikami, proszę o życzliwą uwagę dla propozycyj administracji w sprawie rozliczenia wpłat prenumeracyjnych oraz o skompletowanie *Leksykonu Pedagogicznego*. Drukowaliśmy kilka tysięcy egzemplarzy tego podręcznego Leksykonu (w poszczególnych zeszytach *P. S.* w latach 1933-35) a jak dotąd to zaledwie kilkaset Abonentów zażądało końcowych stron, niedołączonych do zeszytów.

Prawdopodobnie już w marcu zmienimy lokal i dlatego bardzo a bardzo nam zależy na zmniejszeniu zapasów wszelkiego rodzaju. B.

LISTY CZYTELNIKÓW DO REDAKCJI.

Dwutygodnik *Przyjaciel Szkoły* przynosi mi dużo korzyści pedagogicznych czy psychologicznych i niejednokrotnie na różne wątpliwości w piśmie tem znalazłam odpowiedzi.

Ponieważ Szanowna Redakcja udziela rad swoich i wskazań, bardzo więc proszę poświęcić i mnie kilka uwag na temat czytanek z elementarza: B. Kubski, M. Kotarbiński, St. Dobraniecki i Ewa Zarembina — metoda wyrazowa.

Zgodnie z nowym programem, opartym na psychologji dziecka, z uwzględnieniem ilości i jakości materjału, zapytuję, czy elementarz zupełnie odpowiada swemu zadaniu, biorąc pod uwagę stopniowanie trudności.

Za przykład podaję strony: 52, 54, 57 itd. Czyż nie za dużo, Szan. Redakcjo, napotykamy tam trudności? Proszę wziąć str. 57: ileż nowych wyrazów dzieciom wiejskim znaczeniowo wcale nieznanych! Czy dziecko

(które przecież nie uczy się sylabizowania) podoła uchwycić wzrokiem tyle wyrazów obcych i co gorzej n a p i s a ć je? A przecież nie możemy dziecka zanudzać jedną i tą samą czytanką.

Proszę Redakcję o odpowiedź, czy słuszny mój zarzut, że dane czytanki są za trudne, a jeżeli tak, to jak wybrnąć i jak postępować z powyższemi.

Szymanów (woj. warszawskie), dnia 14 II 1936 r. Marja Kisztelińska.

✱ Proszę Szan. Kolegów, którzy uczą według wspomnianego elementarza, o wypowiedzenie swego zdania, ewent. na łamach *P. S.* Red.

∽ Jako stały czytelnik *Przyjaciela Szkoły* zwracam się z prośbą do jego redakcji, by w najbliższym numerze zamieszczono artykuł pedagogiczny na temat „Pieśń regjonalna w szkole powszechnej". Temat powyższy jest żywo omawiany na konferencjach rejonowych, dlatego naświetlenie go przez Szan. Redakcję dałoby dużo korzyści zainteresowanym czytelnikom.

Proszę uprzejmie o odpowiedź, czy Szan. Redakcja będzie mogła powyższy artykuł zamieścić już na 15 lutego 1936, lub czy też mógłbym otrzymać opracowany temat na osobnym arkuszu, za jaką opłatą i w jakim czasie?

Załączam kartę pocztową i proszę o jak najwcześniejszą odpowiedź.

N. N., dnia 28 stycznia 1936. N. N.

✱ Temat (wprawdzie m. zd. niedość jasno postawiony) polecam Szan. Współpracownikom. Rzecz niepilna.

Co do o p r a c o w a n i a t e m a t u (tego czy wogóle) n a z a m ó w i e n i e — dla celów osobistych — za opłatą, proszę nie zwracać się do redakcji, gdyż nie jesteśmy „pogotowiem referatowem" w nagłych wypadkach. Red.

∽ Zwracam się z uprzejmą prośbą o łaskawe przesłanie mi brakujących nrów *P. S.* z r. 1935 i to 1/2, 3, 7, gdyż zamierzam rocznik (wzorem dawniejszych lat) oprawić. Zdaje mi się, że nie zwrócono mi zeszytów tych po wypożyczeniu. Nadmieniam, że okoliczni nauczyciele chętnie czytają i korzystają z *P. S.*, lecz nie stać ich na prenumeratę, a z budżetów wykreślono nam pozycję na czasopisma już w ub. roku, oczywiście z wielką szkodą dla nauczycielstwa.

Pomagamy więc sobie, pożyczając wzajemnie, lecz skutki tych wypożyczeń są niestety smutne, bo przy kompletowaniu stwierdza się, jak to ma miejsce teraz u mnie, że brak numerów.

O ile Szan. Administracja nie może mi życzonych n-rów wysłać bezpłatnie, muszę z nich zrezygnować.

M. (pow. Żnin), dnia 8 lutego 1936. M.....ska.

∽ ...Chciałbym tu jeszcze dodać, jak odnoszą się do „Przyj. Szk." ci z pośród kolegów, k t ó r z y g o n i e a b o n u j a, a s t a l e c z y t a j ą. Mam wielu kolegów, którym swój zeszyt „P. S." wypożyczam stale. Gdy przyjdzie 1 lub 15 każdego miesiąca, mam u siebie zgłaszających się po niego, często nawet sam nie zdążę przejrzeć. Wszyscy wyrażają się o „P. S." jak najlepiej, czerpią z niego soki żywotne do pracy w szkole, do pracy nad sobą, bo „P. S." jest naprawdę przyjacielem nietylko szkoły, ale i przyjacielem nauczyciela. Sam zaś bez niego już nigdy nie będę się mógł obejść. Jeden z kolegów powiedział mi raz, że „zrosłem" się z nim i nie omylił się, bo jest on dla mnie s t a r y m i zawsze n o w y m przyjacielem, w którym widzę coraz to nowsze myśli, coraz to głębsze, pełniejsze, a zawsze żywe jak woda w zdroju. J. S.

✱ Urywki te kazałem przedrukować ze względu na w y p o ż y c z a n i e k s i ą ż e k i c z a s o p i s m, owo zło nagminne. Jest to wprawdzie bardzo pięknie, że koledzy korzystają i nawet chwalą *P. S.*, ale Szan. Abonenci, którzy tak „nałogowo" wypożyczają poszczególne zeszyty, w y r z ą d z a j ą W y d a w n i c t w u m i m o w o l i s z k o d ę.

Nie wystarczy, aby *P. S.* czytano i chwalono, trzeba go też zaabonować, bo z czego wreszcie mamy pokrywać wydatki za druk, papier, honorarjum, wysyłkę itd. Można wypożyczyć zeszyt jeden, czy drugi, dodając życzliwe słowo, aby Znajomi Państwa mogli się zapoznać bliżej z czasopismem. Za taką przysługę redakcja będzie bardzo wdzięczna, ale stałe wypożyczanie kolejnych numerów — to propaganda wątpliwej wartości. Uprzejmie prosimy o tem pamiętać. Gdyby było dwa razy tylu Abonentów co obecnie, pismo mogłoby być jeszcze tańsze, jeszcze obszerniejsze i bogatsze w treść. Red.

✱ W ankiecie jeden z Czytelników dodał przy punkcie 12 następującą uwagę: *Ciekawy jestem, jaki jest kontakt współpracowników z „P. S.“?* Poniżej przykład, jak przybywają nowi ludzie do nas. Gość w dom, Bóg w dom! Red.

∽ Zechce Szanowny Pan Redaktor przyjąć do grona współpracowników Jego wielce pożytecznego pisma jeszcze jednego szczerego przyjaciela. Niestety mego serdecznego stosunku do *P. S.* nie mogę (przynajmniej narazie) poprzeć czynem. Studjując na W. K. N., korzystam z urlopu bezpłatnego, wobec czego prenumeraty uiścić nie mogę. Deklaruję jednakże — w miarę moich skromnych możliwości — współpracę. W załączeniu przesyłam do użytku Szan. Redakcji artykuł na temat z geografji.

Proszę przyjąć uprzejme wyrazy oraz życzenia jak najdłuższego przewodzenia „przyjacielowej rodzinie“. *Przyjacielowi* jak najwięcej przyjaciół.

C. (Śląsk), dnia 8 lutego 1936. S. J.

✱ Wkońcu jeszcze trzy urywki z bieżącej korespondencji. Tyle w nich serca dla *Przyjaciela*, tyle dały mi radości i otuchy, że zapragnąłem podzielić się niemi z Szan. Czytelnikami. Red.

∽ Proszę mi łask. donieść, czy mąż mój F. G. uiścił prenumeratę w tym roku i za który miesiąc. Mąż umarł, a ja chciałabym dalej prenumerować *Przyjaciela Szkoły*. Był to ulubiony dwutygodnik męża, na który czekał zawsze, w którym się rozczytywał i który polecił niejednemu koledze i niejednej koleżance. Nie mogę jednak zebrać narazie myśli, by skontrolować blankiety nadawcze, a nie chciałabym, by jego praca, jego radości przeszłe — doznały zwłoki.

K. (obok Przemyśla), dnia 6 lutego 1936. G. M.

∽ Z powodu przejścia w stan spoczynku zmuszony jestem rozstać się z ukochanym *Przyjacielem Szkoły*. Od 1922 r. byłem cichym, ale stałym abonentem *P. S.*, to też na półkach mojej bibljoteki widnieje 14 roczników zacnego pisma.

Przez cały ciąg pracy w szkole polskiej czerpałem z *P. S.* „wiarę, nadzieję i miłość" i nie zawiodłem się nigdy. Dzięki *Przyjacielowi Szkoły* nie zabrakło mi nigdy materjału w pracy szkolnej.

Czcigodnego Pana Redaktora i wszystkich Współpracowników żegnam serdecznie, życząc dalszej owocnej pracy dla dobra szkoły polskiej.

Nowy Bór (Wlkp.), dnia 31 grudnia 1935. Ignacy Zamel, em. kier. szk.

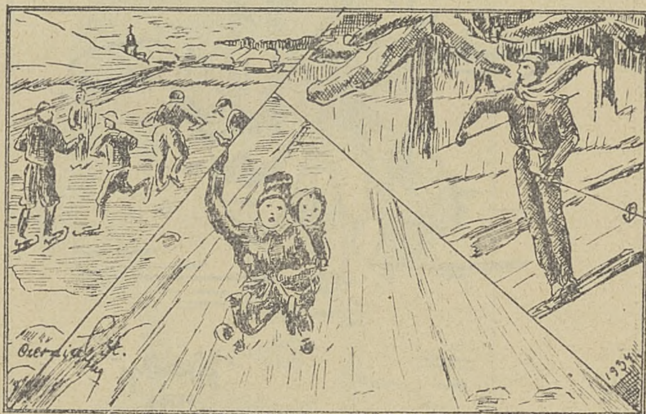
∽ Niniejszem proszę mnie z wykazu abonentów *Przyjaciela Szkoły* na rok 1936 wykreślić.

Był mi on od początku do teraz wiernym towarzyszem, pomimo, że jestem już siódmy rok na emeryturze. Obecnie zaszły w życiu mojem okoliczności, które mnie zmusiły do zrzeczenia się abonamentu.

Ostrzeszów (Wlkp.), dnia 8 stycznia 1936. St. K., em. kier. szkoły.

Niejednokrotnie wyrazili Szan. Czytelnicy życzenie, abyśmy umieszczali obrazki nie na okładce, którą się przecież odłącza przy oprawie roczników, ale wewnątrz zeszytu i w myśl tego życzenia przenieśliśmy począwszy od Nr. 1/2 rysunki na pierwszą kartę po okładce.

Prócz tego postanowiliśmy przedrukować — od czasu do czasu, w miarę wolnego miejsca — obrazki z poprzednich lat. Otóż pierwsze reprodukcje:



Rysował: *Stanisław Czerniak*, Chomiakówka woj. tarnopolskie

Zima (Nr. 3, 1 II 1935)



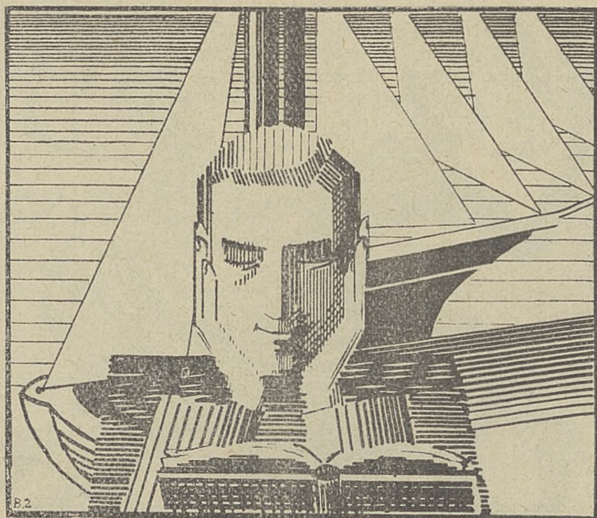
Reprodukcja linoleorytu dwubarwnego *Henryka Zwolakiewicza*, Lublin

Wesele lubelskie (Nr. 4, 15 II 1935)



Rysował: *Jan Samelczak,*
uczeń Państw. Sem. Naucz. w Lesznie

W tatusiowym płaszczu do szkoły
(Nr. 1-2, 15 I 1935)



Rysował: *Bolesław Zwolakiewicz*
Łosice, woj. lubelskie

Co nas interesuje
(Nr. 5, 1 III 1935)



Dziecko artysty
(Nr. 1-2, 15. I. 1934.)

Rysował:
Władysław Lam,
Lwów.

DOPISEK REDAKTORA.

Słowa te piszę o tydzień mniej więcej wcześniej, niż zwykle; zeszyt natomiast zostanie wysłany w właściwym terminie.

Dlaczego ten pośpiech i poco ta wzmianka o sprawie czysto wewnętrznej, dotyczącej przecież tylko drukarni, a obchodzącej Czytelników mało, albo wcale nie? Tak może pomyślicie — Szan. Państwo.

A tymczasem mam coś do powiedzenia, co dla wielu będzie nowością — niespodzianką.

Otóż piszę dopisek do zeszytu, który jako ostatni wyjdzie z własnej drukarni wydawnictwa: z dniem 14 marca rb. zamykam zakład i następny numer wyjdzie już z innej — jak to się mówi fachowo — oficyny.

Może kiedyś Szan. Czytelnikom opowiem cośniecoś o *Drukarni Pedagogicznej* i podam powody zamknięcia - sprzedaży; wspomnę wtedy też o zabiegach z przed 10 laty około uruchomienia placówki drukarskiej, która miała służyć szkole i nauczycielstwu. Starzy przyjaciele pisma zapewne jeszcze dobrze pamiętają te czasy. Będę też musiał wspomnieć, niestety, o przykrych — na szczęście sporadycznych — wypadkach nieuczciwości, doznanych właśnie ze strony „szkoły" i „nauczycieli."

Dziś krótko tylko podaję do ogólnej wiadomości fakt, że z dniem 14 bm. unieruchomię *Drukarnię Pedagogiczną* i że staram się o sprzedaż w całości lub częściowo.

Przytem zapewniam Wszystkich Szan. Abonentów, że zamknięcie *Drukarni Pedagogicznej* w niczem nie zaważy na punktualnem i regularnem wydawaniu samego czasopisma.

Drukarnia Pedagogiczna miała być w swojem założeniu pomocą *Przyjaciela Szkoły*, lecz na skutek stosunków gospodarczych, jakie się wytworzyły w ostatnich latach właśnie w przemyśle graficznym — własny warsztat stał się ciężarem dla czasopisma i dlatego zdecydowałem się — wprawdzie nie lekkiem sercem — na sprzedaż drukarni, by ulżyć *Przyjacielowi*. Sprawa likwidacji drukarni przysporzy mi jeszcze nieco kłopotów i zabiegów, bo w tej chwili nie mam nabywcy, ale — jak przystoi sumiennemu gospodarzowi — komorne, podatki, świadczenia społeczne są popłacone, więc mogę spokojnie poczekać i (co dla mnie najważniejsze) oddawać się w 90% redagowaniu *Przyjaciela Szkoły*.

Wypada mi jeszcze nadmienić, że Ci Szan. Koledzy, którzy w swoim czasie przyczynili się do stworzenia *Drukarni Pedagogicznej*, pożyczając większe lub mniejsze kwoty, spłaceni będą w zupełności z sumy, jaką uzyskam ze sprzedaży. Koledzy Ci wpłacili mi swe oszczędności wtedy na apel, ogłoszony w *P. S.*; uważam więc, że wypada również publicznie, t. zn. przed Szan. Abonentami, sprawę tę poruszyć.

W związku z likwidacją drukarni uprzejmie proszę o możliwie wczesne zakupywanie roczników z ubiegłych lat, jak również o skompletowanie *Leksykonu Pedagogicznego*, gdyż przed opróżnieniem lokalu, zajętego dotychczas przez drukarnię, chcę jak najbardziej zmniejszyć zapasy roczników i *Leksykonu*. Ceny tychże podane są w poprzednich zeszytach bieżącego roku.

W zeszycie dzisiejszym umieściłem wszystkie artykuły, uwagi, oceny, wzmianki, jakie były odstawione linotypem lub ręcznie, aby nie pozostawić żadnych gotowych zestawów w starej drukarni. Może trochę przez to ucierpiała jednolitość zeszytu, ale proszę mnie mieć za wytłumaczonego.

Następny zeszyt będzie „przyrodniczy", wyjdzie punktualnie; dalszy — „historyczny". Rękopisy proszę odtąd przesyłać jak najbardziej czytelne, najchętniej woli drukarnia (do zestawu maszynkowego) skrypt, sporządzony na maszynie do pisania.

Dowidzenia za dwa tygodnie, kiedy to *P. S.* wyjdzie znów — jak było w pierwszych latach (1922—1925) — z obcej drukarni. B.



Rysowała: *Natalja Gobrykówna*
Baranowicze (woj. nowogrodzkie)

Mała uczenica
(Nr. 6, 15 III 1935)





Dwie sylwetki na temat
przyjaźni człowieka z zwierzętami

tolików i po katolicku. W Polsce prócz swoich, mamy powieści tłumaczone z innych języków, powieści pióra katolików cudzoziemców, a w ostatnich tygodniach, dzięki pracy profesorów uniwersytetu K. Górskiego i Wł. Folkierskiego, zdobyła nasza literatura również dwa studja o pisarzach katolickich: znanym już w Polsce Mauriac'u i naogół mniej znanym u nas Erneście Psichari'm, wnuku Ernesta Renana.

Jak autor tworzy swe dzieło, jaki jest jego stosunek do osób w powieści występujących, jak naświetla i przeprowadza w powieści zasady katolickiej nauki moralnej — jak mimo to a może właśnie dlatego pisarze ci tak są znani i cenieni — oto zagadnienia, które omawiają profesorowie K. Górski i Wł. Folkierski w swoich pracach.

Te dwa studja o pisarzach katolickich szczególną wartość mają dla wszystkich pisarzy i publicystów polskich, a zwłaszcza tych, którzy szukają tajemnicy ciekawego i oryginalnego a jednak katolickiego przedstawienia tematu w powieści. M. R.

Verax: MASONERJA — CZEM NIE JEST A CZEM JEST.
Przekład autoryzowany z francuskiego Z. Ł.
Księg. św. Wojciecha, Poznań, 1935. Str. 113. Cena zł 1,60.

Naogół zbyt mało dziś zwraca się uwagi na szeroką działalność masonerji w świecie, na jej kolosalne wpływy na dzieje poszczególnych państw i narodów. Przyczyną tego jest niewątpliwie tajemniczość, jaką okrywa się masonerja, jej dwulicowość: inna w loży, a inna w zewnętrznych stosunkach z ludźmi niemasonami. Autor niniejszej książki, będąc kiedyś sam czynnym masonem, dziś jako gorliwy katolik czuje się zobowiązany ostrzec i zaznajomić społeczeństwo katolickie z tendencjami i prawdziwem obliczem masonerji. Stwierdza, że masonerja za główny swój cel uważa walkę na śmierć i życie z Kościołem katolickim. Masonerja nie przebiera w środkach. Do swej pracy wciąga wszelkie dziedziny życia, głównie politykę i ostoję chrześcijaństwa — życie rodzinne. Wszelkie swe twierdzenia autor opiera na dosłownie przytaczanych słowach masonów, wypowiedzianych na zebraniach masońskich czy wydrukowanych w t. zw. Sprawozdaniach. Autor mówi głównie o działalności i stanie masonerji we Francji.

Książka niniejsza powstała z artykułów, drukowanych w: „La France Catholique". Ks. Zygmunt Kaczyński, dyrektor Polskiej Kat. Agencji Prasowej, poprzedził pracę tę przedmową, w której daje nieco historji o masonerji.

Książka ciekawa i godna przeczytania, bo opiera się na wywodach byłego masona oraz na dosłownych powiedzeniach filarów masonerji na poufnych, ściśle zamkniętych, konwentach.

Marjan Pachucki: MYŚLI ŚW. BERNARDA.
Księg. św. Wojciecha, Poznań. Str. 248. Cena zł 1,50.

Jest to wybór celniejszych myśli i powiedzeń św. Bernarda, wynotowanych z jego dzieł, przez które niby złota nić przewija się gorąca miłość Boga i gorliwość o Jego chwałę.

Zestawiając te zdania, nieraz nawet dłuższe cytaty, według poszczególnych zagadnień, które oświetlają — dał nam autor rzecz, złożoną wprawdzie z urywków, a jednak robiącą wrażenie całości.

MYŚLI ŚW. AUGUSTYNA. Wybrał ks. dr. Stanisław Bross. Wyd. II.
Księg. św. Wojciecha, Poznań, 1935. Str. 153. Cena zł 1,20.

O wartości tej książki mówi najlepiej to, że cały jej pierwszy nakład, wydany z okazji 1500 lecia śmierci św. Augustyna (430—1930), w krótkim czasie został rozsprzedany.

W słowie wstępnem kreśli ks. prałat Bross krótko życie św. Augustyna, uwzględniając głównie jego działalność pisarską. Następnie podaje myśli, nieraz całe partje pięknych zdań św. Augustyna, wyjętych z jego dzieł, przy końcu książeczki podanych, szeregując je według pewnych prawd.

POSTACIE ŚWIĘTYCH.

Księg. św. Wojciecha, Poznań.

Ukazała się dalsza serja „Postaci świętych", mianowicie: św. Jan Bosco, św. Teodor, św. Klara, św. Jerzy, św. Andrzej Bobola, św. Józefat Kuncewicz, św. Elżbieta i św. Jan Chryzostom. W nr. 20/1934 i 13/1935 „Przyjaciela Szkoły" omówiliśmy poprzednio już wydane postaci świętych, jako też ich wartość. To samo powtarzamy o nowo wydanych. Jak poprzednie i te odznaczają się piękną i artystyczną szatą zewnętrzną, pięknym językiem literackim i rzecz traktują krytycznie i objektywnie. Poszczególny zeszycik, liczący 32 strony, kosztuje 30 groszy.

Zygmunt Nowakowski: STAWIAM BAŃKI.

Gebethner i Wolff, Warszawa. Str. 237. Cena zł 5,—.

„Stawiam bańki" — to nie książka felczerska, tak jak „Kucharz doskonały" nie był książką kucharską — tytuł jest bardzo trafny; w istocie można sobie wyobrazić, ile „złej" krwi stracili biedni pacjenci, którzy znaleźli się pod bańkami autora — a jest ich coniemiara.

Każde bowiem aktualne i godne uwagi wydarzenie polityczne, społeczne, kulturalne, literackie, teatralne, oświatowe chwyta Nowakowski bystrem okiem publicysty i poddaje nieubłaganej operacji. Czyni to tak znakomicie, tak błyskotliwie, że widz z przyjemnością wraca do tego teatrum anatomicznego, by jeszcze raz przyjrzeć się temu widowisku. Zdrowy rozsądek i szczerość sądu, prostota i brak doktrynerstwa, przy wysubtelizowaniu umysłowem, ogromna erudycja w parze z niezwykłym dowcipem — to są zalety, które w naszej feljetonistyce Nowakowski umiał zespolić.

Niezrównanie cięty jest feljeton „Lechicka literatura," po którym z głośnej książki Lechickiego nie zostaje kamień na kamieniu: „Moje pół liścia bobkowego" jest dowcipną satyrą na nagrodę literacką; „Pacyfikacja pisowni" porusza aktualną sprawę zmiany pisowni, nie wymieniając innych pełnych pogody lub szyderstwa, a zawsze dowcipnych i pisanych z temperamentem.

Gustaw Morcinek: PO KAMIENISTEJ DRODZE.

Powieść. Państw. Wyd. Książ. Szk. Warszawa-Lwów, 1936. Str. 180. Cena zł 3,50.

Jest to niewątpliwie najlepsza powieść Morcinka dla młodzieży. Uderza w niej przedewszystkiem umiejętne posługiwanie się różnorodnemi środkami ekspresji, dla wywołania w czytelniku zamierzonej przez autora reakcji. Na podkreślenie zasługuje celowe łączenie surowego realizmu opisu z głębokim a szczerym liryzmem, stanowiącym zasadniczy nurt utworu. Dzięki realizmowi, z jakim zostało odmalowane środowisko — tem jaśniej i tem pełniej zarysowuje się idea tej doskonałej i wzruszającej powieści — miłość matki. W dzisiejszych czasach pełnych brutalnego nieraz egoizmu książka ta na specjalne zasługuje wyróżnienie.

Ks. F. Gryglewicz: ZŁOTA SIEĆ.

Księg. św. Wojciecha, Poznań. Str. 267. Cena kart. zł 4,—.

Czy prądy społeczne zaznaczają się już na ławie szkolnej? Czy ogarniają one nawet świat dziewczęcy, jakoby mniej zajmujący się sprawami natury ogólnej? Tak! odpowiada autor „Złotej sieci". Bywają bardzo poważne rozłamy społeczne już między młodziutkiemi koleżankami. Bywają bardzo głębokie wpływy zzewnątrz na dusze i serca panienek, wpływy, niszczące ich wiarę i znieprawiające ich uczynki. Takim wpływem są idee oraz działalność komunistyczna.

Akcja toczy się w Zagłębiu Dąbrowskiem, gdzie wpływy komuny były i pozostają najsilniejsze, mogą więc one z rodziców przenosić się na dzieci. Autorowi nie chodzi jednak o samo wykazanie niebezpieczeństwa komunistycznego w szkole średniej. Chodzi mu o zniweczenie tej choroby, toczącej młody organizm dziewczęcia.

Ks. Stanisław Kubista: KRZYŻ I SŁOŃCE.

Księg. św. Wojciecha, Poznań. Str. 158. Cena kart. zł 3,—.

Autor obrał za treść czasy przełomowe, kiedy to Hiszpan Pizarro z garścią wojowników najechał potężne państwo Słońca i zawojował je mimo silnego oporu i porażek. Cel powieści — to wykazanie triumfu chrześcijaństwa nad światem pogańskim, przyczem przyznać trzeba, że przedstawiciele tego świata — kapłani i czarownicy — robią silne wrażenie dzięki umiejętnemu dramatyzowaniu scen z nimi.

Emilio Salgari: KRÓL PRERJI.

Księg. św. Wojciecha, Poznań. Stron 244. Cena kart. zł 4,—.

Powieści Włocha Salgariego nie są przesadnie awanturnicze. Jest w nich oczywiście zgiełk bitewny i pokłosie śmierci, ale jest sporo idealizmu i zakończenie radosne. A to sprawia, że ostateczne wrażenie bywa pogodne, pogoda zaś, wyzierająca z ostatnich kart powieści salgariowskich, niewidzialnie oświeca umysł pogrążonego w lekturze młodego czytelnika.

„Król prerji", świeżo przyswojona powieść Salgariego, należy do najlepszych jego utworów.

W części pierwszej akcja ani na chwilę nie ustaje, a dialogi łączą się w jeden łańcuch mowy gromkiej, stanowczej, żołnierskiej, dramatycznej — odpowiednio do sytuacji. Część druga — spokojniejsza — przedstawia nie jak poprzednia zmagania ludzi z ludźmi, lecz zmagania ludzi z naturą. Jest ona wiarogodnym obrazem małoznanej części Meksyku północnego i południowo-zachodnich Stanów Zjednoczonych.

J. Ol. Corwood: ŁOWCY ZŁOTA.

Powieść. Wyd. II. Księg. św. Wojciecha, Poznań. Str. 250. Cena zł 4,—.

Autorowi nie chodzi w tej powieści o zainteresowanie samemi przygodami poszukiwaczy cennego kruszcu. Bohaterami tej powieści są ludzie szlachetni: na widok nieszczęsnego samotnika serca ich biją żywiej, więc i podadzą mu dłoń pomocną i zaopiekują się nim i przerwą nawet poszukiwanie złota, byleby ocalić i przedłużyć życie obłąkanego odludka. Ta tendencja humanitarności, właśnie dlatego, że nie jest przejaskrawiona, wywiera głębszy wpływ na duszę czytelnika, nie pozbawiając go bynajmniej rozrywki, gdyż sama fabuła trzyma uwagę jego w nieustannem napięciu.

Stefan Brykczyński:

MOJE WSPOMNIENIA — ROK 1863.

Wyd. IV. Gebethner i Wolff, Warszawa. Str. 195. Cena kart. zł 4,50.

Pamiętniki z powstań narodowych należą do lektury ulubionej. Praca Brykczyńskiego dobrze reprezentuje ten dział piśmiennictwa. Ujmuje ona czytelnika żywem i plastycznem opowiadaniem, jędrnym językiem, zwięzłym stylem oraz pogodnym nastrojem. „Moje wspomnienia" powinny znaleźć się w bibljotekach dla młodzieży.

Stanisław Jachowicz: WIERSZE I BAJKI.

Zebrała S. Marciszewska-Posadzowa.

Wyd. II. Księg. św. Wojciecha, Poznań. Str. 213. Cena w kart. zł 3,—.

Jachowicz nietylko był, ale i jest ulubieńcem małych dzieci. Tradycja jego nie wygasła. Matki, recytując wiersze Jachowicza dzieciom, snują przytem w myśli wspomnienia z lat odległych, kiedy uczono je również pierwszych zasad współżycia.

I bajki Jachowicza, mimo że posiedliśmy innych, sławnych nawet pisarzy dla dziatwy, rozchodzą się jako książka, jako żywa poezja naszych najmłodszych, jako ich wstępne pouczenie o obowiązkach życiowych.

Helena Radwanowa: MOJE SNY O JEZUSKU.

Księg. św. Wojciecha, Poznań. Str. 32. Cena zł 1,50.

Jest to książeczka dla dziatwy, zaczynającej czytać, ewent. dla nieco młodszej, której się czyta lub opowiada. Jakież to urocze sny! Ile ma każdy z nich wdzięku! Ileż każdy zawiera prostoty! Jak doskonale stosują się one do umysłowości dziecka, które śledzić może bez wysiłku pracę — współczesnego mu wiekiem Jezuska.

Ewa Szelburg-Zarembina: OGRÓD KRÓLA MARCINA.

Wyd. II. Państw. Wyd. Książek Szkolnych. Warszawa-Lwów, 1935. Str. 140. Cena zł 2,20.

Ogród Króla Marcina swą pełną prostoty treścią zainteresuje niewątpliwie młodych czytelników. Z baśni tej dowiadujemy się, jak po wyjeździe ludzi, ogrodem zawładnęły chwasty i szkodniki. Pełne niespodziewanych wypadków i zdarzeń bezkrólewie, przerwane zostało jednak przybyciem prawego króla Ogrodu, ogrodnika Marcina. Ten, po wielu przygodach, wspomagany dzielnie przez dziewczynkę Irusię, a przedewszystkiem przez armję sprzymierzonych z ludźmi zwierząt, roślin, owadów i ptaków — zwycięża napastników. I już odtąd w Królestwie Ogrodu, któremu błogosławi sama Matka Boska Zielna, zapanowuje wesołość, ład i wspólna owocna praca.

Marja Kownacka: KUKURYKU NA RĘCZNIKU.

Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych. Warszawa-Lwów, 1936. Str. 63. Cena zł 1,10, w kart. zł 1,80.

Książeczka zawiera piętnaście powiastek dla dzieci w wieku do lat 10, barwnie, żywo i wesoło opisanych przez autorkę „Plastusiowego pamiętnika", mającego wśród młodych czytelników licznych już i gorących wielbicieli.

Nowa książeczka podaje tematy z zakresu higjeny i kultury życia codziennego, daleka jednak jest od moralizatorstwa i nudziarstwa, a choć tendencje wychowawcze odgrywają w niej główną rolę — autorka potrafiła dostosować się do upodobań dzieci, w zabawnych a bardzo pomysłowych historyjkach umiała przemycić wartościowe wskazania wypływające dyskretnie z treści samego opowiadania.

GIMNASTYKA.

Tomik 5 Bibljoteki Wychowania Fizycznego Kobiet. Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa 1935. Str. 200. Cena zł 4,40.

Jest to jeden z najcenniejszych tomików tej bibljoteki i zarazem jeden z ważniejszych wkładów w naszą instrukcyjną literaturę sportową, która dotąd nie posiadała ani jednego podręcznika gimnastyki kobiet w oryginalnem polskiem opracowaniu, opartego na naszych doświadczeniach, a zarazem uwzględniającego nowe prądy i wymagania nowych kierunków gimnastyki kobiet dorosłych. Jest to zarazem pierwszy w Polsce podręcznik gimnastyczny, odpowiadający wymaganiom nowego programu żeńskich gimnazjów i liceów. Z tych względów podręcznik ten jest nietylko zjawiskiem pożytecznem, lecz — wręcz koniecznem dla wszystkich zainteresowanych.

Podręcznik przeznaczony jest przedewszystkiem dla nauczycielek, a następnie dla wszystkich instruktorek, prowadzących żeńskie komplety gimnastyczne w klubach i wszelkich stowarzyszeniach. Podręcznik zawiera prócz umotywowanego zasobu materjału ćwiczebnego, jeszcze i część ćwiczeń przy muzyce, rozdział o toku lekcyjnym i lekcjach pokazowych.



Drzeworyt *Witolda Rożena*

Oryginalnie wykonany dla *P. S.* w r. 1923.

DOPISEK REDAKTORA

Więc już po operacji. — „Przyjaciel Szkoły" *odłączył od swego organizmu* „Drukarnię Pedagogiczną", *którą stworzył i z którą żył w najściślejszej wspólnocie przez prawie dziesięć lat. Obecnie zapanowała w lokalu drukarni ponura cisza: maszyny ongiś głośne w miarowym turkocie teraz zamarły w bezruchu a czcionki, z których niejedna bodaj po miljon razy poczuła na sobie przycisk prasy drukarskiej i przy tej ciągłej udręce dawno straciła swój smukły kształt, dziś drzemią w pudłach i regałach, z których już nigdy wprawna ręka składacza ich nie wyprowadzi do nowych szeregów i nie ustawi w zwarty szyk stronic czasopisma, dla którego kiedyś były stworzone. I maszyny i czcionki niebawem rozejdą się do innych warsztatów, aby w innym zespole dalej służyć innym ludziom, aż staną się wreszcie zupełnie bezużytecznemi i znajdą swój kres w jakimś piecu hutniczym. — Skończył się sen o własnej drukarni.*

Ale, jak zapewniałem już w poprzednim dopisku, zamknięcie własnej drukarni w niczem nie ma wpłynąć ujemnie na sposób wydawania „Przyjaciela Szkoły". *Będzie on nadal wychodzić regularnie, punktualnie i w estetycznej szacie. Zwłaszcza co do ostatniego punktu niema żadnej obawy, gdyż udało mi się wprowadzić* „Przyjaciela" *pod opiekuńcze skrzydła znanego na poznańskim gruncie i nawet poza Poznaniem drukarza-artysty, wydawcy niejednej pięknej książki p. Jana Kuglina, dyrektora* „Drukarni Rolniczej". *Zresztą Szan. Czytelnicy sami ocenią, że strona graficzna dzisiejszego zeszytu jest bez zarzutu.*

Dziwnym trafem tak się złożyło, że pierwszy zeszyt „Przyjaciela Szkoły" *jaki wychodzi z* Rolniczej Drukarni Nakładowej, *gdzie się drukuje bardzo poczytny i znany na całą Polskę tygodnik* „Poradnik Gospodarski", *poświęcony jest właśnie przyrodniczo-hodowlano-ogrodniczym sprawom. Ale to przypadek. Materjału z tej dziedziny było sporo tak, że na działy bibljograficzny i dyskusyjny niewiele pozostało miejsca. Te rubryki przedewszystkiem zostaną uwzględnione w następnym zeszycie, który przyniesie wskazówki dla szkół niższego stopnia organizacyjnego.*

Wszystkich Szan. Współpracowników — stałych i przygodnych — proszę uprzejmie, by rękopisy były pisane bardzo czytelnie, tylko po jednej stronie z marginesem 3 cm z lewej strony. Najbardziej pożądane są „maszynopisy", ale i wtedy proszę o pisanie z dwoma odstępami, gdyż w zupełnie zwartych maszynopisach trudno zaznaczyć ewent. przestawienia, podkreślenia itp. wskazówki graficzne.

Wkońcu polecam życzliwej uwadze komunikat w sprawie naszego „Leksykonu". *Musimy koniecznie zlikwidować wszelkie zapasy roczników,* „Leksykonu" *itd., przechowywanych dotąd w suterenach* „Drukarni Pedagogicznej". *Dlatego też wysyłamy przy niniejszym zeszycie końcowe strony* „Leksykonu" *w nadziei, że Szan. Abonenci, którzy w ten sposób wejdą w posiadanie całości* „Leksykonu" *przekażą niebawem drobną dopłatę w myśl komunikatu.* *B.*

LISTY CZYTELNIKÓW DO REDAKCJI

W odpowiedzi na list p. Marji Kisztelińskiej. (Nr. 5, str. XIV)

Omawiany elementarz jest wzorem nieodpowiednich elementarzy. Szan. Koleżanka najwidoczniej przez grzeczność uchyliła tylko fragment zła. Bo proszę: stronica 52 i następne dotyczą chyba 22 grudnia. Kto ze zdrowym mózgiem będzie usiłował wtłoczyć w dziecięcą główkę tyle różnych liter i połączeń literowych w tak krótkim czasie? Wszak stronice 1—52 obejmują 24 liter małych i wielkich, pisanych i drukowanych; kropki, przecinki i inne znaki. Już na str. 14 mamy wyraz „oknie" *(zmiękczone spółgłoski). Poco w elementarzu (i to w pierwszej jego połowie) naszpikowane są wyrazy takie jak:* okręt, kapral, cyrk, taca, bronzowy?... *Przecież z elementarza tego muszą korzystać i dzieci zapadłych wsi białoruskich, które nie mogą mieć zielonego pojęcia o okrętach, cyrkach, kapralach.... Czyżby nie można było dobrać wyrazów i rzeczy napewno znanych dzieciom wiejskim i miejskim. A może autorom chodzi nie o znaczenie wyrazów, lecz o ich brzmienie?...*

Wiem, że gdzieś tam ktoś nieznany mi „a wielki“ oburzy się na mnie skromnego mizeraka, że śmiem krytykować „uczonych“. Mniejsza o to i mniejsza o konsekwencję — ja mówię to, o czem mówić nie brak mi sił, Niektóre urywki pseudorymowane są fatalnie zbudowane pod względem stylistycznym. (brak rytmu, melodyjności...).

Koleżanka pyta, jak wybrnąć z tych sieci. Mojem zdaniem: sieci porwać, bo gdy ich nie będzie, może być, że znajdą się wtedy ludzie, którzy potrafią stworzyć elementarz naprawdę dla dzieci.

Uzła (woj. wileńskie), dnia 7 III 1936. *Stanisław Kufera.*

Koło Miłośników Języka Polskiego
w Połoneczce

Do Przyjaciela Szkoły w Poznaniu.

W związku z dniem 19 marca nasze szkolne koło chce kupić książkę p. t. „Mały Piłsudczyk“, *wydaną przez Główną Księgarnię Wojskową w Warszawie. Kosztuje ona 10 zł, a my mamy zebrane dopiero 8 zł. Dlatego prosimy uprzejmie o nadesłanie nam tej książki możliwie do 19 III 1936, a resztę należności prześlemy za miesiąc.*

Do „Przyjaciela Szkoły“ zwracamy się za radą naszego opiekuna koła, pana Dymnego.

Połoneczka, dnia 6 III 1936.

Zarząd Koła

Przewodnicząca: *(—) Zodzikówna Leonila.*
Sekretarka: *(—) Witkowska Janina.*
Skarbniczka: *(—) Citkówna Janina.*

Szanowny Panie Redaktorze!

Pismo, umieszczone powyżej, będzie (o ile się nie mylę) jedną z rzadszych osobliwości w życiu naszego „Przyjaciela Szkoły“. Jest ono wytworem i pomysłem tutejszych dzieci szkolnych, zrzeszonych w organizacji samokształceniowej p. t. „Koło Miłośników Języka Polskiego“. Koło to, pragnąc jakoś upamiętnić 19 marca, postanowiło nabyć odpowiednie dzieło, z postacią Marszałka związane. Z podanych do wyboru dzieci wybrały — książkę zamówioną. Wiem ja, że wydana ona została przez Główną Księgarnię Wojskową w Warszawie w cenie 10 zł. Jednak chwilowo Koło nasze ma tylko część potrzebnej sumy (fundusze swoje zbiera z dobrowolnych składek członkowskich, „subwencji“ nie otrzymuje).

Chcąc jednak jako opiekun koła umożliwić wykonanie ich zamierzenia, proszę bardzo o ułatwienie im tego przez nadesłanie moim dzieciom żądanej książki. Za terminowe spłacenie reszty należności pozwalam sobie złożyć swoje osobiste poręczenie. Z prośbą swą zwracam się do „Przyjaciela Szkoły“ jako jego stary klient (od 1927 r.), wiedząc, że zawsze w najcięższej potrzebie w zakresie zaopatrzenia w książki naukowe doznawałem prawdziwie przyjacielskiej pomocy. Ufam, że i w tej potrzebie doznam również pomocy. O ile to tylko możliwe, proszę o nadesłanie przesyłki przed 19 marca.

Jeżeli to WPanom nie zrobi różnicy, to przesyłkę proszę skierować pod adresem przewodniczącej Zarządu Koła. Dla dzieci zapadłego osiedla kresowego będzie to prawdziwe święto „otrzymać na swoje, a nie pana ręce“ przesyłkę i to aż z Poznania.

Nie chcąc zabierać drogocennego czasu na czytanie mej pisaniny, kończę, choć wiele wiele myśli ciśnie mi się pod pióro o tych głębokich więzach, wiążących mnie z „Przyjacielem“, który mi stale dawał niewyczerpany materjał natchnień do pracy na nieuprawionej jeszcze niwie naszej szkoły kresowej.

Łączę wyrazy szczerego szacunku.

Połoneczka, woj. nowogrodzkie, dnia 6 marca 1936 *Wiktor Dymny.*

Z odpowiedzi na zbiorowe zapytanie w sprawie „P. S."

Podkreślam, że „P. S." przez swą treść pobudza do twórczej pracy w szkole, że ją ułatwia, daje wiarę we własne siły, daje entuzjazm, *i że pomaga w pracy i młodszym i starszym nauczycielom. . . .*

Mojem zdaniem dział samokształceniowy w ściślejszem znaczeniu powinien być rozszerzony. Mogłyby się ukazywać prace, któreby ułatwiały pracę nad sobą nietylko w kierunku pedagogicznym ale i ogólnym (artykuły, sprawozdania, wskazania pewne, informacje, zapytania, odpowiedzi).

Mnie np. sprawa samokształcenia bardzo interesuje, boć przecież człowiek nie samą pedagogiką żyje, ale i ma inne (względnie powinien mieć) potrzeby kulturalne o charakterze ogólnym.

Jakie nowe działy pragnąłbym widzieć w „P. S.? — Do niektórych artykułów (w związku z codzienną pracą w szkole) podawać bibljografję, aby czytelnik mógł jeszcze pogłębić swoje wiadomości z danego zakresu. Wtedy artykuł może istotnie spełnić swój cel, stać się bodźcem do dalszej pracy nad sobą.

Następnie wydaje mi się brak zupełny sprawozdań z praktyki szkolnej, ale naprawdę sprawozdań, ich analizy itp. Tu sądzę, moglibyśmy się częściej i więcej wypowiadać i pomagalibyśmy sobie. Dobrzeby było, aby niekiedy sprawozdania można było umieszczać wraz z ilustracjami w postaci zdjęć.

Jakkolwiek sprawozdania i oceny książek posiadają dużą wartość, to jednak uważałbym, aby w „P. S." ukazywały się artykuły, omawiające pewne zagadnienia na tle książek, prac w innych czasopismach, albo też omawiać książki, prace w czasopismach na tle zagadnienia. Gdyby artykuły te podkreślały istotne rzeczy w związku z danem zagadnieniem, a znajdujące się w książkach, to te ostatnie byłyby rzeczywiście narzędziem pracy nad sobą w rękach każdego nauczyciela. Artykuł pobudzałby do pracy, do szukania odpowiedzi na wiele pytań, które nasuwają się w toku pracy w szkole lub w środowisku.

Chciałbym jeszcze podkreślić brak sprawozdań z prasy pedagogicznej. Wydaje mi się, że rejestrowanie tylko „treści" z czasopism pedagogicznych jest nie wystarczające. W czasopismach pedagogicznych jest wiele nieraz ciekawego materjału i omówienie go cokolwiek szersze, dla tych kolegów, którzy abonują tylko „P. S.", może przynieść duże korzyści. Sądzę, że znalazłoby się wielu współpracowników, którzyby stale mogli „wyławiać" wartościowsze rzeczy z czasopism pedagogicznych dla „P. S.". *J. S.*

RED.: Propozycję, dotyczącą sprawozdań z prasy pedagogicznej, poddaję pod rozwagę Szan. Współpracowników i proszę Kolegów, którzyby chcieli pomagać przy „wyławianiu" wartościowych uwag z polskich czasopism pedagogicznych, o nadsyłanie krótkich notatek.

Tematy, o których opracowanie proszono Redakcję:

Lekcje praktyczne z języka polskiego na kl. niższe I stopnia.
Lekcje praktyczne zwłaszcza zajęcia ciche. Przyroda z geografją w III i IV kl. łączonych (to nasza bolączka).
Wypracowania piśmienne klasowe.
Sposoby poprawiania zadań klasowych: wypracowań i dyktand.
Praca w kl. IV według nowego programu.
Organizacja dnia pracy w szkołach niżej zorganizowanych.
Wskazówki, dające wyjście w pracy nauczycielskiej w szkole jednoklasowej na wsi, gdzie język jest i polski i inny, np. białoruski.
Lekcje śpiewu na każdy dzień i każdą godzinę na kl. I, II, III i IV.
Jak prowadzić bibljotekę szkolną dla młodzieży i dorosłych.
Jak utrzymać na lekcjach karność i zainteresowanie.
Jak postąpić z dzieckiem, które nie wykona rozkazu i jak osiągnąć na wsi w szkole czystość osobistą dzieci, które żyją w fatalnych warunkach higienicznych.



Władysław Lam *Przyjaciel Szkoły*

DOPISEK REDAKTORA

Bawię się trochę w historję wydawnictwa, gdyż stoję jeszcze pod wrażeniem zamknięcia własnej drukarni. Różne przychodzą reminiscencje. W poprzednim zeszycie dałem na pierwszej stronie drzeworyt ś. p. Witolda Rożena, oryginalnie wykonany dla P. S. *w roku 1923. Dziś umieściłem na przedniem miejscu reprodukcję winiety, jaką w roku 1925 artysta-malarz Władysław Lam, ongiś w Poznaniu obecnie w Lwowie, skomponował dla* P. S. *Po raz pierwszy zdobiła winieta zeszyt nr. 10 rocznika IV, na dzień 20 maja 1925; był to* pierwszy *zeszyt, drukowany czcionkami* Drukarni Pedagogicznej. *Doniosły moment w rozwoju młodego wtedy jeszcze wydawnictwa pragnąłem zaznaczyć przybraniem nowej szaty zewnętrznej i prosiłem p. Lama o winietę na okładkę. Tyle o dzisiejszym obrazku a zarazem cośniecoś z „historji"* P. S. *— Co do sprzedaży drukarni, to sprawa idzie naprzód — chociaż powoli. Mam prośbę do Szan. Czytelników. Gdyby ktoś z Państwa przypadkowo się dowiedział o zamiarze kupna maszyn lub wogóle urządzeń drukarskich, zechce łaskawie mi donieść o tem.*

* * *

Zeszyt dzisiejszy — zgodnie z zapowiedzią — przynosi przedewszystkiem uwagi dla szkół niższego stopnia organizacyjnego i w kilku wzajemnie się uzupełniających artykułach omawia sprawę t. zw. zajęć cichych. P. kol. Kasprzyk dołączył do rękopisu nawet kilka rysunków, które (częściowo po przerysowaniu) chętnie porozmieszczałem w części pracy, gdzie mowa o pomocach naukowych, potrzebnych do racjonalnego prowadzenia nauki cichej. Szan. Współpracowników proszę częściej pomyśleć o ilustracjach do swych artykułów, przyczem nadmieniam, że obrazki, rysunki, fotografje (jednobarwne, czarne, o wyraźnych konturach) mogą być większe niż reprodukcje w zeszycie.

Podane przez Szan. Autorów wskazówki, dotyczące zajęć cichych, zechcą Szan. Koleżanki i Koledzy wypróbować, ewent. uzupełnić, a swe doświadczenia wypowiedzieć w rubryce dyskusyjnej.

Że Szan. Koleżeństwo chętnie dyskutuje, a redakcja nie odmawia miejsca, widzi się z dzisiejszego zeszytu. Obszerniejszą wymianę myśli wywołały konstrukcja świadectwa szkolnego, troska o poprawę frekwencji uczniów i sprawa korzystania z czasopism dziecięcych.

W związku z podaniem „tematów, o których opracowanie proszono Redakcję" (w poprzednim zeszycie) wyjaśniam, że chodzi o sporadyczne *życzenia Czytelników, podobne do tego, o którem wypowiedziałem swoje zdanie w nrze 5 (na str. XV).*

W dzisiejszym zeszycie umieściłem także jeden z artykułów ś. p. dr. Adolfa Klęska na temat higjeny szkolnej. Posiadam w tece jeszcze kilka prac, napisanych przez ś. p. autora już na łożu boleści, i zamierzam je kolejno ogłosić. Czynię jednakże starania około uzyskania nowego współpracownika do rubryki, którą od roku 1922 prawie wyłącznie obsługiwał ś. p. dr. Adolf Klęsk, lekarz szkolny m. Krakowa.

Ponieważ zeszyt ma być gotowy jeszcze przed świętami i wysłany dnia 11 bm. — przeto niech przyniesie Wszystkim Szan. Czytelnikom moje serdeczne życzenia WESOŁEGO ALLELUJA. *B.*



Linoleoryt *Jana Szostaka*
Moczulanka (Wołyń)

Boćki lecą
(Nr. 7 · 1 IV 1935)

DOPISEK REDAKTORA

Dopisek rzucam na papier obecnie na 10 dni przed datą zeszytu, jak wogóle teraz cały numer wcześniej musi być gotowy i w rękopisie i w druku niż dawniej, bo tego wymaga rytm pracy drukarni, do którego trzeba się dostrajać. Dopisek — jak zwykle — pozostaje na sam koniec.

Wczorajsza niedziela zeszła mi na korekcie - rewizji całego *zeszytu (47 stron); dawniej czytałem korektę arkuszami (po 16 stron) i praca około jednego numeru rozkładała się na półtora do dwóch tygodni; obecnie oddaję* cały *materjał do jednego zeszytu* odrazu, *i za jednym zamachem załatwiam się z korektą-rewizją całego zeszytu. Wspominam dlatego o tem, by Szan. Współpracownicy liczyli się z temi terminami i nie nadsyłali rękopisów „w ostatniej chwili", jak również i z tego powodu, by wytłumaczyć niemożliwość umieszczenia głosów dyskusyjnych i odpowiedzi na zapytania z „Naszych Ech" w następnym już zeszycie. Zanim bowiem dzisiejszy zeszyt dostanie się do rąk Szan. Czytelników, następny zeszyt musi już być całkowicie oddany w rękopisie do drukarni; mówię w rękopisie — co ma oznaczać „w maszynopisie" — chyba że skrypt jest doprawdy bardzo czytelny. Tyle o technicznej stronie czasopisma.*

Co do treści *dzisiejszego zeszytu, to miałem do wyboru albo historję albo język polski, bo materjału z tych dziedzin nazbierało się najwięcej. Ale należało kilka stron poświęcić dwom aktualnym sprawom: uroczystości „Dnia Matki", przypadającego na niedzielę 24 maja, i Targom Poznańskim — z punktu widzenia wychowania gospodarczego. W starszych klasach można przecież już omawiać zagadnienie wytwórczości krajowej i handlu rodzimego, więc kilka szczegółów zawsze się przyda. Co do „Dnia Matki", odsyłam do wstępnej notki przed artykułem na temat idei tej uroczystości (na str. 320). Był jeszcze artykuł p. Wodziczki, prof. Uniwersytetu Poznańskiego, na temat popularyzacji wiedzy przyrodniczej, który miał pójść do zeszytu „przyrodniczego", ale szan. autor — jako członek ministerjalnej komisji programowej — nie mógł go nadesłać na czas, więc ukazuje się dziś. Przytem p. profesor był łaskaw przyrzec nam „Uwagi o programach i podręcznikach do nauki przyrody" do jednego z następnych zeszytów.*

Aby w zeszycie nie zabrakło zagadnień ogólno-wychowawczych, ogłosiłem dawno już nadesłaną odpowiedź p. kol. Grynia na pytanie z przed roku w sprawie koedukacji, a z przygotowanych ocen książek wybrałem dwie: o wychowaniu obywatelskiem i wypisy Suchodolskiego z ciekawym rozdziałem: Etyka i wychowanie. Reszta zeszytu — to już artykuły, lekcje, uwagi dyskusyjne, odpowiedzi, dotyczące nauki języka polskiego.

P. kol. Jagodziński mówi o roli obrazu: dlaczego posługujemy się nim i jak powinniśmy korzystać z niego. Jeden z celów nauki: niech dziecko własne spostrzeżenia ubiera we własne słowa.

Przykład opracowania lektury w klasie VI — książeczki o Komendancie — jaki nam daje p. kol. Kulpa, nabiera szczególnego znaczenia wobec zbliżającej się rocznicy śmierci Marszałka. Podkreślam zdanie autora, że lektura ma dać naświetlenie wybitnie humanistyczne. Ten sam cel nauki języka ojczystego przyświeca następnej pracy: lekcji p. Gliwianki na temat polskiego muzyka Moniuszki. Godne uwagi są też tej samej autorki próby zastosowania gramofonu w szkole. Możeby Szan. Czytelników interesowało, ilu kolegów i w jakich rozmiarach korzysta w nauce już dotąd z tej pomocy szkolnej. Prosimy o napisanie swych spostrzeżeń.

Następują jeszcze uwagi p. kol. Hanasa na temat pogadanek „nieprzygotowanych", które mogą nam odsłonić niejedną tajemnicę (np. czem dziecko żyje poza szkołą) — żale p. kol. O. S. (czy S. O. S. — ?) na nadmierne obciążanie sprawdzianami w nauce języka polskiego — odpowiedź p. kol. Sokólskiego na list p. Kisztelińskiej w sprawie „Elementarza" — oraz wskazówki, jak należy posługiwać się słowniczkiem ortograficznym. B.

Józef Conrad (Korzeniowski): WYKOLEJENIEC

Powieść w 2 tomach. — Przełożyła Aniela Zagórska. Wydawn. Domu Książki Polskiej, Warszawa 1936. Str. 165 + 219. Cena zł 12.

Z przedmowy autora do tej powieści dowiadujemy się, że *Wykolejeniec* jest jego drugą powieścią w ścisłem znaczeniu tego słowa; drugą jako pomysł, drugą jako wykonanie, drugą niejako w swojej istocie. Pierwszą powieścią, jak wiadomo, było *Szaleństwo Almayera*. Otóż *Wykolejeniec* treścią swą poprzedza *Szaleństwo Almayera*, gdyż dokonywuje się na wiele lat przed tamtą historją w tejże okolicy nad rzeką Pantai i wśród tej samej czeredy osób. Jest to więc również powieść malajska, osnuta na tle stosunków wyspy Celebes. Jak pisze Conrad w przedmowie, „*Wykolejeniec* należy do powieści, których nigdy nie odkładałem, i choć przyniósł mi nazwę „pisarza egzotycznego" nie sądzę, aby to oskarżenie było uzasadnione. Nie mogę ani rusz wykryć egzotycznego ducha w pomyśle czy też w stylu *Wykolejeńca*, choć jest to najbardziej podzwrotnikowa z mych wschodnich opowiadań. W ciągu pisania przejąłem się bardzo jego tłem zapewne dlatego, że wątek tej powieści nigdy nie był zbyt bliski memu sercu. Zaprzątał znacznie silniej moją wyobraźnię niż moje uczucie".

Gdy powieść ta ukazała się po raz pierwszy w oryginale, krytycy angielscy i amerykańscy mianują ją arcydziełem tak pod względem formy jak i języka, autorowi zaś dają miano Rudyarda Kiplinga Malajskiego archipelagu.

Przekład polski Anieli Zagórskiej jest, jak zwykle, na wysokości oryginału.

Ewa Szelburg-Zarembina: LUDZIE Z WOSKU

Gebethner i Wolff. Warszawa 1936. Str. 355. Cena zł 7,—.

Jest to drugi tom z cyklu „*Matka Judasza*", którego pierwszy tom stanowiły *Wędrówki Joanny*. Ale bohaterka powieści nie jest małą balladową dziewczynką — jest już dorosła, ma męża Kaja i córeczkę Salomeę. Wincenta, okrutna macocha, mignie tu tylko raz, gdy Joanna przywiezie do Częstochowy złożonego niemocą Kaja. Ludzie są tu nie ci sami, ale świat jest po dawnemu pełen sił fatalnych, nazewnątrz i wewnątrz człowieka, człowiek jest po dawnemu rozdarty między niepohamowanem, rzec można spazmatycznem pragnieniem, tęsknotą i potrzebą współżycia a przyrodzoną tragiczną antysocjalnością; Joanna po dawnemu błąka się śród niedostatku, chorób, zbrodni i walk.

Ludzie z wosku nie stracili nic z walorów i uroków *Wędrówek Joanny* — są nam tylko bardziej bliscy i może dla nas ważniejsi. Kompozycja zaś cyklu jest taka, że można *Ludzi z wosku* czytać, nawet gdy się nie zna *Wędrówek Joanny*. *K.*

Paweł Szumilas: HANUSINE SERCE

Dom Książki Polskiej. Warszawa 1936. Str. 267. Cena zł 3,50.

Autor poruszył ciekawe problemy życiowe w trzech swoich szkicach p. t.. *Hanusine serce*, „*Habent sua fata libelli*" i *Pan Krawczyński*.

W pierwszej noweli, „szkicu wiejskim" odmalował obraz współżycia w małżeństwie człowieka starego z „młodą dziewuchą Hanką" (9). Przykry jest rezultat życia wspólnego dwojga ludzi o odrębnych zainteresowaniach i nastawieniach. Autor dyskretnie dochodzi do punktu kulminacyjnego, wywołanego przez „trzecią osobę".

Obrazek wsi i ludzi jest nieco cukierkowaty, niema w nim tempa chłopskiego żywiołu; opowiadanie zbyt dobroduszne.

Natomiast inne nowele są dobre w ujęciu i akcji problemowej. Nowela p. t. *Habent sua fata libelli* jest historją ciekawą książki, skazanej przez brak odbiorców na makulaturę. Los książki Borskiego ratuje kucharka, czytająca skrzętnie wszelkie papiery zadrukowane, w jakie zawijano jej produkty na ladzie

sklepowej. Zapragnęła książki, której wycinek zatłuszczony utkwił jej w głowie. Po kilkutygodniowem poszukiwaniu sklepikarz przedstawia kucharce, bojkotującej sklep, książkę Borskiego. Autor słusznie zadrwił z losu książki w obecnem społeczeństwie. Istotnie książka jest przedmiotem zbytkownym, stojącym gdzieś zupełnie na końcu w hierarchji potrzeb dzisiejszego człowieka. Szkic, ciekawie napisany, czyta się z ciekawością.

Pan Krawczyński jest znowu parodją na dzisiejsze płace i jednoczesne reklamowanie przesadne haseł oszczędnościowych. Znalazł się taki manjak, który wbrew wszystkiemu postanowił za wszelką cenę oszczędzać, gromadzić „grosz do grosza". Cóż, kiedy na naszego nieszczęśliwego „centusia" napadało fatum jedno po drugiem: ciężka choroba żony, dzieci, braki okropne w garderobie rodziny i t. p. Nic nie pomogło! Pan Krawczyński składa swe oszczędności pod przybranem nazwiskiem (zużytkował pieczęć firmy), dochodzi do takiego absurdu, że nasz „centuś" sam siebie licytuje z mebli i urządzenia domu. Bolesne przeżycia żony, dzieci i własne nie odwracają go z fatalnej drogi — źle pojętej idei oszczędności. Inna rzecz, że nauczył się groszownictwa od swych „łaskawych" chlebodawców-żydów, umiejących do maximum wyzyskać pracownika, zbyć ich byleczem.

Styl jasny, przejrzysty, kwalifikuje książkę do czytania przez szerszą publiczność. *Józef Czarnecki* (Lublin).

Romain Rolland: DUSZA ZACZAROWANA

(I. Anetka i Sylwja, II. Lato, III. Matka i syn, IV. Zwiastunka)

Wydawnictwo Polskie. Poznań. Biblj. Laureatów Nobla. Wyd. III.)

Str.: I.-219, II.-348, III.-341, IV.-369; oprawne: I II III IV

Cena: 7,— 7,— 8,— 8,— 10,— 10,— 11,— 11,— zł

Autor wielotomowego dzieła, opisującego losy Jana Krzysztofa, postanowił odtworzyć w *Duszy zaczarowanej* historję psychiki kobiecej, „dzieje wnętrzne życia szarego, długiego i płodnego w radości czy bólu". Opowieść o Anetce Riviere daje obraz indywidualności bogatej, bujnej, interesującej, w różnych fazach jej duchowego rozwoju od wiosennego dziewczęctwa aż po okres dojrzałej jesieni.

W tomie I *(Anetka i Sylwja)* bohaterka jest już dorosłą ale jeszcze nierozbudzoną i niezupełnie uświadamiającą sobie swoje pragnienia dziewczyną. W świetle interesującego stosunku do odnalezionej niespodzianie siostry przyrodniej i kontrastu, jaki obie tworzą, charakter Anetki rysuje się wyraźnie. Autor podkreśla tu zwłaszcza tak charakterystyczną dla młodej duszy kobiecej walkę pomiędzy życiem duchowem i chęcią obronienia własnej indywidualności, a domagającym się swych praw, instynktem i tęsknotą do macierzyństwa.

Tom II to historja Anetki dojrzałej, silnej i namiętnej, jej walka z opinją społeczną, jej macierzyńskie troski i radości, jej bój o byt i szczęście.

W tomie, zatytułowanym *Matka i syn*, rozwija się (naszkicowany już w poprzednim) konflikt między matką a dorastającem dzieckiem, jednakże akcja opowieści wybiega daleko poza ramy indywidualnego i rodzinnego życia Anetki. Tłem jej staje się atmosfera wielkiej wojny, fanatyzmu bojowego, nienawiści narodowych. I z niemi również staje do walki silna, namiętna dusza Anetki w imię miłości macierzyńskiej, jaką odczuwa nawet wobec konającego wroga.

Ostatni tom *(Zwiastunka)* wysuwa na plan pierwszy raczej postać Marka, syna Anetki, jej zaś osoba pozostaje nieco w cieniu. Oddając swego syna w ręce innej kobiety, kochanki-żony, kroczy dalej Anetka drogą własnego, indywidualnego życia.

Epopeja dobiega końca, jakkolwiek historja Anetki nie została właściwie zamknięta. Bo właściwym celem Rollanda nie było stworzenie zamkniętej w sobie opowieści o skrystalizowanej tendencji, lecz nakreślenie typu kobiety samo-

dzielnej i śmiałej w kilku charakterystycznych etapach właściwego kobiecie ustawicznego odradzania się i odnawiania. Cel ten osiągnął w całej pełni. I zarówno dzięki bogatej treści, jak i formie, łączącej epicki spokój z momentami dramatycznego napięcia, stworzył książkę bardzo interesującą, pobudzającą do refleksyj i dyskusji, nawskroś nowoczesną. *J. Kr.* (Lwów).

Orkan Władysław: DROGĄ CZWARTAKÓW I INNE WSPOMNIENIA WOJENNE

Gebethner i Wolff. Warszawa 1936. Str. 205. Cena zł 5,—.

Jest to nadzwyczaj ciekawy wycinek z dziejów czwartego pułku legjonów i wspomnienia znakomitego pisarza, odbywającego w 1915 r. w tym pułku służbę, w stopniu chorążego. W pościgu za uciekającymi Rosjanami szedł pułk czwarty pod dowództwem pułk. B. Roji z Piotrkowa, przez Lubelszczyznę, Podlasie na Litwę, staczając szereg potyczek, biorąc udział w wielkiej bitwie pod Jastkowem.

Pióro pisarza z całą potęgą ekspresji opisuje stoczone bitwy, pościg za nieprzyjacielem, a przedewszystkiem z głębokiem odczuciem doli człowieczej maluje tragedje wojny: obrazy pogorzelisk, zniszczonej polskiej wsi, nędzy mieszkańca. Książkę uzupełnia szereg luźnych scen z czasów wojny, okolicznościowe artykuły z okresu pracy werbunkowej i fragment początkowy niedokończonej powieści „Wojna".

Poza treścią — piękny, bogaty orkanowski język — najczystsza polszczyzna, tworzą z książki pożyteczną i ciekawą lekturę. Literaturze legjonowej przybyła cenna, z powodu wartości historycznych i beletrystycznych, praca. *K.*

Gen. F. Sławoj-Składkowski: MELDUNKI U KOMENDANTA

(Bibljoteka Młodzieży „Polska i świat współczesny" Nr. 40)
Gebethner i Wolff. Warszawa. Str. 71. Cena zł 1,—.

Na tomik ten składa się wybór najciekawszych wspomnień, zamieszczonych przez gen. Składkowskiego w większym zbiorze, kreślonych wiernie i szczerze żołnierskiem piórem przez jednego z najbliższych współpracowników Piłsudskiego. Z tych wybranych epizodów z życia Marszałka: pobyt na froncie, wygnanie w Sulejówku, praca na stanowisku ministra i premjera, defilady, wyjazdy do ukochanego Wilna i szereg innych — tworzy sobie czytelnik obraz Marszałka w życiu publicznem i prywatnem, w chwilach decyzji i czynu, ale również i w chwilach znużenia. Wzruszającym opisem choroby, śmierci i pogrzebu Marszałka kończy autor ten piękny tomik.

Dla poznania Marszałka, książeczka gen. Składkowskiego ma wielką wartość.

F. Antoni Ossendowski: PUSZCZE POLSKIE

Cuda Polski Tom IX. — Piękno przyrody, pomniki pracy, zabytki dziejów. Wydanie luksusowe. Wielobarwna okładka według obrazu Kaz. Sichulskiego. Wydawnictwo Polskie (R. Wegner) Poznań. Str. 240 i 253 ilustracyj rotograwurowych. Cena zł 16,—, w oprawie zł 20,—.

Najnowszy tom *Cudów Polski* obejmuje puszcze polskie, które zwartym zwałem od sypkich piasków mazowieckich i od augustowskich jeziornych błękitów aż po poleskie grzęzawiska szańcem legły w nieustającej obronie stołecznego serca Polski. W ich olbrzymim rozmiarze znajduje się „święte świętych" przyrody naszej, słynna Puszcza Białowieska ze swym Parkiem Narodowym, z żubrzym zwierzyńcem i z rajem zwierzyny wszelkiej i łowieckiej rozkoszy. Człowiek tych ziem ciekawy: Mazury twarde zapiekłe, leśnym przemysłem żyć nauczone. Kurpie przemyślne i inne puszczańskie plemię, do boru nawykłe, wolność

swej ziemi i polskość jej miłujące. Obcował z nimi autor, wnikliwie zajrzał w głąb ich dusz i dał nam obraz starego obyczaju. Z jego zaś współżycia z przyrodą — podróżnik to i myśliwy! — mamy najpiękniejsze obrazy z życia mateczników puszczy. Co oko znawcy w jej tajnikach dostrzegło, to słowo znakomitego pisarza zestawiło w szereg monumentalnych, żywych opisów. *K.*

Jacques Valdour: W KRAINACH OBU NILÓW

„Dookoła Ziemi". Bibljoteczka Geograficzno-Podróżnicza. Tom 17. Książnica-Atlas. Lwów-Warszawa 1935. Str. 160. Zł. 4,—.

Autor, pisarz francuski Jacques Valdour, przepłynął na feluce sporą część środkowego Nilu, ruszył potem z małą karawaną wielbłądzią z Omdurmanu do El Obeid w Kordofanie, dotarł do Nilu Białego, stamtąd popłynął na południe, do tajemniczej krainy Szylluków, by wracając tym samym szlakiem wodnym dostać się z karawaną na pogranicze Abisynji, i zawitać zpowrotem do Chartumu i Omdurmanu.

Książka jego, oparta na dzienniku podróży, przenosi nas z niezwykle sugestywną siłą na majestatyczne wody Nilu, na pustynie Kordofanu i Sennaru, opisuje malownicze uroczystości muzułmańskie i pobyt wśród murzynów Szylluków, żyjących na bagnistych wybrzeżach Nilu. Możnaby, oderwawszy się od czytania tej książki, jedną mieć tylko wątpliwość: czy autor lepiej odmalował egzotyczną przyrodę tych krain, czy też lepiej udało mu się wniknąć w umysłowość zamieszkujących je ludów, zwłaszcza muzułmańskich.

Jeżeli uprzytomnimy sobie, iż ludy, które opisuje, sąsiadują z Abisynją i bardzo są do jej mieszkańców podobne, to będziemy musieli Valdourowi przyznać aktualność w najlepszem tego słowa znaczeniu, choć, pisząc piękną swą książkę, wojny obecnej nie przeczuwał! Wszyscy, którzy pragną zrozumieć rozgrywający się dramat afrykański, wezmą tę książkę z pożytkiem i przyjemnością do ręki.

Jan Łebkowski: KWIATY DOCHODOWE W GRUNCIE

Wydanie drugie, Stow. Pracowników Księgarskich, Warszawa 1936. Str. 64 z 23 rycinami. Cena zł 1,50.

Autor, kierownik Zakładów Hodowli Kwiatów i Szkółek m. st. Warszawy, wskazuje, jak przy najprostszych zabiegach hodowlanych z niewielkich nawet skrawków ziemi, otrzymać najkorzystniejsze wyniki. Celowo wyzyskany pod hodowlę kwiatów dochodowych teren może dać poważne korzyści, zwłaszcza pod miastami. Ukazanie się drugiego wydania książeczki, dowodzi o jej potrzebie, a głównie o wartościowej treści. Książka prócz ogólnych podaje wiadomości szczegółowe o kwiatach letnich, dwuletnich, wieloletnich, cebulkowych i napewno przyniesie korzyści każdemu zainteresowanemu czytelnikowi, nie wyłączając zawodowych ogrodników. *K*

Edmund Jankowski: OGRÓDEK MIŁOŚNIKA

Wydanie drugie, powiększone Stow. Pracowników Księgarskich, Warszawa 1936. Str. 44 z 10 ilustracjami. Cena zł 1,50.

Autor, doświadczony i zasłużony nestor naszego ogrodnictwa, gorąco zaleca zajęcie się ogródkami. Podaje wiele rad i wskazówek, jak nawet najskromniejszy ogródek zamienić na miłe i urocze miejsce wypoczynku, lub osiągnąć z niego nadspodziewane korzyści — zależnie od naszych zamiarów i zamiłowań czy potrzeb. Uczy jak się stać prawdziwym miłośnikiem roślin, jak badać i jakie wyprowadzać wnioski. Objaśnia różnorodne rodzaje ogródków i podaje ich plany w przystosowaniu do przeznaczenia i gleby. Drugie wydanie najlepiej świadczy, iż treść jest ciekawa i niewątpliwie potrafi zainteresować wszystkich, zwłaszcza właścicieli małych siedzib, wskazując jak tanim kosztem uzyskać piękny ogródek.

WERBEL ŻAŁOBNY

Zbiór utworów ku czci Pierwszego Marszałka Polski ś p. Józefa Piłsudskiego. Związek Zawodowy Pracowników Księgarskich w Polsce, Oddz. w Katowicach. Str. 64. Cena zł 2,—.

Broszura zawiera 50 prac literackich (wierszy), powstałych po śmierci Wodza i poświęconych niezapomnianej Jego pamięci. Jest to materjał, który może być przydatny przy urządzaniu akademij, odczytów oraz uroczystości, związanych z uczczeniem pamięci Marszałka w rocznicę śmierci. *K.*

Jan Jasiński: GRY I ĆWICZENIA TERENOWE

Dla szkół powszechnych i średnich oraz organizacyj młodzieży. Księg. Św. Wojciecha, Poznań 1935. Str. 191. Cena zł 3,50.

Nowy program szkół naszych zarówno średnich jak powszechnych uwzględnia w bardzo szerokim zakresie t. zw. gry i ćwiczenia terenowe — uczniów pod kierownictwem nauczycieli.

Celem tych ćwiczeń, przeprowadzanych w ciągu roku szkolnego po miastach, na terenach podmiejskich i na wsiach, ma być przysposobienie młodzieży do obrony kraju.

Praca wychowawcza niezmiernie wdzięczna, miła, ale wcale niełatwa.

Autor, oddając książkę swą do użytku współkolegów, wychowawców fizycznych i instruktorów harcerskich, wyjaśnia w krótkiej przedmowie, że zawarty w niej duży zasób materjału gier i ćwiczeń terenowych nie wyczerpuje wszystkich możliwości w tej dziedzinie. Autor, oparty na długoletniem doświadczeniu, liczył się z tem, żeby wszystkie podane gry i ćwiczenia były dostępne dla słabo naogół wyszkolonej młodzieży naszej, mieściły się w obrębie czasu, wyznaczonego na ten cel, oraz nie wymagały specjalnych narzędzi i przyborów.

Pierwsza część książki: teoretyczna (11—54) wskazuje nauczycielowi metodykę pracy. Druga szczegółowa (str. 55—176) podaje opis i zasady kilkudziesięciu gier i ćwiczeń zarówno elementarnych jak też „wyższego stopnia“, wreszcie część trzecia dodatkowa omawia specjalnie higjenę marszu i wycieczek. — Liczne, jasne ryciny ułatwiają korzystanie z tego jedynego w swym rodzaju podręcznika. *K.*



Rysował: *Godzisław Byliński*, Skalmierzyce Nowe (Wlkp.)

Kościół w Olszowie (Wlkp.)

DOPISEK REDAKTORA

Dzisiejszy zeszyt przynosi resztę materjału z dziedziny języka ojczystego. Oczywiście otrzymaliśmy znacznie więcej rękopisów, ale nie ze wszystkich można korzystać. Do nauczania języka polskiego powrócimy znów w nowym roku szkolnym, gdyż przed wakacjami będziemy mogli uwzględnić tylko jeszcze nauczanie historji. Inne przedmioty pozostać muszą na jesień. O ile miejsca starczy, ogłosimy w ostatnim przedwakacyjnym zeszycie artykuły o dziecku wiejskiem. Ale przedewszystkiem chcemy pomieścić uwagi dyskusyjne i odpowiedzi na pytania „Naszych Ech", aby dyskusję nad ostatniemi artykulami możliwie zamknąć przed wakacjami.

Zeszyt otwiera krótki artykuł p. Czarneckiej z typologji, który się łączy z niedawno umieszczonemi pracami autorki. Mały ten cykl zakończy artykuł p. t. „Postawa wychowawcza", który — o ile możności — ma się ukazać jeszcze przed wakacjami.

Następne dwie prace jednego autora, p. kol. Czarneckiego, prof. semin. naucz., zostały napisane w związku z obradami ogólno-polskiego zjazdu pedagogicznego w Krakowie, który się odbył w październiku ub. r. Niestety, nie mogliśmy wcześniej znaleźć miejsca na nie, ale cenne uwagi szan. autora nie straciły bodaj nic na aktualności.

Również i następny artykuł, p. dr. Kulańskiego, b. naczelnika Kuratorjum O. S. Krakowskiego, czekał sporo czasu na swoją kolej. Ponieważ jest to zestawienie różnych poglądów na projekt programów, możnaby pracę tę uzupełnić dalszemi uwagami o programach nauki w szkołach II stopnia. Zapewne ustaliły się już obecnie — po całorocznej praktyce — pewne poglądy; więc prosimy Szan. Kolegów o podanie swych spostrzeżeń.

Część praktyczna zeszytu przynosi trzy artykuły, przyczem uwzględniliśmy t. zw. naukę cichą. P. kol. Szymczak przedstawia nam dzień pracy w klasach I i II łączonych, p. kol. Ławida podaje przykłady nauki cichej od klasy III wzwyż, a p. kol. Daszkiewicz omawia kilka szczegółów nauczania języka polskiego w klasie szóstej: korelację, rozkład materjału i czytankę „Mały Bob i wielki Morgan" z inscenizacją.

Następnie p. kol. Menzel, który w r. 1933 ogłosił w „P. S." artykuł p. t. „Metoda zdaniowa a metoda wyrazowa", omawia na podstawie „Rocznika Pedagogicznego" próby stosowania tych dwóch metod w dwóch pierwszych klasach (jednej z poznańskich szkół powszechnych) celem naocznego przekonania się o wyższości jednej z tych metod. Rzecz bardzo ciekawa.

W dzisiejszym zeszycie pragnęliśmy także ogłosić kilka nowości z ruchu pedagogicznego zagranicą. W związku z tem umieściliśmy artykuł p. kol. Racinowskiego o wybitnym pedagodze rosyjskim prof. Sergjuszu Hessenie, który, jak wiadomo, od ubiegłego roku wykłada w Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie. Drobne notatki poza pierwszą nadesłał nam p. kol. Bandura; zaczerpnął je z publikacyj Ligi Narodów (Bulletin de l'Enseignement de la Société des Nations). Przegląd czasopism niemieckich, przygotowany do druku przez p. kol. Szostaka, musiał pozostać do następnego zeszytu razem z przeglądem polskich czasopism, który ujęty będzie tym razem jeszcze w dotychczasowej formie.

Z uwag dyskusyjnych wybraliśmy te, które się łączą z treścią niniejszego zeszytu, odkładając inne liczne uwagi i odpowiedzi „Naszych Ech" na przyszły raz. — Treść zeszytu zamykają komunikaty.

Rysunek do dzisiejszego zeszytu zawdzięczamy p. kol. Brylińskiemu. W liście, przy którym przesłał obrazek, zaznaczył, że „bardzo interesują go stare zabytki i że wakacje poświęca na wędrówki piesze, szukając motywów do rysunków". Możeby i inni Koledzy-Rysownicy pomyśleli o dalszych projektach dla „P. S." Uprzejmie prosimy; zapas bowiem narazie się wyczerpał. *B.*



Drzeworyt
St. Jakubowskiego

Światowit
(Nr. 10, 15. V. 1934)

Reprodukcja z dzieła Stanisława Jakubowskiego *Bogowie Słowian*
— za łask. zezwoleniem autora-artysty.

DOPISEK REDAKTORA

Światowit — *na pierwszej stronie? — to bodaj znak, że zeszyt poświęcony jest historji — pomyśleli Szan. Czytelnicy. I tak jest w istocie. Zgodnie z zapowiedzią dałem w dzisiejszym numerze kilka prac z historji, przekazując resztę do następnego zeszytu, ostatniego przed wakacjami. A ponieważ w bieżącym roku co pewien czas reprodukujemy obrazki, które w ubiegłych latach ukazały się na okładce, więc wyszukałem w archiwum redakcji kliszę* Światowita. *Jest to reprodukcja drzeworytu artysty Stanisława Jakubowskiego z jego dzieła* Bogowie Słowian, *na które zwróciliśmy uwagę Szan. Czytelników w artykule* Olimp Słowiański *w zeszycie „historycznym" rocznika XIII na dzień 15. V. 1934.*

Zeszyt otwiera obszerniejsza rozprawka p. prof. Mścisza (znanego autora podręczników do nauki geografji) na temat politycznej działalności Amosa Komeńskiego. Autor w swoim liście do redakcji zaznacza, że „studjował i w dalszym ciągu studjuje epokę Komeńskiego, przeto ma w tej sprawie coś do powiedzenia, zwłaszcza, że lat kilkanaście pracuje w Lesznie. Przygotował zatem artykuł dla Przyjaciela Szkoły *w tej myśli, że redakcja zechce ze swej strony przyczynić się do zainteresowania nauczycielstwa tym ciekawym tematem".*

Artykuły z praktyki pp. kol. Menzla, Mierzwickiego i Kamińskiego omawiają podbudowę, wzgl. okres przygotowawczy do właściwej nauki historji oraz powtarzanie i utrwalanie materjału nauczeniowego tegoż przedmiotu. Przygotowane do druku uwagi o aktualizacji (kol. Szelejewskiego) i o lekturze (kol. Mulczyńskiego) w nauczaniu historji musiałem przesunąć do następnego zeszytu.

Umieszczona w dzisiejszym numerze lekcja historji na temat Obrona Woli, Sowiński, upadek powstania *odbiega od zwykłego schematu. P. kol. Jagodziński celowo nie podał szczegółowego protokółu, lecz tylko szkic; wskazał jednakże w końcowych uwagach, do jakich zasad ogólno-dydaktycznych i programowych starał się dostosować tok pracy.*

Również i ostatni artykuł p. kol. Kapelczaka z wskazówkami, jak badać zapomocą testów wyniki nauczania historji, spotka się z żywem zainteresowaniem Szan. Czytelników, gdyż otrzymaliśmy zapytania w tej sprawie.

W dziale nowych książek uwzględniłem tylko wydawnictwa z dziedziny historji, przyczem nadmieniam, że wielką mam ochotę zapoznać Szan. Czytelników z zeszytem historycznym p. kol. Nowaczyka, o którym mówi w swoim Przewodniku. *Może przedrukujemy część tę razem z rycinami następnym razem.*

Jak Szan. Czytelnicy widzą, treść zeszytu na 15 czerwca — prawie już zupełnie ustalona. Dlatego też zaznaczyłem w uwadze pod pytaniami Naszych Ech, *by Szan. Współpracownicy nie spieszyli się zbytnio z opracowaniem odpowiedzi. I tak dużo cennego materjału będzie musiało pozostać do nowego roku szkolnego. Proszę Szan. Współpracowników o wyrozumienie i cierpliwość.*

Obecnie zajmuje mi sporo czasu i wymaga różnych zabiegów sprawa Kalendarza Pedagogicznego na nowy rok szkolny. *Od początku kwietnia rb. koresponduję i konferuję z Dyrekcją Poczt i Telegrafów i samem Min. P. i T. o uznanie naszego* Kalendarza Pedagogicznego *za dodatek do czasopisma, który może być dołączony do części tylko nakładu. W ubiegłych latach tak było. Część Abonentów otrzymywała tylko zeszyt nr. 13 (na 1. IX), a część zeszyt razem (w osobnej wprawdzie opasce) z* Kalendarzem Pedagogicznym. *Obecnie wymaga najwyższa magistratura pocztowa, abyśmy do* wszystkich *zeszytów i* odrazu *wysyłali kalendarze (więc i do egzemplarzy bezpłatnych, niezapłaconych, wymiennych itd.), gdyż inaczej będzie trzeba kalendarze opłacać według zwykłej taryfy (25 gr do wagi 250 g). Na naszem stanowisku stoi również* Związek Wydawców Dzienników i Czasopism, *którego jestem członkiem, ale jak dotąd Ministerstwo Poczt i Telegrafów — odmawia.*

Wkońcu sprostowanie błędu drukarskiego w poprzednim Dopisku: *15 wiersz z dołu:* pedagogu *a nie* pedagodze; *zapewne Szan. Czytelnicy zauważyli błąd ten, jak i inne, które mimo największej staranności raz po raz się zdarzają.* *B.*

Księgarnia Wysyłkowa Przyjaciela Szkoły

poleca następujące nowości wydawnicze:

F. Antoni Ossendowski: ISKRY Z POD MŁOTA

Powieść współczesna w 2 tomach. Bibljoteka Autorów Polskich. Tom 13 i 14. Wydawnictwo Polskie (R. Wegner) Poznań. T. I: str. 317, T. II: str. 333. Cena za tom brosz. zł 7,—.

Twórczość F. A. Ossendowskiego zadziwia rozległością swych dziedzin i zainteresowań. Ten wielki podróżnik, autor licznych powieści egzotycznych i obyczajowych, historycznych i dla młodzieży, jest zarazem myślicielem, który bada przenikliwie chaos dnia dzisiejszego w szczerej trosce o losy ludzkości.

Iskry z pod młota są epickim zarysem wszechludzkiej tragedji wojny światowej. Po charakterystyce demoralizacji, jaka się zakradła w wilję wojny do pewnych sfer społeczeństwa francuskiego, które z niezwykłą prężnością po bohatersku ocknęło się z chwilowego letargu, widzimy dzieje pierwszych starć, zakończonych „Cudem nad Marną". Razem z zuchwałym i przedsiębiorczym dziennikarzem Nesserem przenosimy się następnie do Niemiec, by zapoznać się z ich psychologją, czy to na terenie berlińskim, czy na polach bojów we Flandrji. Stamtąd Nesser przedostaje się do Rosji, odsłaniając nam potworny rozkład moralny i materjalny kolosalnego imperjum carów w wilję wybuchu rewolucji. Aż powracamy znów do Francji, gdzie z siłą plastyki, budzącą litość i grozę, Ossendowski kreśli dantejskie sceny tytanicznych zapasów pod Verdun.

Po mistrzowsku pokazał nam autor, jak Nesser, ten mocny i zatwardziały cynik, stopniowo przekształca się i dojrzewa duchowo na szermierza wzniosłych i ludzkich uczuć. Cała książka jest namiętnym aktem oskarżenia przeciwko ohydzie i okrucieństwu wojny współczesnej. Więc pacyfizm? — Tak! Ale w najlepszem znaczeniu tego słowa. Bolejąc nad zaślepieniem narodów, autor smaga biczem swej wzgardy jednostki i warstwy, wyzyskujące patrjotyzm społeczeństw i ofiarność żołnierza.

Rudyard Kipling: PUK Z PUKOWEJ GÓRKI

Powieść. Przekład autoryzowany Józefa Birkenmajera. Bibljoteka Laureatów Nobla, Tom 79. Wydawnictwo Polskie (R. Wegner) Poznań. Str. 346. Cena brosz. zł 6,—, w oprawie zł 9,—.

R. Kipling posiada wyjątkowy dar tworzenia postaci i wątków, uderzających swą prawdą życiową i plastyką, a jednocześnie przepojonych urokiem bogatej fantazji poetyckiej. *Puk z Pukowej Górki* jest świetnym tego przykładem. Dan i Una, dzieci zamożnego obywatela z okolic Pevenseyu, podczas zabawy w sobótkę świętojańską wywołały bezwiednie Puka, jednego z najwdzięczniejszych duchów starej Anglji, uwiecznionych przez Szekspira. Za jego to sprawą zjawiają się teraz kolejno różne dziwne postaci z dalekiej, czy bliższej przeszłości W. Brytanji, by opowiedzieć nam własne przygody i zarazem epizody z jej dziejów. Czasy okrutnych bóstw, którym przynoszono ludzkie ofiary, podbój Anglji przez Normanów, intrygi wielmożów i wyprawy po złoto do Afryki, bohaterskie walki rzymsko-brytyjskich legjonistów z najeźdźcami z północy i pełne humoru przeprawy słynnego rysownika Hala z przemytnikami, a wkońcu nasuwająca głębokie refleksje historja roli przybyszów żydowskich i wpływu ich na zdobycie Magna Charta wolności angielskich — wszystko ożywa w tętniących życiem i werwą obrazach.

Snuje się wątek beztroski tych czarujących świeżością i fantazją opowiadań, a wstaje z nich — wizja wzrostu i potęgi dumnego Albionu! Tyle już najazdów, obcych kultur i ras wchłonęła stara Anglja, aż powstał z przymiotów ich i wkła-

dów odrębnych jeden naród potężny i wielki swą niezłomną energją i męskiem umiłowaniem wolności rodzinnego kraju!

Słusznie też Min. W. R. i O. P. zatwierdziło tę książkę, świetnie spolszczoną przez znakomitego tłumacza, poetę J. Birkenmajera, jako uzupełniającą lekturę szkolną. Ale urokiem opowiadania i myśli zdobędzie tak samo czytelnika dorosłego.

Kazimiera Iłłakowiczówna: SŁOWIK LITEWSKI

Poezje. Gebethner i Wolff, Warszawa. Str. 227. Cena zł 4,—.

Znakomita poetka, laureatka Nagrody Państwowej w r. 1934 (i m. Wilna w 1930) zebrała w kilkunastu cyklach 78 wierszy, z których wiele nie było jeszcze nigdzie drukowanych.

Dużo już mówiono o odrębnej indywidualności poetyckiej autorki *Słowika litewskiego*, o wewnętrznem pojmowaniu codzienności, o etycznym i surowym stosunku do życia i objektywnem widzeniu świata. Stojąca we wspaniałem odosobnieniu poetka własnym trudem zdobywała wszystko: wizję świata otaczającego i wewnętrznego, tworzywo, któremu nadawała kształty urozmaiconego i bogatego wiersza. Wiersze „Słowika litewskiego" Iłłakowiczówny dają najbogatszą skalę jej twórczości.

Ostatni zbiór Iłłakowiczówny dopełnia piękny dorobek poetki i wnosi nowy, nieprzemijającej wartości wkład do polskiej poezji.

Janina Osińska: W PIĘKNEJ RUMUNJI

Polska i świat współczesny.

Bibljoteka Młodzieży Nr. 36. Gebethner i Wolff. Warszawa. Str. 111. Cena zł 1,20.

Do „Pięknej Rumunji" wylatują samolotem z Paryża dwaj młodzieńcy: Rumun, mieszkający od dzieciństwa we Francji, posiadający w Rumunji majątek, i drugi, rodowity Paryżanin. Przyjazd do Rumunji nie był pomyślny. Samolot wpadł w burzę i wylądował nieszczęśliwie, w zapadłej wsi, raniąc jednego z pasażerów. Po wyleczeniu rany przez wiejską lekarkę przyjaciele jadą do stolicy, stamtąd zaś Dunajem do jego delty, gdzie w tajemniczych lasach i moczarach polują na zwierzynę i groźnych kłusowników. Wreszcie trafiają do wielkich posiadłości jednego z młodzieńców, Rumuna, który popełniane podczas jego nieobecności nadużycia tępi i osiada na stałe w swym majątku.

W frapujący tok opowieści wplecione są piękne opisy Rumunji, wsi, miast, lasów i morza, na tle których rozgrywa się akcja.

Wanda Wasilewska: WIERZBY I BRUK

Polska i świat współczesny.

Bibljoteka Młodzieży Nr. 39. Gebethner i Wolff. Warszawa. Str. 66. Cena zł 1,—.

Mały Wicek, po śmierci ojca, zjeżdża z Bronowic do Krakowa, gdzie matka dla utrzymania jego i dwojga młodszych dzieci ciężko haruje, jako praczka. Aby Wickowi zapewnić jak najlepszą, wedle możliwości, przyszłość, matka oddaje go w naukę do stolarza. Ale nauka trwa długo, bieda coraz bardziej zagląda do domu, siły matki się wyczerpały. Nie czekając więc końca długiej terminatorki, Wicek przystaje do budowy domu, zrazu jako popychadło. Po wielkim wysiłku i trudach zostaje murarzem, żywicielem całej rodziny i samodzielnym człowiekiem.

Autorka przedstawiła żywo ciężką pracę murarzy, przedstawiła ją tak wszechstronnie i sugestywnie, że starczy tego za najlepszy reportaż. Ponadto: nasze twarde czasy wymagają twardych ludzi — książeczka Wandy Wasilewskiej służy dziełu hartowania młodych charakterów uczciwie, przekonywująco i bardzo taktownie.

Edw. Nehring: JAK WYKORZYSTAĆ OGRÓDEK WARZYWNY, CZYLI UPRAWY ZŁOŻONE

Stow. Pracowników Księgarskich. Warszawa 1936, str. 47 z 16 ryc. Zł 1,50.

Jarzyny posiadają wielką wartość pokarmową, nietylko pod względem zawartości głównych składników pożywienia: białka, tłuszczów i węglowodanów, ale wiele życiodajnych witamin, to też uprawianie warzyw wzrosło ogromnie.

Jedne warzywa siejemy wczesną wiosną, inne dopiero latem, jedne dojrzewają wcześnie, inne bardzo późno, jednych okres wegetacyjny trwa 6 tygodni u innych 4 miesiące lub więcej. Jedne rosną szeroko a powoli, inne szybko wybijają w górę. Te okoliczności należy umiejętnie wykorzystać i tak przeplatać hodowlę poszczególnych warzyw, aby cały teren był wyzyskany od wczesnej wiosny do późnej jesieni. Ma to pierwszorzędne znaczenie, tem bardziej teraz w okresie ciężkiego kryzysu.

Chcąc dopomóc do wyzyskania ziemi przy uprawie warzyw, doświadczony autor podaje wskazówki z tego zakresu, ucząc, że prócz plonu głównego możemy wyzyskać ziemię jeszcze uprawami ubocznemi jak: przedplony, śródplony, międzyplony i poplony.

Czesław Wasiewicz: ZAKŁADANIE I PROWADZENIE OGRÓDKA OWOCOWEGO, DRZEWA ZWYKŁE I KARŁOWE

Z 47 rycinami. Stow. Pracowników Księgarskich, Warszawa 1936, str. 78, zł 1,50.

Drzewo owocowe rozrośnięte może wydać niekiedy w jednym roku ponad 300 kg owocu. Niestety jest mnóstwo drzew u nas, które nie wydają nawet 5 kg.

Autor rozpatruje przy zakładaniu ogrodu owocowego z punktu praktycznego — jaki rodzaj drzewa sadzimy, jaką odmianę, i z jakim celem: handlowym czy amatorskim. Czy drzewo rodzi obficie? Czy wytrzymałe na mróz i t. d.

Podając, że na drzewach karłowych można hodować odmiany delikatniejsze, owoce smaczniejsze, aromatyczniejsze, ładniej zabarwione, bardziej soczyste i znacznie więcej, nie pomija autor i wad drzew karłowych.

Książka, napisana nadzwyczaj jasno i treściwie, podaje wszystkie techniczne wskazówki sadzenia, a obfitość ilustracyj doskonale objaśnia treść.

E. Nehring: DWANAŚCIE MIESIĘCY PRACY W OGRODZIE

Wydanie drugie z 44 rycinami. Stow. Pracowników Księgarskich, Warszawa 1936, str. 63. Cena zł 1,50.

Pożyteczna ta książeczka wyszła w nowem uzupełnionem i rozszerzonem wydaniu. Autor, opracowując dziełko, starał się, aby każdy mógł z niego odnieść korzyść i dał szerokim rzeszom bardzo potrzebną książkę. Treść, objaśniona rycinami, podaje wskazówki i przypomnienia robót w ciągu całego roku: ogólnie w gospodarstwie, w sadzie, w szkółkach, na warzywniku, w ogrodzie ozdobnym, w szklarni.

Edward Nehring: ARBUZY, MELONY I TYKWY

Stow. Pracowników Księgarskich. Warszawa 1936, str. 44 z 25 ryc. Zł 1,50.

Arbuzy i melony są u nas jeszcze mało uprawiane, sprowadzane są przeważnie z zagranicy, tem samem więc drogie.

Amatorzy i miłośnicy mogą śmiało przystąpić do uprawy arbuzów i melonów w gruncie. Możemy mieć swoje arbuzy i melony hodowane w gruncie, jeśli zajmiemy się tą sprawą ze znajomością rzeczy i poświęcimy tym cennym roślinom nieco więcej czasu. Uprawa w gruncie na szeroką skalę przez ogrodników, z powodu niepewnych warunków atmosferycznych, prowadzona jest rzadko.

Arbuz jest nawet mniej wybredny niż melon pod względem dobroci gleby i rośnie nieźle na gruntach lżejszych, przy odpowiedniej uprawie udaje się i na piaskach.

W książeczce tej podano niezbędne wiadomości, jak uzyskać najprostszemi sposobami gruntowe arbuzy i melony, jednocześnie wspomniano o uprawie tykw, tak modnych dziś jako zabawka i dekoracja zarówno w ogrodzie jak i w mieszkaniu.

Stanisław Brzozowski: KWIATY W POKOJU

Wydanie drugie z rysunkami. Stow. Pracowników Księgarskich, Warszawa 1936. Str. 76. Cena zł 1,50.

Jest to nieoceniony podręcznik dla miłośników kwiatów w mieszkaniu. Daje wiele praktycznych i fachowych rad, związanych z utrzymaniem i rozwojem roślin w warunkach domowych.

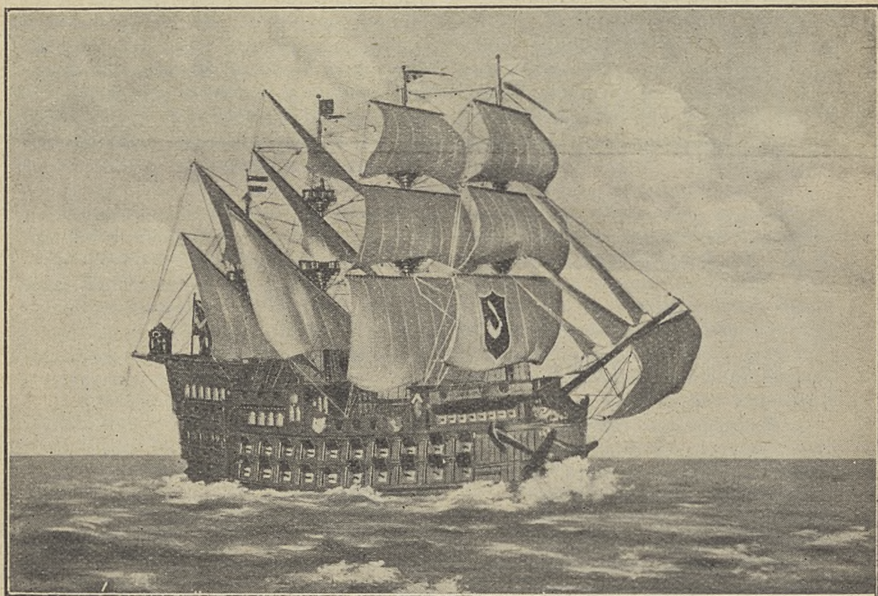
Książka, obficie ilustrowana, wyczerpująco i ze znawstwem traktuje hodowlę, mnożenie i obchodzenie się z roślinami w mieszkaniu, nie pomijając pielęgnacji w chorobie i tępienia szkodników. Podaje rady o dekoracji kwiatami, a nawet o hodowli drzew owocowych w doniczkach i na balkonie.

Wiktor Junosza Dąbrowski: PRZEWODNIK DZIAŁACZA SPORTOWEGO

Bibljoteczka sportowa Nr. 42. Główna Księgarnia Wojskowa. Warszawa 1936. Str. 70. Cena zł 2,40.

Jest to książka, którą każdy działacz sportowy naprawdę powinien mieć stale pod ręką. Znajdzie bowiem w niej odpowiedź na wszystkie pytania, jakie mu jego działalność organizacyjno-sportowa nasunąć może.

Po omówieniu społecznego znaczenia sportu autor rozpatruje najważniejsze zadania w tej dziedzinie, a potem zajmuje się szczegółowo organizacyjną stroną życia sportowego od najwyższych do najniższych szczebli, podając szereg wskazówek praktycznych. Mówi więc o roli organizacji centralnej, o roli klubu, o działalności sekcji, o trenerze i lekarzu sportowym, o prawie, o stowarzyszeniach sportowych i t. p. oraz podaje schemat statutu klubu sportowego, odpowiadającego wymaganiom prawa o stowarzyszeniach.



Św. Jerzy — Polski okręt wojenny z XVII w.

Zdjęcie gdyńskiego fotografa L. Durczykiewicza; reprodukowane za zezwoleniem z jego albumu *Widoki wybrzeża polskiego z opisami.* (Nr. 10, 15. V. 1933).

DOPISEK REDAKTORA

Gdy weźmiecie do ręki, Szanowni Państwo, niniejszy zeszyt, by go przeglądnąć — i przeczytać choćby spis rzeczy i dopisek — to zapewne będzie już po gorących dniach zakończenia roku szkolnego. Dziś, gdy piszę te słowa, na tydzień przed wysyłką zeszytów, pełno jest jeszcze gwaru dziecięcego w szkołach, a nauczycielstwo uwija się po salach i kancelarjach, z lekcyj na konferencje i zpowrotem, by tu uzgodnić oceny, tam zapisać je do list kwalifikacyjnych, uczestniczyć w egzaminach, wykaligrafować świadectwa lub przygotować uroczystość zamknięcia roku szkolnego. — Mnie w dodatku przypada jeszcze na ten sam czas: ułożenie ostatniego, przedwakacyjnego zeszytu. — Ale to silne natężenie pracy potrwa już niedługo. Połowę zeszytu przeczytałem już w ostatniej odbitce przed drukiem, resztę wykończy drukarnia za 2—3 dni. W czwartek, piątek — wysyłka, a potem, potem nastąpi błogi spokój w redakcji tem więcej, że w tym roku nie będziemy drukować w czasie wakacyj Kalendarza Pedagogicznego.

Już poprzednim razem nadmieniłem, jak się przedstawia sprawa wysyłki kalendarza. Min. Poczt i Telegrafów nie chce zezwolić na sposób ekspedycji kalendarza, praktykowany w 8 poprzednich latach, t. zn. na opłatę 4,5 gr od egzemplarza (jako dodatek do czasopisma), tylko pozostawia nam możność nadania egzemplarzy za opłatą 25 gr (ewent. przy wysłaniu odrazu ponad 500 egz. za 17,5 gr). Portorjum to jest za wysokie w stosunku do kosztów kalendarza.

Sprawa, poruszona przez Wydawnictwo Przyjaciela Szkoły w Ministerstwie Poczt i Telegrafów i w Związku Wydawców Dzienników i Czasopism, będzie jeszcze nadal rozpatrywana i być może, że ostatecznie najwyższa magistratura pocztowa podzieli zapatrywania nasze, poparte przez Związek Wydawców, ale decyzja ta może nadejść zbyt późno; woleliśmy więc tym razem zrezygnować i na nowy rok szkolny nie wydać IX rocznika Kalendarza Pedagogicznego.

Wzamian zato odrazu postanowiłem powiększyć poważnie objętość ostatniego zeszytu przedwakacyjnego i tem się tłumaczą dzisiejsze 80 stron, które Szan. Czytelnicy otrzymują, zamiast zwykłych 48. Powiększenie objętości zeszytu pozwoliło mi pomieścić prócz reszty artykułów z dziedziny nauczania historji, dokończenie cyklu z typologji, trzy aktualne artykuły: o egzaminach wstępnych do szkół średnich, o nieoględnym sposobie oceniania uczniów (by nie było ponad 5—10% repetentów) oraz o palącej sprawie drugoroczności. — Wypróżniłem też teczkę z uwagami dyskusyjnemi i z ocenami książek, nadesłanych do redakcji przez wydawców. Nawiasem zaznaczam, że nie umieszczamy recenzji, o ile księgarnia wydawnicza, powiadomiona przez nas, że otrzymaliśmy nadającą się do druku ocenę, nie raczy nadesłać egzemplarza recenzyjnego dla bibljoteki redakcyjnej. Wzmianki o książkach, niezwiązanych bezpośrednio z pracą szkolną, podajemy w komunikatach naszego działu księgarskiego. Przy tej sposobności pozwalam sobie polecić usługi Księgarni Wysyłkowej P. S. *na czas wakacyj, a zwłaszcza na początek nowego roku szkolnego. Administracja w czasie feryj jest czynna i będzie załatwiała wszelkie zlecenia jak zwykle odwrotnie.*

Nie dałem w zeszycie żadnych odpowiedzi na pytania z Naszych Ech; *raz dla braku miejsca, a powtóre zamierzam — w myśl wyrażonych życzeń — ograniczyć odpowiedzi raczej do wykazu bibljografji, by zachęcały do samodzielnego rozwiązywania napotykanych trudności. Może Szan. Współpracownicy zechcieliby się wypowiedzieć w tej sprawie. Nie pozostanę wprawdzie przez cały czas wakacyj w Poznaniu, ale będę w łączności z sekretarjatem redakcji.*

Może pod koniec lipca, albo w pierwszej połowie sierpnia, wybiorę się w podróż po Polsce; chciałbym urzeczywistnić dawno powzięty zamiar zwiedzenia wschodnich rubieży kraju. — Gdyby Komu z Szan. Kolegów i Współpracowników na tem zależało, abym zawitał po drodze do Jego zacisznej szkoły — zechce mnie łaskawie powiadomić. Chcę nietylko napatrzeć się na Boży świat, ale i zetknąć się z dobrymi ludźmi i porozmawiać o tem, co nas cieszy, co nas boli.

Wszystkim Szan. Czytelnikom życzę miłych wakacyj, abyśmy przy dobrem zdrowiu i z nowemi siłami rozpoczęli nowy rok szkolny. *B.*

Drugi tom, to opisy podróży wpierw do przylądka Północnego, następnie do trzech metropolij kulturalnych: Londyn, Paryż, Rzym, wreszcie do Afryki. W trzecim tomie prowadzi droga szlakiem Kolumba do Ameryki, następnie przez tereny przemysłowe od Nowego Jorku do San Francisko, a dalej do Meksyku i przez Panamę do Ameryki Południowej, by dotrzeć wreszcie do wysp Oceanji.

Reasumując, można powiedzieć, że Sven Hedin to nietylko wielki podróżnik, świetny pisarz, ale i wychowawca i przyjaciel młodzieży. — Tem się może tłumaczy, że jego dzieła są tak bardzo poczytne w Niemczech, co się wyraża w wysokiej cyfrze nowych wciąż wydań. — Miłośnikom literatury egzotycznej, znającym język niemiecki, polecamy niniejsze dzieło.

Marja Rodziewiczówna: DEWAJTIS

Powieść. Wyd. jedenaste (Tom I jubileuszowego wydania dzieł Rodziewiczówny). Wydawnictwo Polskie (R. Wegner), Poznań 1936. Str. 329. Cena zł 6,—.

W osobie bohatera Marka Czertwana przedstawia nam autorka silny i nieugięty charakter zdolny do największych poświęceń w obronie polskości i umiłowanej ziemi ojczystej. Powieść ta już w okresie niewoli była niejako katechizmem narodowym i budziła w Polsce moc wytrwania i hart ducha, a jako wyrosła z głębi życia polskiego, umie przemawiać do jego duszy i dla wielu jeszcze pokoleń będzie zawsze ulubioną i niezbędną lekturą.

Zofja Kossak: Z MIŁOŚCI

Powieść. Wydanie drugie. Księg. św. Wojciecha, Poznań 1936. Stron 208. Cena zł 2,50.

Wśród licznych już, świetnych książek Zofji Kossak prawdziwym klejnotem jest jej powieść o św. Stanisławie Kostce, patronie młodzieży polskiej pt. *Z miłości*, która się ukazuje obecnie w drugim nakładzie. Treść: W rodzicielskim domu. Walka i zwycięstwo. Za progiem.

René Bazin: WŚRÓD ODMĘTU

Powieść. Przekład autoryzowany Leodegardy Schechtlówny. Księg. św. Wojciecha, Poznań 1936. Stron 236. Cena zł 4,—.

Jest to powieść apostolska. W oryginale nosi tytuł *Davidée Birot*. Autor maluje w niej stosunki szkolne i wykazuje między innemi „beznadziejność“ moralności świeckiej w zetknięciu z życiem.

Dawida Birot jest nauczycielką w szkole powszechnej, nie praktykuje, jest obojętna religijnie. Ale też nie entuzjazmuje się systemem moralności świeckiej, obowiązującej we Francji. Czuje swoją odpowiedzialność za przyszłość dziewcząt sobie oddanych, zwłaszcza wobec jednej uczenicy, napiętnowanej przedwcześnie znakiem śmierci. Musi ją ukoić, musi ją natchnąć nadzieją, musi wyrzec jedno słowo: Bóg, które jej nie przechodzi przez gardło. Wobec tragizmu życia, z którem się nagle styka, czuje, jak blednie urok abstrakcyj, jakiemi są gęsto usiane podręczniki moralności świeckiej.

DRZEWO RODOWE

Arkusz formatu 48 × 33 cm, druk wielobarwny wraz z wzorem, jak należy wypisywać treść. Księgarnia św. Wojciecha, Poznań 1936. Cena zł 1,—.

Jest to arkusz odpowiednio przygotowany do zapisywania imion i nazwisk członków rodziny i porządku dat ich urodzin i śmierci, wiadomości o ich zawodzie oraz ich zasługach. Wydawnictwo ukazało się pod hasłami: „Drzewo rodowe wzmocni więź rodziny polskiej“ — „Każde dziecko polskie z pod strzechy czy z pałacu powinno mieć swe „drzewo rodowe“.

Dr. H. Muckermann: RODZINA WIERNA PRAWOM NATURY

Spolszczył M. Pachucki, Księg. Św. Wojciecha, Poznań. Str. 104. Cena zł 1,50.

W kilku popularnych szkicach o. Muckermann, kierownik oddziału eugenicznego w berlińskim instytucie antropologicznym, nakreślił z punktu widzenia katolickiego obraz normalnej rodziny na tle warunków nowoczesnych. Stwierdził on z jednej strony ułamkowość rodzin, składających się albo z samych par małżeńskich albo obdarzonych szczupłem potomstwem (jedno, dwoje dzieci). Z drugiej strony wskazał na nienormalny rozrost rodzin, które w przebiegu swego związku miały wielką liczbę dzieci, wymarłych zczasem zupełnie lub przeważnie.

O. Muckermann jest zwolennikiem licznej i zarazem zdrowej rodziny, ale nie za licznej ze względu na to, że zbytnia ilość potomstwa osłabia i rodzicielkę i siły potomnych.

Zaletą wywodów o. Muckermanna jest umiejętność godzenia idealistycznego pojmowania życia rodzinnego z ciężkiemi warunkami teraźniejszości.

APOSTOŁ MŁODZIEŻY KS. EDWARD SZWEJNIC

Księg. św. Wojciecha, Poznań 1936. Stron 215. Cena zł 2,50.

Miła ta książeczka zawiera wspomnienia i obrazy z działalności duszpasterskiej i nauczycielskiej ks. Szwejnica, pierwszego rektora akademickiego kościoła św. Anny, zebrane przez grono bliskich mu osób. Rozdziały książki przepojone są uczuciem miłości, jaką wzbudzała postać Rektora w duszach jego przyjaciół, współpracowników i młodzieży.

Felicja Żurowska: EWANGELJA W PRACY SPOŁECZNEJ

S. A. „Ostoja", Poznań, 1936. Stron 219. Cena zł 3,50.

Książka przeznaczona jest przedewszystkiem dla kierowników kółek wychowawczych Katolickich Stowarzyszeń młodzieży żeńskiej i męskiej. Celem tych kółek jest przygotowanie młodzieży na przodowników „akcji katolickiej". — Broszura jest metodycznym podręcznikiem pracy społecznej na pewien ściśle określony temat (ewangelja) i według ściśle ustalonych form (pogadanki).

ŻYWE SŁOWO.

Materjały i dyspozycje do wykładów, pogadanek i dyskusyj, wydawane pod redakcją ks. Witolda Klimkiewicza.

„Ostoja" Poznań 1936. — Cena 1 numeru 15 gr.

Wychowawczy cykl wykładów *„Żywego słowa"* ma za zadanie podać w przystępnej formie zasady wychowania, wyłożone w encyklice Piusa XI o wychowaniu młodzieży. Cykl ten odda duże usługi prelegentom w organizacjach Akcji Katolickiej.

Otóż tytuły broszur:

Nr. 58. *O potrzebie wychowania.* — Nr. 59. *Cel wychowania.* — Nr. 60. *Do kogo należy wychowanie?* — Nr. 61. *Konieczność religijnego wychowania.* — Nr. 62. *Wychowanie w rodzinie.* — Nr. 63. *Państwo a wychowanie.*

Witold Jastruń: KU CZCI PAPIEŻA

„Ostoja" Poznań 1936. (Bibljoteka Wieczornicowa nr. 45). Str. 39. Cena zł 0,85.

Tomik ten przynosi zwięzły, ale pouczający, wykład na temat historji państwa kościelnego, zakończonej powstaniem Citta del Vaticano, oraz kilka pieśni i deklamacyj chórowych i solowych ku czci papiestwa. Ładna recytacja p. t. „Błogosławieństwo z Rzymu" dopełnia całości łatwego, ale artystycznego, programu.

Zofja Czerny: PRZYRZĄDZANIE POTRAW

Książnica-Atlas. Lwów—Warszawa. Str. LI + 495. Cena w płót. zł 24,—, drukowana jednostr. brosz. zł 18,—.

Jest to zupełnie nowy, na naukowych podstawach oparty podręcznik przyrządzania potraw, odbiegający daleko tak swoją treścią, jak i techniką od dotychczasowych „wzorów".

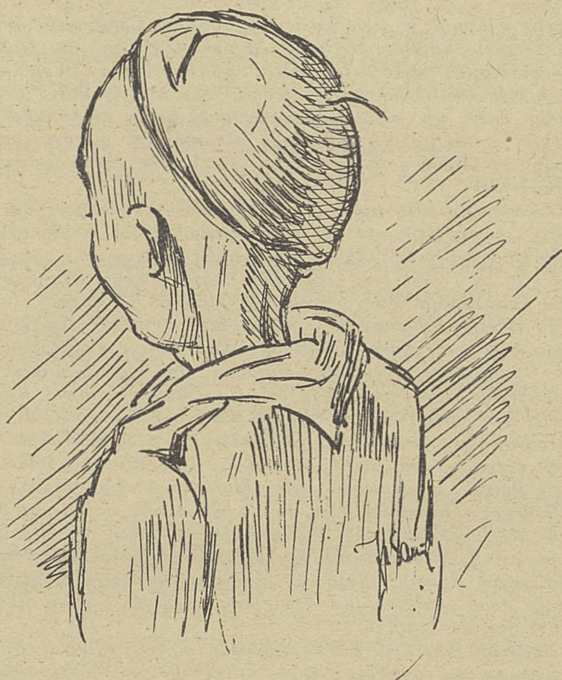
Materjał jego jest usystematyzowany według naukowych zasad metodyki gotowania. A więc wszystkie przepisy przyrządzania potraw uszeregowane są według ich przynależności do grupy technicznej, grupy zaś uporządkowane są według stopnia trudności, którą przedstawiają dla posiłkującego się książką. Każda grupa poprzedzona jest zasadami organizacji pracy, którą należy w danym wypadku zastosować. Co się tyczy samego przepisu, to jest on ujęty w punkty możliwie krótkie i zwięzłe, a bardzo dokładne, uszeregowane według najodpowiedniejszej kolejności poszczególnych czynności. Składniki potraw również zebrane są w takie grupy, jakiemi dodawane są do danej potrawy. To uporządkowanie i usystematyzowanie materjału nauczania ułatwia rozumowe opanowanie go, a dzięki temu usuwa ogromny balast pamięciowy, który dotychczas w nauczaniu gospodarstwa był nieunikniony.

Książka drukowana jest w dwojakiej formie: książkowej, w której tekst biegnie kolejno strona za stroną, oraz kartotekowej, gdzie poszczególne karty zadrukowane są tylko jednostronnie. Ułatwia to bardzo posługiwanie się podręcznikiem podczas czynności kucharskich.

Irena Stypianka: SZTUKA UPRZEJMOŚCI
Zasady i formy dobrego wychowania

Księg. św. Wojciecha, Poznań 1936. Stron 154. Cena zł 1,20.

Nasze czasy demokratyczne, nasze życie, poświęcone w o wiele większym stopniu sportom, mniej lub więcej brutalnym, wymagają koniecznie rad i uwag, zaleceń i ostrzeżeń względem kulturalnego zachowania się. Jest ich sporo w książce p. Stypianki. Są one trafne, umiarkowane i — aktualne. Korzystać z jej pracy powinni i rodzice, zwłaszcza ci, którzy wchodzą w towarzystwo, jak i młodzież, która chce żyć towarzysko i ubiega się o stanowiska, gdzie szczególnie wymagane bywają dobre formy.



Rysował *J. M. Samelczuk*
b. uczeń P. Sem. Naucz. w Lesznie

Zuch
(Nr 14. 15. IX. 1935)

DOPISEK REDAKTORA

Zakończyłem poprzedni dopisek życzeniami, abyśmy przy dobrem zdrowiu i z nowemi siłami rozpoczęli nowy rok szkolny. Dzisiaj już tak pisać — nie wolno.

Wakacje się skończyły i zaczynać będziemy naszą pracę przy dobrym zdrowiu i z nowymi siłami. Dnia 24 czerwca rb. bowiem Min. W. R. i O. P. zatwierdziło uchwały Komitetu Ortograficznego Polskiej Akademii Umiejętności z 21 kwietnia rb. i nowe zasady pisowni i interpunkcji obowiązują z dniem 1 września.

Było trochę kłopotu w związku z tą zmianą. Część prac umieszczonych w dzisiejszym zeszycie napisana była przed uchwalą Komitetu Ortograficznego więc według poprzednich zasad ortografii a nawet ci z Szan. Współpracowników, którzy pragnęli ułatwić redaktorowi pracę, stosowali zasady nowej pisowni, „na raty". Jeden autor np. pisze: „W załączonej pracy nie mogłem się uporać z nową pisownią, w niektórych miejscach nie mogłem wprost zmusić ręki do jej uszanowania, osobliwie jeśli chodzi o „j", wobec czego proszę o wyrozumienie i poprawienie".

Oczywiście poprawiania było dużo i drukarnia to nawet odczuła, bo nie wszystko odrazu zauważyłem czy to w rękopisie czy to w pierwszej korekcie. Ale ostatecznie wybrnęliśmy. Tylko z interpunkcją na pewno jeszcze szwankuje ale postaramy się, by i pod tym względem tekst „Przyjaciela Szkoły" był bez zarzutu i mógł ewentualnie służyć Szan. Czytelnikom za wzór.

Ale na to trzeba, żeby wszyscy Szan. Autorzy bezwzględnie stosowali się do nowych zasad w wszystkich punktach i przezwyciężali stanowczo wszelaki „wstręt ręki" — o którym wyżej wspominałem. Dość jest u nas w Polsce ludzi niby-indywidualistów, którzy nie będą chcieli uznawać uchwał Komitetu Ortograficznego, ale nam nauczycielom nie wypada być niesfornymi. Więc proszę o pilne przestudiowanie „zasad". Co za niedorzeczności publicyści nieraz wypisują w związku z zmianą ortografii, zauważyć mogą Szan. Czytelnicy z polemiki między „Gazetą Polską" a „Słowem" wileńskim, przedrukowanej w „Wycinkach".

Co do podręczników-słowników, to otrzymaliśmy dotąd do Redakcji dwa wydania zasad: St. Jodłowskiego i W. Taszyckiego (Zakl. im. Ossolińskich) oraz M. Majewiczówny i B. Wieczorkiewicza „Jak pisać po polsku" (Nasza Księgarnia). W najbliższych dniach ukażą się słowniki M. Arcta i Książnicy Atlasu. Polecam uwadze dział ogłoszeniowy dzisiejszego zeszytu i komunikat „Księgarni Wysyłkowej Przyjaciela Szkoły".

Tyle o zmianie ortografii. Po wypowiedzeniu tych kilku uwag zapewne tak wnet do tej sprawy nie powrócę. Szan. Koleżanki i Koledzy natomiast długo jeszcze będą „odczuwali" skutki zmian pisowni w codziennej pracy szkolnej.

Pierwszy zeszyt powakacyjny rozpoczynamy rozprawką na temat planu wychowania a także następny artykuł omawia sprawę wychowania wpierw ogólnie a potem w odniesieniu do nauczania rachunków. Po wywodach o cykliczności w programach (która jest jedną z istotnych różnic szkół I i III stopnia) znajdą Szan. Czytelnicy dwie uwagi z praktyki dotyczące rozkładu materiału rachunkowego i wypełniania rubryk dziennika lekcyjnego.

Żywo zapewne zainteresują wywody następnego autora w sprawie wypracowań piśmiennych. List, przy którym kolega X „walczący z stosami zeszytów" przesłał swój artykuł-referat, znajdą Szan. Czytelnicy obok.

Sądzę, że ta sprawa jak i te w poprzednich artykułach poruszone wywołają, jak zwykle, ożywioną wymianę myśli. W rubryce dyskusyjnej „Nasze Echa" umieściliśmy tym razem tylko trzy odpowiedzi i dwa nowe pytania; sporo uwag wpłynęło w czasie wakacji i zapewne już w następnym zeszycie ogłosimy dalsze odpowiedzi. Również do przyszlego razu musiałem odłożyć dział bibliograficzny.

Kończę swój dopisek z serdecznym życzeniem owocnej pracy w nowym roku szkolnym prosząc o pamięć i poparcie. *B.*

LISTY CZYTELNIKÓW DO REDAKCJI

Załączam artykuł w sprawie poprawiania prac piśmiennych. Nie chodzi tu o qualitas — j a k, lecz o quantitas, i l e i j a k i e wypracowania pisemne powinien nauczyciel poprawiać. Technika poprawiania prac piśmiennych została po części unormowana programem. Mamy też bardzo bogatą literaturę poświęconą temu zagadnieniu. Natomiast nie znajdujemy nigdzie jasnych wskazówek, ile i jakie prace piśmienne ma nauczyciel poprawiać.

W roku szkolnym 1935/36 prowadziliśmy konferencje rejonowe systemem zespołowym. Ja należałem do zespołu: „Prace piśmienne". Do tego zespołu należał też mój kierownik. Ale nie było między nami zgody, gdyż ja wystąpiłem z wnioskiem, aby zespół zastanawiał się przede wszystkim nad tym c o, czyli k t ó r e prace pisemne ma nauczyciel poprawiać.

Panie Redaktorze! Jest WP. zapewne kierownikiem wyżej zorganizowanej szkoły, a zatem nie ma Pan tylu zeszytów i wogóle takiej pracy. (Nie jestem kierownikiem i mam „taką" pracę — Red.). Mówmy sobie szczerze! Kierownicy nie są przeładowani pracą. I mój p. kierownik też nie poprawia zeszytów. Czy zatem dziwić się należy, że w naszym zespole panowała różnica zdań. P. kierownik kręcił „nie me, nie be". A koleżanki z tego samego zespołu — jak to zwykle kobiety — również wierciły się na wszystkie strony. Wprawdzie uginają się pod paczkami zeszytów; ale jak to sprzeciwiać się kierownikowi — władzy opiniodawczej.

I tak przez cały rok. Wreszcie postanowiliśmy, że na ostatniej konferencji rejonowej wyznaczonej na 8. VI. 36 wygłoszę referat na ten temat, ale to jako votum seperatum. Kierownik sprzeciwił się temu, bo inspektor szkolny, który na konferencje przyjeżdża, może nie być zadowolony z takiego referatu. Ale na 8-go czerwca już się chyba nie zjawi, bo to przed zakończeniem roku szkolnego.

Więc na ten dzień przygotowałem referat, który załączam. Ale los chciał, że na tę właśnie konferencję przyjechał i p. inspektor i p. zastępca. Klęska! Cóż to będzie! Ale ja — jako przewodniczący zespołu i odpowiedzialny za jego pracę — postanowiłem referat wygłosić. W czasie czytania referatu śledziłem wrażenie pp. inspektorów i nic groźnego nie zauważyłem. Gdyby w dyskusji byli wszyscy oświadczyli, że są przeciążeni zadaniami, byłby jakiś efekt. Niestety! Mało wyrobione nauczycielstwo zmieszało się. Zdawało im się, że pp. inspektorowie będą myśleli, że nie poprawiają zadań. Ja takiego zarzutu się nie obawiałem, bo znany jestem ze skrupulatnego poprawiania zeszytów. Właśnie dlatego uważałem się za uprawnionego do zabierania głosu w tej sprawie, bo się na własnej skórze przekonałem, że dalej tak nie pójdzie. W dyskusji każdy się starał wykazać „jak" poprawia zadania. Tylko dwóch kolegów solidaryzowało się z moimi wywodami. I znowu stanęliśmy na martwym punkcie: jesteśmy tacy mądrzy jak poprzednio.

Gdyby nauczycielstwo na konferencjach i zjazdach a zwłaszcza w prasie wypowiedziało całą prawdę (smutną i bolesną), byłoby to bardzo dobrze. Władze miarodajne nawet nie znają prawdziwego stanu rzeczy. Mam to święte przekonanie, że na dobre takie okłamywanie i zatajanie nie wyjdzie.

Może mówiłem za dużo. Ale Pan Redaktor w swoich dopiskach tak przemiło i serdecznie do nas przemawia (o czym pisałem swego czasu w ankiecie o „Przyjacielu"), że doprawdy uważam „Przyjaciela" za przyjaciela. *L. M.*



Dyrektor Departamentu w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego

Dr Michał Pollak,

były Kurator Okręgu Szkolnego Poznańskiego

DOPISEK REDAKTORA

Dnia 24 sierpnia br. były Kurator Okręgu Szkolnego Poznańskiego p. dr Michał Pollak objął czynności Dyrektora Departamentu Szkolnictwa Ogólnokształcącego w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego i stał się tym samym po za p. Ministrem najistotniejszym opiekunem naszego szkolnictwa. — Kilka dni przed wyjazdem dał p. Kurator organizacjom nauczycielskim i zrzeszeniom dyrektorów i inspektorów szkolnych sposobność do osobistego pożegnania. Również i ja miałem zaszczyt — jako członek delegacji, podziękować za troskliwą opiekę nad naszym szkolnictwem i przy tym polecić „Przyjaciela Szkoły" życzliwej pamięci p. Dyrektora Departamentu.

Ponieważ obecnie p. dr Michał Pollak roztacza opiekę nad szkolnictwem w całej Polsce, przeto pozwoliłem sobie przedrukować Jego słowa pożegnalne (ogłoszone w „Dzienniku Urzędowym Kuratorium O. S. Pozn.") aby liczne rzesze Czytelników „P. S." z innych województw mogły również wyczuć ciepło bijące z słów naszego byłego Kuratora, któremu wszyscy życzymy jak najbardziej owocnej pracy na nowym stanowisku.

*

Treść dzisiejszego zeszytu obraca się więcej około spraw wychowania niż nauczania. Rozpoczynamy obszerniejszą rozprawką na temat pracy wychowawczej w klasie VI. P. kol. Daszkiewicz, który już w numerze 10/1936 przedstawił nam kilka fragmentów z dziedziny języka polskiego w tejże klasie, rozwija plan wychowawczy osnuty na tle podręcznika „Okno na świat". Następnie p. kol. Rodziewicz naświetla zagadnienie błędu w wychowaniu i nauczaniu przytaczając kilka własnych spostrzeżeń.

Dużo stosunkowo miejsca poświęciliśmy tym razem ważnej dla wychowania sprawie samorządu i karności. W „Naszych Echach" wypowiadają się dwaj koledzy i jedna koleżanka, co sądzą o samorządzie szkolnym na podstawie własnej praktyki; prócz tego znajdą Szan. Czytelnicy obszerniejsze uwagi, jak utrzymać na lekcjach karność i zainteresowanie oraz krótką odpowiedź (ograniczającą się do podania odnośnej literatury) na pytanie, czy forma a metoda nauczania są pojęciami identycznymi. W sprawie karności w szkole u nas i za granicą nie podaliśmy oryginalnych artykułów ale w rubryce „Wycinki" trzy z prasy codziennej przejęte artykuły, które mogą ewentualnie posłużyć za podstawę do dalszej dyskusji na łamach „P. S."

Część metodyczna zeszytu zawiera wskazówki dotyczące zajęć praktycznych. Obszerniej pisze p. kol. Gogolewski, przy czym nawiązuje do swej poprzedniej pracy na ten sam temat. Jak nam autor pisze, Kuratorium O. S. Warszawskiego zainteresowało się jego artykułem w numerze 1/2 br. i poleciło mu, aby nadesłał do Kuratorium wyczerpujące dane o sposobie prowadzenia tego rodzaju zajęć. Zapewne Szan. Czytelnicy przyjmą wiadomość tę z takim samym zadowoleniem jak redakcja.

Rubryce bibliograficznej nie mogliśmy poświęcić tym razem wiele miejsca: kilka ocen, szereg komunikatów wydawniczych i treść trzech niemieckich czasopism. Co do „Przeglądu Czasopism" postanowiłem utrzymać dotychczasowy sposób podawania treści poszczególnych pism i zeszytów ale prócz tego umieszczać krótkie sprawozdania z prasy pedagogicznej — w myśl życzenia p. kol. J. S., by „wyławiać wartościowsze rzeczy z innych czasopism" (p. Listy Czytelników w numerze 7/1936).

Już po złożeniu „Dopisku" otrzymałem dziś rano pismo z Ministerstwa W. R. i O. P. z dnia 9 bm., że p. Minister zezwolił na umieszczenie w „P. S." swej fotografii i przemówienia przez radio z dnia 4 IX 1936 pt. „O pracy nauczyciela". Ponieważ numer dzisiejszy częściowo jest już wydrukowany, przeto łaskawie przesłanym przemówieniem p. Ministra otworzymy następny zeszyt. B.

H. W. van Loon: GEOGRAFIA W KALEJDOSKOPIE

(Biblioteka Wiedzy, tom 24)
Przełożył dr Tadeusz Żebrowski, z 16 barwnymi tablicami i 59 rysunkami.
Trzaska, Evert i Michalski S. A. Warszawa, str. 392.

Hendrik Willem van Loon pierwszy z geografów odkrył w poczciwym, pomarszczonym obliczu naszej starej Matki Ziemi rysy jej „człowieczeństwa".

Zaledwie zdajemy sobie czasem sprawę z tego, jak olbrzymi wpływ na losy ludzkości wywarło odkrycie tej czy innej naturalnej drogi handlowej lub przeszkody w rodzaju łańcucha górskiego. Po raz pierwszy przedstawiona została w tym dziele zadziwiająca historia tych spraw, a ich znaczenie dla człowieka oddane równie dowcipnie, jak łatwo w tekście i na rysunkach.

Tuzin ułożonych na sobie chusteczek do nosa wystarcza np. autorowi do wyjaśnienia sfałdowań skorupy ziemskiej. Na talerzu zupy uczymy się wiedzy o prądach morskich. Książka niniejsza nie zawiera żadnych nudnych statystyk przywozu lub wywozu świńskiej sierści czy skórek farbowanych lisów, jakkolwiek daje mnóstwo prawdziwie rzeczowych wiadomości. Są to jednak wyłącznie dane i daty, które na prawdę są nam potrzebne, lokatorom owego „maleńkiego ciemnego punktu, zawieszonego w gwiaździstej przestrzeni".

F. Antoni Ossendowski: HUCULSZCZYZNA

CUDA POLSKI, Tom X. Wydawnictwo Polskie (R. Wegner). Poznań 1936, str. 232, ilustr. 276. Cena zł 16,—, w oprawie zł 20,—.

Jedyny to u nas, może i w Europie całej zakątek, gdzie uchował się lud tak bardzo odrębny kraśnym strojem, prastarym obyczajem, tajemniczym obrzędem, życiem całym tak barwny jak Huculi. „Huculszczyzna" stawia nam przed oczy ten kraj malowniczy i jego gospodarza. Autor z właściwą sobie plastyką słowa przedstawia nam wszystko, co umiał wnikliwie dojrzeć w tajnej głębi huculskiej duszy, w której tają się echa tysiącleci i odległych kultur. Czytelnik przeżywa wraz z autorem twarde — a jakżeż piękne życie połoniny; idzie długim grzbietem Czarnohory, zapatrzony w bieżące ku widnokręgowi fale wierchów lesistych i skalnych, wchodzi w drewniane kasztele „grażdy", gdzie podziw w nim budzi spoczywające na wszystkim piętno sztuki huculskiej, to znów w mrokach puszczy niebotycznej oddycha tchnieniem jej swobody — wreszcie w szalonym pędzie porywa go pęd daraby niesionej spienioną falą. Zajrzeć w to życie pozwalają świetne, świetnie dobrane ilustracje — jest ich 276; zestawiał je prof. Kilarski. „Huculszczyzna" jest epopeją — godną swego tematu i pióra swego autora.

W. Korsak: PUSZCZA RUDNICKA

Dookoła Polski, Tom 4. Książnica-Atlas. Lwów-Warszawa, str. 53. Cena zł 1,20.

Jest to piękna i z talentem napisana monografia jednej z licznych puszcz kresowych, położonej o 30 km na południe od Wilna.

Autor, wybitny znawca kniej kresowych, opowiada barwnie i zajmująco o cudnej Puszczy Rudnickiej, o jej florze, faunie, krajobrazie i ukształtowaniu powierzchni, o zadrzewieniu i o wodach puszczańskich. Czyta się te opisy łatwo, jak powieść — choć zawierają one mnóstwo cennego materiału naukowego z dziedziny przyrody i krajoznawstwa.

W książce Korsaka przebija w każdym zdaniu głęboki liryzm i gorące ukochanie przyrody — co stanowi dla dzieła jeden z najwybitniejszych walorów.

Książkę zdobią estetyczne rysunki i fotografie autora, który jednoczy w sobie wybitny talent pisarski ze zdolnościami malarskimi i mistrzowstwem fotografiki w dziedzinie zdjęć żywych zwierząt oraz krajobrazów.

MAŁY ROCZNIK STATYSTYCZNY 1936

Główny Urząd Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej. Warszawa. Str. XXIV + 311. Cena zł 1,—.

Jest to rocznik VII tego wszechstronnego informatora liczbowego o życiu gospodarczym, społecznym i kulturalnym Polski przedstawionym na tle stosunków międzynarodowych. Niezbędny dla wszystkich, którym potrzebne są krótkie a ścisłe informacje o Polsce, zwłaszcza zaś dla szkół, instytucji oświatowych, społecznych, gospodarczych, działaczów i publicystów gospodarczych itd. Wydawnictwo zostało zilustrowane szeregiem (225) kartogramów i wykresów najbardziej aktualnych zagadnień, oraz czterema mapami Polski, Europy i państw świata.

Władysław Komorowski:
SYBERIA JAKO CZYNNIK GOSPODARSTWA ŚWIATOWEGO

Kasa im. Mianowskiego, Warszawa, 1936. Str. 492. Cena zł 10,—.

Autor ogłosił kilka lat temu pracę pt. „Daleki Wschód w międzynarodowej polityce gospodarczej“, gdzie podał historię polityki kolonialnej wielkich mocarstw na Dalekim Wschodzie i opisał tam wysiłki Japonii i Chin skierowane ku odzyskaniu swej niezależności politycznej i gospodarczej.

Praca niniejsza jest owocem dalszych jego badań stosunków gospodarczych Azji, a szczególnie Syberii. Obszar ten ze względu na bogactwa naturalne i warunki kolonizacyjne umożliwiające osadnictwo paruset milionów ludności, ze względu na dokonywujący się rozwój gospodarczy i rozwój sieci kolei żelaznych w kierunku południowym, ku Oceanowi Indyjskiemu, jest predestynowany do odegrania w przyszłości poważnej roli w międzynarodowych stosunkach gospodarczych.

S. Brzósko: „PASIEKA W OGRÓDKU MIŁOŚNIKA

Z 14 rysunkami. Stow. Pracowników Księgarskich. Warszawa 1936, str. 78. Cena zł 1,50.

Bardzo wielu posiadaczy nawet małego ogródka pragnie mieć choć parę uli z pszczołami, nie wiedzą jednak jak się do tego zabrać i czy pszczoły znajdą dostateczną ilość kwiatów. Takim miłośnikom znany chlubnie z dotychczasowej wieloletniej pracy autor umożliwia założenie pasiek udzielając potrzebnych wiadomości.

Pszczoły dają wiele korzyści, bo prócz nie zastąpionego leczniczego miodu, wosk i zwiększenie urodzaju przez wszechstronne zapylanie kwiatów.

Autor uczy całkowitej umiejętności potrzebnej początkującemu amatorowi, jak uniknąć kłopotów i nieprzyjemności z żądleniem domowników i sąsiadów czy przechodniów, jakie warunki i rośliny dają najlepsze wyniki, jak korzytnie nabyć roje, jak strzec od chorób itd. Podaje systematyczną całoroczną gospodarkę w pasiece, książeczka więc odda usługi każdemu mającemu z pszczołami styczność.

Stanisław Chojnacki:
OBRÓBKA SZKŁA PŁASKIEGO, BUTELEK, RUREK

z 128 rysunkami w tekście i 10 tablicami. Bibl. Młodego Technika, tom VI/VII Księg. św. Wojciecha, Poznań 1936. Stron 184. Cena zł 3,50.

Książka napisana jest przez specjalistę rozmiłowanego w swej dziedzinie. Jest to pierwsza książka z tego działu w języku polskim. Praca ta może być potrzebna w warsztacikach domowych młodzieży, pracowniach szkolnych i laboratoriach fizyko-chemicznych. Może być też dobrym przewodnikiem dla młodych adeptów szklarstwa.

Leonard Turkowski: ŻEGNAJCIE DRUHOWIE-REKRUCI!

Biblioteka Wieczornicowa nr. 46. „Ostoja“, Poznań 1936. Str. 96. Cena zł 1,80.

Tomik ten zawiera wykład o wojsku polskim, bardzo miłą i praktyczną pogadankę o życiu wojskowym, kilka pierwszorzędnych deklamacji, interesujące obrazki sceniczne, oraz kilka kapitalnych urozmaiceń humorystycznych, kuplety itp. Ważną cząstkę składową programu stanowią przemówienia pożegnalne, których jest kilka. Są one zwięzłe, pełne treści. *K.*

Józef Nałęcz: PRAWDA ZWYCIĘŻA!

Teatr dla młodzieży męskiej nr. 46. Sztuka w 3 aktach. „Ostoja“, Poznań 1936. Str. 32. Cena zł 0,80.

Autor sztuczki *Komunista spadkobiercą* przenosi nas tym razem w środowisko bohaterów meksykańskich prześladowanych za wiarę. Sztuka jest zwięzła i mocna. Łatwa do odegrania, bo bohaterzy mają wyraziste charaktery. Scen pełnych napięcia kilka, zakończenie dramatyczne.

Dr. Mierzecki:
DLA TWEGO ZDROWIA — CHOROBY WENERYCZNE

Wydanie drugie z 11 rysunkami i fotografiami. Książnica-Atlas. Lwów-Warszawa, str. 128. Cena zł 2,—.

Praca ta pisana zajmująco, stylem potoczystym, odbiega od innych tego rodzaju wydawnictw nie tylko rzeczowym naukowym ujęciem przedmiotu i bogactwem treści, ale i działem profilaktycznym, historycznym, społecznym, anegdotycznym i spostrzeżeniami z praktyki życia codziennego. Książka spotkała się z pochlebną oceną zarówno fachowej prasy lekarskiej, jak i szerokiego ogółu. Ministerstwo Spraw Wojskowych i Min. W. R. i O. P. poleciły książkę dr M. oficerom, podoficerom i żołnierzom, względnie nauczycielom.



Prof. dr Wojciech Świętosławski
Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego

DOPISEK REDAKTORA

Zgodnie z zapowiedzią otwieramy dzisiejszy zeszyt przemówieniem Pana Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wygłoszonym dnia 4 września rb. pt. „O pracy nauczyciela".

Pan Minister był łaskaw przychylić się do mojej prośby i polecił wysłanie tekstu przemówienia pod adresem redakcji „Przyjaciela Szkoły", zezwalając jednocześnie na umieszczenie swej fotografii.

Panu Ministrowi składam niniejszym najszczersze podziękowania za zaszczyt, uczyniony czasopismu.

Rozmowy z dziećmi o sztuce — temat nieczęsto spotykany w naszych czasopismach, jak mi autor, p. kol. Szelejewski, zaznaczył przesyłając rękopis. Pisaliśmy wprawdzie już na temat wychowania estetycznego, ale chętnie skorzystałem z jego pracy i umieściłem ją jako pierwszą. Następnie oddałem głos p. kol. Racinowskiemu będącemu obecnie na kursie w Warszawie, by się wypowiedział, z czym wychowanie i nauczanie w szkole I stopnia liczyć się powinno. Wiemy, że szkół I stopnia jest najwięcej w Polsce (według „Statystyki szkolnictwa 1934/35" na 26 361 szkół w ogóle przypadało 12 484 1-klasowych, a 5 918 2-kl. szkół). Dlatego też artykuły i wskazówki metodyczne uwzględniające nauczanie w szkołach I stopnia mile są widziane i przez redakcję i przez Szan. Czytelników. Ostatnio zwrócono się kilkakrotnie do nas o artykuły oświetlające pracę w klasie III i IV. Szan. Współpracowników — stałych i przygodnych — proszę o uwzględnienie. Przy tej sposobności podaję dwa tematy, o których opracowanie szczególnie proszono: „Pomoce naukowe szkoły I stopnia, gromadzenie, stosowanie i konserwowanie", „Interpretacja nowego programu religii".

Zagadnieniu środowiska w wychowaniu i nauczaniu poświęciliśmy już nieco artykułów w poprzednich zeszytach. Jest to jednakże temat bardzo rozległy i dlatego powróciliśmy do niego w dzisiejszym numerze: w dziale artykułów p. kol. Czarnecki daje teoretyczny zarys, a w rubryce „Nasze Echa" trzej koledzy odpowiadają na pytanie, jak wyzyskać środowisko w materiale nauczania.

Kilka stron dzisiejszego zeszytu poświęciłem także bolączkom szkolnym. P. kol. Stankiewicz porusza sprawę, „z którą nauczyciel na wsi ma w pierwszych tygodniach każdego roku szkolnego dużo kłopotu", p. kol. Czarnecki w „Uwagach dyskusyjnych" domaga się koniecznie zmiany układu dziennika lekcyjnego, a p. kol. Lichtschein wykazuje, jak dotychczasowe klasyfikowanie uczniów często jest szkodliwe pod względem dydaktycznym, wychowawczym i ogólnopaństwowym.

W części „praktycznej" zeszytu znajdą Szan. Czytelnicy lekcję p. Czarneckiej pt. „Opowiadanie na tle obrazów" (przeprowadzoną w ub. roku w jednej z tutejszych szkół), oraz wskazówki p. kol. Stabrawy, jak sobie samemu sporządzić aparat destylacyjny. Autor pragnie i w przyszłości dzielić się z Szan. Czytelnikami „P. S." (o którym pisze, że obejmuje wszystkie dziedziny pracy nauczycielskiej), wynikami doświadczeń przeprowadzonych w pracowni przyrodniczej w Katowicach.

Dość obszerna jest część bibliograficzna dzisiejszego zeszytu: 6 stron ocen i tyleż komunikatów wydawniczych. Aby uwzględnić wszystkie książki, a zwłaszcza podręczniki, jakie nadesłały księgarnie wydawnicze w ostatnich tygodniach, powiększyliśmy nawet objętość zeszytu do czterech arkuszy.

W końcu ponawiam prośbę pod adresem Kolegów-Rysowników o nadsyłanie obrazków na pierwszą stronę „Przyjaciela Szkoły". Mamy jesień — piękną polską jesień, więc motywów zapewne nie zabraknie. B.

Dr St. Jodłowski i prof. UJK. dr W. Taszycki:

ZASADY PISOWNI POLSKIEJ I INTERPUNKCJI ZE SŁOWNIKIEM ORTOGRAFICZNYM

Wyd. Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Lwów. Str. 208. Cena 90 groszy.

Podręcznik ten przedstawia jasno i przejrzyście opracowane nowe zasady pisowni polskiej.

Ne treść książki składają się: 1. jasno i przystępnie przedstawione zasady nowej pisowni; 2. szczegółowo, a zarazem przejrzyście ujęte zasady interpunkcji, ilustrowane licznymi przykładami; 3. jak najbardziej kompletny i praktycznie ułożony słownik ortograficzny, podający pisownię nie tylko form podstawowych, ale też wszystkie trudniejsze formy odmiany wyrazów. Książka konieczna dla każdego, pragnącego pisać poprawnie po polsku.

Tadeusz Lehr-Spławiński: PORADNIK ORTOGRAFICZNY

ZASADY — SŁOWNIK — SKOROWIDZ

Księg. Nakł. K. S. Jakubowski, Lwów 1936. Str. 201. Cena zł 2,—.

Poradnik ten przeznaczony jest dla nauczycieli szkół wszelkich typów, dla urzędników, dla dziennikarzy i w ogóle dla wszystkich pragnących pisać poprawnie po polsku.

Poradnik zawiera słownik ortograficzny z przeszło 30 000 wyrazów, a nadto tak praktycznie ułożony skorowidz rzeczowy dla celów ortografii i interpunkcji, że odszukiwanie właściwych przepisów i zasad jest niezmiernie łatwe i nie pochłania prawie żadnego czasu, co jest rzeczą niezwykle ważną.

Prof. dr K. Nitsch: PISOWNIA POLSKA

PRZEPISY — SŁOWNIK.

Książnica-Atlas, Lwów-Warszawa 1936. Str. 208. Cena zł 2,40.

Słownik ten zawiera, prócz krótkiego i przejrzystego zestawienia nowych zasad pisowni i interpunkcji, bardzo bogaty wykaz wyrazów w ilości około 35 000, z podaniem poprawnej pisowni i dzielenia, przy czym nie pomija żadnego działu języka polskiego.

Każdy, kto posługuje się mową pisaną, znajdzie w nim rozstrzygnięcie wątpliwych kwestii tak w zakresie pojęć najprostszych, jak i wyrażeń specjalnych. Ta wszechstronność materiału, jak i dążenie do kompletnego wyczerpania słownictwa polskiego, czynią ze słownika K. Nitscha nieodzowną pomoc dla każdego teoretyka i praktyka.

J. Dańcewiczowa: ĆWICZENIA I WIADOMOŚCI GRAMATYCZNE

dla VI kl. szkół powszechnych 2 stopnia, kurs A.

Wyd. Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Lwów. Str. 32. Cena 40 groszy.

W podręczniku tym, w sposób dostosowany do poziomu umysłowego 11- do 13-letniego dziecka wiejskiego, ujęte zostały i opracowane zagadnienia gramatyczne, które starano się przedstawić w prostej i nader łatwo dostępnej formie.

Zwracano przy tym uwagę zarówno na treść jak i na formę zjawisk językowych. Układ podręcznika pozwala również na połączenie gramatyki z innymi działami nauczania języka polskiego. Ćwiczenia, przeznaczone na naukę cichą, zostały specjalnie zaznaczone.

T. Abramowicz i M. Okołowicz: ARYTMETYKA Z GEOMETRIĄ
dla IV klasy szkół powszechnych 1 stopnia, kurs A.
Wyd. Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Lwów. Str. 130. Cena zł 1,—.

W celu nauczania dzieci umiejętności poprawnego i sprawnego rachowania, podręcznik zawiera cały szereg ćwiczeń, które dzięki systematycznemu doborowi i stopniowaniu trudności dają uczącej się młodzieży możność nabycia odpowiedniej wprawy, a nawet biegłości w wykonywaniu działań. Tematy zadań tekstowych ze względów wychowawczych zostały oparte przede wszystkim na życiu Polski współczesnej, zachęcając jednocześnie do prowadzenia rachunków w gospodarstwie wiejskim. Jasny i przejrzysty układ podręcznika ułatwia w wysokim stopniu pracę zarówno ucznia jak i nauczyciela.

Wł. Martynowiczówna:
OBRAZY Z PRZESZŁOŚCI I TERAŹNIEJSZOŚCI
Podręcznik do nauki historii dla IV kl. szkoły powszechnej I stopnia, kurs A.
Wyd. Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Lwów. Str. 138. Cena zł 1,10.

Książka pomyślana jako podręcznik dla dzieci wiejskich. Przy obrazkowej formie przedstawiania dziejów została jednak zachowana pewna ciągłość historyczna. Obrazy zostały ujęte w formę żywą i zajmującą. Wykład odznacza się jasnością stylu i prostotą zdań oraz unikaniem wyrażeń dla dzieci niezrozumiałych. Bogaty materiał ilustracyjny w wysokim stopniu podnosi wartość podręcznika.

Wł. Jarosz i A. Kargol:
POLSKA. DAWNE DZIEJE I DZISIEJSZE URZĄDZENIA
Podręcznik do nauki historii dla VI kl. szkół powszechnych 2 stopnia, kurs A.
Wyd. Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Lwów. Str. 178. Cena zł 1,30.

Materiał naukowy podręcznika ilustruje najważniejsze momenty głównie z dziejów politycznych i ustrojowych Polski od początku czasów saskich do najnowszych, uwzględniając równocześnie wiadomości obywatelskie. Wiadomości o Polsce współczesnej zostały ujęte w sposób praktyczny i życiowy. Podręcznik został opracowany w ten sposób, aby zawarty w nim materiał mógł być z łatwością uzupełniony wiadomościami, odnoszącymi się do danej miejscowości i regionu. W celu zmuszenia uczniów do obserwacji zjawisk życia współczesnego i samodzielnego ich ujmowania zostały opracowane odpowiednie ćwiczenia.

W. Daszewska, J. Szpotańska: WSPÓLNĄ PRACĄ
Podręcznik przyrody i geografii dla kl. III szkół powszechnych I stopnia, kurs A;
M. Arct, Warszawa 1936. Str. 152, ilustr. 241. Cena zł 1,—.

Jest to pierwsza książka, która wychodzi jako podręcznik przyrody i geografii dla III klasy szkół powszechnych I stopnia.

Podręcznik ułożony jest w ten sposób, że został w nim bardzo dokładnie uwzględniony nowy program ministerialny. To też książka nie tylko służy do utrwalenia w pamięci dziecka wiadomości zdobytych na lekcjach, ale jest niezbędna przy pracy podczas zajęć cichych. Do zajęć tych dla uczniów II rocznika, którzy mogą pracować sprawniej i szybciej, załączone są dodatki zawierające ćwiczenia z zakresu kursu przerabianego w roku poprzednim.

Najważniejszą cechą charakterystyczną podręcznika „Wspólną pracą" są bardzo liczne rysunki specjalnie do niego wykonane. To też książka ta staje się poglądową pomocą szkolną, konieczną szczególnie wówczas, gdy trudno o zdobycie i zademonstrowanie okazów.

J. Michałowska: WIADOMOŚCI Z PRZYRODY I GEOGRAFII

dla IV kl., 1 stopnia.

Wyd. Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Lwów. Str. 208. Cena zł 1,10.

Autorka starała się przede wszystkim stale kłaść nacisk na jak najdalej idące przystosowanie podręcznika do psychiki dziecka wiejskiego. Z tego względu cały materiał przykładowy, ilustrujący omawiane tematy, był wybierany z dziedzin bliskich zainteresowaniom dziecka.

Wobec znanych trudności, jakie dziecko wiejskie odczuwa w formułowaniu swych wypowiedzeń, autorka stanęła na stanowisku, że nie należy ograniczać się do suchego podawania materiału, lecz raczej warto pozostawić w tekście pewną ilość zdań wprowadzających i ułatwiających wzbudzenie u dziecka zainteresowania omawianym tematem. Ten sam cel ma osiągać podanie dość obfitego materiału ilustracyjnego, oraz wiersze ożywiające tekst.

W lekcjach przyrodniczych usiłowała autorka raczej usystematyzować i pogłębić wiadomości dziecka, których wiele zdobyło ono drogą własnych, codziennych obserwacyj. Duży nacisk położono na zagadnienia ochrony przyrody, chcąc wpłynąć na osłabienie tak pospolitych u dzieci wiejskich objawów nieposzanowania przyrody oraz wysublimować instynkty niszczycielskie, często powstające u dziecka wiejskiego przy codziennym, nierzadko brutalnym zetknięciu z przyrodą.

Jeśli chodzi o geografię, starano się o dostępne i interesujące podanie materiału, gdyż autorka liczyła się z tym, że te tematy dalsze są od codziennych zainteresowań dziecka, niż tematy przyrodnicze. Z tego względu dla przedstawienia tematów egzotycznych dla dziecka (kraje europejskie, Afryka) wybrano formę fikcyjnych podróży lub listów z podróży. We wszystkich tematach przyrodniczych i geograficznych podkreślono silnie związek omawianych zagadnień z Polską i jej życiem.

A. Dmochowski, St. Ziemecki, M. Szczawińska, J. Wernerowa: NAUKA O PRZYRODZIE I O ZIEMI

Podręcznik przyrody i geografii dla klasy IV szkół powsz. I stopnia, kurs A; M. Arct i K. Rutski, Warszawa-Wilno 1936. Str. 139, ilustr. 180. Cena zł 1,10.

Podręcznik „Nauka o przyrodzie i o ziemi“ opracowany jest w sposób jak najbardziej przystępny dla wiejskiego dziecka. W tym celu przede wszystkim autorzy użyli języka najprostszego, stosując prawie wyłącznie zdania złożone i krótkie. Omawiając różne zagadnienia, starali się wiązać je z rzeczami, dziecku znanymi z osobistych obserwacji i przeżyć i z tym co właśnie dla wiejskiego dziecka jest interesujące.

W części przyrodniczej autorzy unikali jak najusilniej werbalizmu, dążąc do tego, żeby nauczanie oparte było na doświadczeniach i spostrzeżeniach dziecka. Liczne i doskonałe ilustracje ułatwiają dziecku znakomicie przyswajanie nowych wiadomości.

Dr M. Czekańska: WYKRESY I DIAGRAMY W NAUCZANIU GEOGRAFII

Bibl. Geogr. Dydakt. Zesz. 12.

Książnica-Atlas, Lwów-Warszawa 1936. Str. 45. Cena zł 1,—.

Autorka podaje w tej pracy rozmaite typy wykresów i diagramów, z jakimi spotyka się młodzież w geografii, i omawia technikę ich wykonywania w szkole. Uwagi są tym cenniejsze, że oparte na własnej praktyce szkolnej autorki. Niewątpliwie dziełko odda znaczne usługi nauczycielowi geografii.

M. Smolarski: DAWNA POLSKA W OPISACH PODRÓŻNIKÓW

Książnica-Atlas, Lwów-Warszawa 1936. Str. 176. Cena zł 3,30.

Mieczysław Smolarski, autor „Pieśni i śpiewów rycerskich“, „Poezji powstania listopadowego i legionów“, nagrodzonej na konkursie im. Bieleckiego przez Pol. Akad. Umiejętności, jest jednocześnie bardzo poczytnym powieściopisarzem, cenionym poetą i badaczem naukowym. Jego nowa książka „Dawna Polska w opisach podróżników“, pisana jest barwnie i żywo i elektryzuje czytelnika. Autor roztacza w niej obraz dawnej, rzeczywistej świetności Polski, opisywanej w różnych wiekach przez cudzoziemców. Z mgły dziejowej wyłaniają się postacie to arabskiego wędrowca, który oglądał Polskę pogańską, to błędnego rycerza z tarczą na ręku, który dał się obwieścić heroldom na dworze Jagiełły, to dworzanina Waleriusza, który podczas ucieczki krył się w poleskich bagnach, to dworzanina Marii Ludwiki, — lekarza angielskiego Króla Jana, pastora, który spożywał obiad z królem Stanisławem Augustem w Łazienkach, bojara rosyjskiego, Niemca leczącego dżumę na pograniczu Polski i innych.

Smolarski nie szuka umyślnie paszkwilistów, nie podkreśla specjalnie tego, co Polsce było wrogie. Wybrał podróżników nie byle jakich, dyplomatów, historyków, uczonych, statystów. A jeśli jakiś rozdział poświęcił temu czy innemu autorowi, który Polskę i jej niezwykłe dziwy opisywał, choć jej na oczy własne nie oglądał, to dodaje tym tylko humoru książce, równocześnie poetyckiej, barwnej i poważnej.

Dr B. Krygowski: „LWĄ NA TRZĘSAWISKA POLESKIE“

(Lektura geograficzna. Z. 1)

Książnica-Atlas, Lwów-Warszawa 1936. Str. 40. Cena zł 0,70.

Książeczka ta wprowadza czytelnika w mało znany świat bagien poleskich i składa się z trzech zasadniczych części stanowiących każda odrębną całość. Pierwsza część — „W królestwie łosia“; druga — „W bród przez Bagno Hałe“ i trzecia — „Wołami przez błoto“. W opisie uwzględnione jest tło geograficzno-przyrodnicze, co pozostaje w związku z charakterem biblioteczki i jej przeznaczeniem. Książeczka zawierająca pierwszy tego rodzaju opis krainy poleskiej może oddać cenną przysługę w szkole każdego typu i stopnia.

T. J. Sychowska:
NADMORSKIE PĘDZIWIATRY W PORCIE GDYŃSKIM

(Lektura geograficzna. Z. 2)

Książnica-Atlas, Lwów-Warszawa 1936. Str. 40. Cena zł 0,70.

Na tle pełnych humoru i pogody przeżyć dwu młodych przyjaciół-harcerzy, spędzających wakacje w Gdyni, kreśli autorka plastyczną budowę południowego mola gdyńskiego, wprowadzając w ten sposób czytelnika w świat pojęć związanych z morzem i życiem portowym. Jakkolwiek książeczka przeznaczona jest przede wszystkim dla młodzieży, przeczytają ją z przyjemnością i starsi; przekona ich bowiem, jak o rzeczach z pozoru trudnych i niezrozumiałych można rozmawiać dowcipnie i interesująco.

Karol Hławiczka: WESOŁE PIOSENKI

Księgarnia i Drukarnia Katolicka S. A., Katowice 1936. Str. 80. Cena zł 1,30.

Jest to zbiór łatwych piosenek dla przedszkoli i niższych oddziałów szkoły powszechnej. Na 80 stronach mamy 118 piosenek z nutami, podzielonych na cykle: pieśni religijne, pieśni o szkole, o Ojczyźnie, o rodzinie, o pracy i życiu ludzi, o przyrodzie (z podziałem na 4 pory roku) i pieśni marszowe.

G. A. Mokrzycki: SKRZYDLATA LUDZKOŚĆ

Państw. Wydawnictwo Książek Szkolnych, Lwów 1936. T. I, str. 223 z 4 rysunkami w tekście i 45 ilustracjami na oddzielnych wkładkach. Cena zł 3.50.

W związku z organizowanymi 30. VIII. br. przez Polskę zawodami o Puchar Gordon-Bennetta, nie od rzeczy będzie zanotować ukazanie się na rynku księgarskim książki, która specjalnie może zainteresować najszersze warstwy tych, co stale interesują się sportem lotniczym. Jest to praca prof. Politechniki Warszawskiej G. A. Mokrzyckiego: Skrzydlata ludzkość, której tom I stanowiący zamkniętą w sobie całość ukazał się właśnie w druku.

Książka prof. Mokrzyckiego stanowi — dzięki sposobowi podejścia do przedmiotu — zjawisko niecodzienne w naszej literaturze. Można się nawet z autorem w pewnych jego założeniach nie zgadzać, ale nie można się nie zainteresować jego wywodami. Książkę czyta się z niesłabnącym napięciem uwagi.

Z. Burzyński: POMIĘDZY CHMURAMI

Państw. Wyd. Książek Szkoln., Lwów 1936. Str. 152 i 18 tabl. z ilustr. Cena zł 2,50.

Są to opisy szeregu lotów balonem wolnym, odbytych przez autora w ciągu kilku ostatnich lat. Z opisów tych na miejsce naczelne wybija się opis lotu Chicago—Kanada, w którym kpt. Burzyński wespół z kpt. Hynkiem zdobyli dla Polski — po raz pierwszy puchar Gordon-Bennetta, inne loty w tychże zawodach oraz opisy szeregu lotów doświadczalnych i ćwiczebnych, których celem m. i. było osiągnięcie w otwartej gondoli balonu wysokości ponad 10 000 m.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje opis wędrówki dwu zagubionych po lądowaniu w bezludnej puszczy kanadyjskiej pilotów, gdzie kilka godzin zaledwie dzieliło ich od zupełnego upadku sił na skutek parudniowego postu.



Rysował *Bolesław Knitter*
Manczaki (woj. poleskie)

Jesienią na Polesiu

DOPISEK REDAKTORA

Zaczynam tym razem od obrazka tak, jak poprzedni „Dopisek“ zakończyłem wzmianką o nim, a raczej prośbą do pp. Kolegów-Rysowników o nadsyłanie rysunków na pierwszą stronę zeszytu. Nadmieniłem przy tym o pięknej polskiej jesieni, która nasunąć może niejeden motyw i oto w dzisiejszym zeszycie reprodukujemy obrazek na temat jesieni na Polesiu nadesłany przez p. kol. Knittera. Milszy jeszcze niż rysunek jest list kolegi: „Jestem abonentem „Przyjaciela Szkoły“ już 6 lat i mimo przeniesienia z kresów zachodnich na wschodnie dalej będę abonował „Przyjaciela“, który jest dla mnie naprawdę przyjacielem, zwłaszcza obecnie na Polesiu, zdala od środowisk kulturalnych.“

Listy podobne otrzymuję raz po raz. Niedawno jeden z „nowych“ abonentów z ziemi siedleckiej, który nabył oprawne roczniki 1924—1935 dla biblioteki nauczycielskiej, dodatkowo zamówił dla siebie roczniki czterech ostatnich lat, gdyż „tomy te rozchwytuje nauczycielstwo mej szkoły. Ja zaś muszę je mieć zawsze pod ręką i każdego dnia coś przeczytać“. — Inna koleżanka, kierowniczka szkoły żeńskiej w powiecie miechowskim, zamawiając dodatkowo pewien zeszyt pisze: „P. S.“ prenumerujemy od szeregu lat i uważamy go za prawdziwego przyjaciela, który w najcięższej chwili śpieszy z pomocą. Numer, o który proszę, zaginął, a ponieważ wszystkie roczniki mamy skompletowane w pięknych oprawach, przeto chciałybyśmy, aby i ten nie miał braków“.

Czy to nie piękne słowa uznania? — Tak się nimi ucieszyłem, że pozwoliłem sobie je tu przytoczyć.

Przy tej sposobności nadmieniam, że otrzymuję i „gorące prośby“ o pomoc w opracowaniu referatów — za wynagrodzeniem i to oczywiście od kolegów, którzy „P. S.“ nie abonują, i, jak widzę, zupełnie mylne pojęcie łączą z nazwą czasopisma. — Nam, tzn. redakcji i współpracownikom, chodzi o pomoc Szan. Kolegom i Koleżankom na dalszą metę, a nie dorywczą, i jedynie stały kontakt z czasopismem pedagogicznym może dać Szan. Czytelnikom pewną korzyść: przyczynić się do lepszego zrozumienia zasad wychowania i nauczania, a tym samym do usprawnienia pracy szkolnej.

Trochę się rozpisałem na temat samego „P. S.“. Uwagi te przeznaczone są przede wszystkim dla tych Szan. Czytelników, którzy nowo przystąpili do prenumeraty i mogą ewent. za wiele spodziewać się od „Przyjaciela“. — Jeszcze drobna uwaga w związku z pismem abonentki z pow. miechowskiego. Rok się ma ku końcowi; jeszcze tylko 4 zeszyty (nr 17—20) i rocznik XV będzie zamknięty. W przyszłym miesiącu zamówimy w introligatorni ozdobne okładki do oprawy, więc proszę i z tego miejsca, by Szan. Czytelnicy sprawdzili, czy mają wszystkie tegoroczne zeszyty, a co do warunków wysyłania okładek, to proszę zwrócić uwagę na komunikat administracji w tej sprawie.

Treść dzisiejszego zeszytu poświęcona nauczaniu rachunków: dwa artykuły p. kol. Bubniaka, który szczególnie interesuje się tym przedmiotem i jest autorem zbioru testów rachunkowych, uwagi p. kol. Urbańskiego o „Małym roczniku statystycznym“, jako „krynicy“ zadań praktycznych, propozycja p. kol. Rajczykowskiego dotycząca zeszytów do zadań praktycznych, oraz dwie obszerniejsze wskazówki metodyczne p. kol. Hanasa i p. kol. Szurka.

Najbliższe zeszyty będą poświęcone językowi polskiemu, geografii i historii. Od jutra, gdy drukarnia wykończy ostatni arkusz, mam kilka dni wolnych od prac ściśle redakcyjnych (przygotowanie prac do druku, korekty... korekty) i zabiorę się do teczki z korespondencją w sprawach, których administracja zwykle nie załatwia, a które należą do mnie. W czasie „tygodnia korekt“ nie zostaje mi żadna chwila na dyktowanie listów. Tym się tłumaczy, że nie zawsze mogę odpowiadać natychmiast. Pierwszeństwo ma „numer bieżący“ (zeszyt, który jest na warsztacie), a w przerwie między jednym zeszytem a drugim spłacam „długi korespondencyjne“. — Do widzenia za 14 dni. B.



Rysował: *Jan Mieczysław Samelczak*, b. uczeń Państw. Sem. Naucz. w Lesznie

Szaruga jesienna (Nr 16. 15 X 1935)

DOPISEK REDAKTORA

Zeszyt dzisiejszy miał być „geograficzny“ i rozpocząć się obszernymi uwagami p. kol. Mścisza na temat programu geografii w szkole powszechnej.

W trakcie druku jednakże otrzymaliśmy inną również obszerną rozprawkę na bardziej może aktualny temat, mianowicie o wychowaniu i nauczaniu u naszego zachodniego sąsiada i tej dałem pierwszeństwo. Artykuł p. kol. Mścisza — już odstawiony i skorygowany — spoczywa na półkach drukarni i pójdzie do następnego numeru razem z resztą materiału „geograficznego“.

P. kol. Hecht określa pracę swoją jako próbę charakterystyki obecnej niemieckiej literatury pedagogicznej i — jak Szan. Czytelnicy zauważą — daje mnóstwo przykładów, jak u wielu autorów i wydawców, zwłaszcza map i atlasów, ujawniają się stale owe dawne zaborcze instynkty, których niestety żadne traktaty i porozumienia polityczne — jak dotąd — przytłumić nie potrafią. Sądzę, że Szan. Czytelnicy z zaciekawieniem przeczytają wywody naszego współpracownika i czujniej jeszcze przestrzegać będą, by niemieckie mapy nie wdzierały się do naszych szkół i domów i nie szerzyły groźnej nam propagandy.

Następny artykuł p. kol. Stoeckera powstał — jak autor zaznacza na wstępie — na marginesie obszerniejszej pracy na temat pracowni geograficznej szkoły powszechnej i zapewne przyczyni się w pewnej mierze do osiągnięcia lepszych wyników w nauczaniu geografii — gdyż przecież dużo zależy w każdym przedmiocie od umiejętnego zainteresowania nim uczniów. Autor przesłał pracę swą na początku roku (krótko po ukazaniu się poprzedniego numeru „geograficznego“ P. S.) z Cieszyna. List z zapytaniem, czy dobrze odczytaliśmy zwroty w gwarze śląskiej, zwróciła nam poczta jako niedoręczalny. Prosimy tą drogą Szan. Autora, by podał obecny swój adres. (Chcemy przecież przekazać honorarium).

Ze względu na znaczną objętość dwu pierwszych artykułów, które zajęły 27 stron, mogliśmy — mimo dodania czwartego arkusza — pomieścić tylko dwie praktyczne wskazówki: p. dr Kulańskiego, b. naczelnika Kuratorium O. S. Krakowskiego i p. kol. Boruszewskiego (pseudonim znanego na gruncie poznańskim metodyka).

W „Uwagach dyskusyjnych“ udzieliłem głosu p. kol. Szurkowi w sprawie artykułu o nauczaniu arytmetyki w systemie Winnetki. Dysputant jest magistrem i uzyskał stopień ten właśnie na zasadzie pracy magisterskiej z dydaktyki arytmetyki.

W części bibliograficznej dzisiejszego zeszytu przynosimy oceny kilku nowości (m. i. ciekawego przyczynku naszego współpracownika p. Bandury), obszerniejszą wzmiankę o zeszytach IV tomu „Świata i życia“, encyklopedii dla młodzieży szkół średnich, i komunikaty wydawnicze na dodatkowych stronicach należących do „Księgarni Wysyłkowej“ P. S. — Z przyjemnością stwierdzam, że Szan. Czytelnicy korzystają niejednokrotnie z działu wysyłkowego wydawnictwa i przyczyniają się tym samym do zmniejszenia naszych kosztów administracyjnych. Jest to poniekąd mała rekompensata za straty, które ponosimy przez tych Szan. Abonentów, którzy bardzo zwlekają z uregulowaniem prenumeraty, a nieraz nawet odmawiają w ogóle zapłaty. Różnie przecież bywa. Postanowiłem dlatego zamówić tylko tyle okładek, ile potrzeba dla pełnych prenumerat 12-złotowych zupełnie już uregulowanych. O tym piszemy dokładniej na innym miejscu. Polecam P. S. życzliwej pamięci. *B.*

ZAJMUJĄCE CZYTANKI

Seria V. 12 tomików (Nr 87—98) w barwnych okładkach, 384 str.

M. Arct, Warszawa 1936. Cena każdego tomiku zł 0,40, 12 tomików zł 4,50.

F. F. Oberhauser: **Największa moc** (Nr 87)

Inżynier Adams buduje kopalnię rud radowych na dalekiej Północy Ameryki. Ponieważ nadchodzi zima, wznosi przy pomocy Indian wał ochronny, by zabezpieczyć kosztowne maszyny i narzędzia przed zniszczeniem. Ale Indianie, bojąc się srogiej zimy, uciekają. Chatkę Adamsa i wiernego mu trapera burzy wicher. Dzielnych ludzi ratuje aparat radiowy a przede wszystkim niezmordowana energia i oddanie przyjaciela Adamsa.

J. M. Taylor: **Czarny szyb** (Nr 88)

Młody harcerz wędruje wraz z kolegą po lasach karpackich, i natrafiają na bogaty szyb naftowy od dłuższego czasu z niewiadomego powodu nieczynny. Przedsiębiorczy chłopiec odkrywa powód zatamowania naftowych źródeł, czym oddaje wielką usługę ojcu-inżynierowi oraz okolicznej ludności.

M. Gerson-Dąbrowska: **Rogata dusza** (Nr 89)

Doskonałe, pełne życia i werwy opowiadanie z młodości znakomitego malarza, Aleksandra Orłowskiego. Ukochany uczeń Norblina, protegowany Czartoryskich, wybitnie zdolny, obdarzony przy tym żywiołowym temperamentem chłopiec przechodzi istotnie niezwykłe koleje losu. Część tego przebogatego życia przedstawia nam autorka.

L. Hanusz: **W pogoni za sławą** (Nr 90)

Mała dziewczynka z polskiej kolonii robotniczej we Francji marzy o tym, by zostać tancerką. Korzystając z nadarzającej się sposobności uzyskuje zgodę rodziców na przyłączenie się do wędrownej trupy aktorów. Ale kariera tancerki okazuje się daleka od fantastycznych rojeń małej Basi. Dziewczynka natrafia na dobrą osobę, która zainteresowawszy się jej losem, odwozi ją z powrotem do rodziców.

Z. Topińska: **Pierwsze skrzydła** (Nr 91)

Ciekawa opowieść o polskim wynalazcy z połowy XVII w. Łukaszu Piotrowskim, który całe swe życie pracował nad skonstruowaniem aparatu lotniczego, co mu się nawet częściowo udało. Poświęcił on tej sprawie cały swój czas, majątek a wreszcie i życie. Książeczka opowiada nam o wysiłkach zapomnianego polskiego uczonego, o jego krótkim triumfie i licznych zawodach.

J. M. T a y l o r : **Kamienne róże** (Nr. 92)

Dwaj chłopcy ze Starego Miasta dostali się przypadkowo w podziemia, ciągnące się pod Starą Warszawą. Jeden z nich, obeznany nieco z historią Warszawy, opowiada koledze zajmującą legendę o kamiennych różach. Legenda okazuje się prawdą, chłopcy znajdują owe stare róże i uzyskują nagrodę od Instytutu Archeologicznego, który ich od dawna poszukiwał.

W. Hulewicz: GNIAZDO ŻELAZNEGO WILKA

(Biblioteka Dookoła Polski. Tom 2.)

Książnica-Atlas, Lwów-Warszawa. 15 ryc., str. 70. Cena zł 1,50.

Książeczka już samym tytułem zapowiada, że będzie w niej mowa o czymś nieznanym, egzotycznym. Dla iluż jeszcze Polaków Wilno jest miastem tajemnic, znanym co najwyżej powierzchownie. Autor przechadza się z czytelnikiem po uroczych zaułkach, wśród starych pałaców i kościołów, pomiędzy drzewami i dworkami, po pagórkach i nad rzeką. Opowiada o dramatycznych, pełnych chwały dziejach tego miasta, Wywołuje z mroków dziwne legendy. Na tym tle maluje obraz życia dzisiejszego Wilna, miasta nauki i sztuki, miasta turystyki i sportów. Po takiej lekturze lepiej zrozumiemy ducha Wileńszczyzny, odczujemy głębiej rytm poezji mickiewiczowskiej.

J. Kossowski: POLICJANT GIACOMO BICARANI — KAPITAN TOMEK — SZCZEPAN ROSKOCHA

(Bibl. Uniw. Lud. Nr 38). Gebethner i Wolff, Warszawa. Str. 90. Cena zł 1,30.

Trzy nowelki, wyjęte ze zbioru „Zielona Kadra", tworzą wydanie, zatwierdzone d o l e k t u r y s z k o l n e j. Poziom artystyczny nowel bardzo wysoki: realizm w odtwarzaniu sytuacji wojennych, opartych na wspomnieniach, beztroski humor, a z drugiej strony akcenty bohaterstwa zwykłego, prostego, bez blagi, pozy i patosu, choć nie pozbawionego surowości i dramatyczności.

Mjr dr Stefan Pomarański: JÓZEF PIŁSUDSKI (1867—1935)

(Bibl. Uniw. Lud. Nr 48). Gebethner i Wolff, Warszawa. Str. 64. Cena zł 0,90.

Jest to trzynaste wydanie poczytnej i popularnej, a równocześnie wiernie opartej na dokumentach historycznych broszury. Mjr Pomarański, znany badacz dziejów ostatnich, daje na niewielu stronach całkowitą syntezę życia Marszałka. Książka ta powinna znaleźć się we wszystkich bibliotekach szkolnych, organizacyjnych, wojskowych, strzeleckich itp.

Leopold Stanisław Günsberg: KSIĄŻKA O WIELKIM WODZU

Życiorys Józefa Piłsudskiego z przedmową Sen. R. P. Gen. Bolesława Popowicza. Wydawnictwo „Skaut", Lwów 1936. Str. 237. Cena zł 3,50.

Dzieło oparte na najnowszych źródłach, daje wierny obraz życia Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego. Wiedzie czytelnika przez wszystkie fazy jego żmudnej, twórczej pracy, pozwalając wniknąć w najdrobniejsze jej szczegóły. Omawiając obszernie młodzieńczą i strzelecko-legionową działalność wodza, jego rządy jako Naczelnika Państwa i Wodza Narodu — wyprowadza syntezę Wielkości Marszałka.

Całość ujęta w 9 rozdziałów, zakończona bibliografią i ożywiona 15 mało znanymi ilustracjami z życia Marszałka oraz cytatami z jego pism — zasługuje na popularność dzięki wartości ideowej i literackiej.

Mjr dr St. Pomarański:
Z HISTORYCZNYCH DNI LIPCA I SIERPNIA 1914

Polska i świat współczesny.
(Biblioteka Młodzieży Nr 44). Gebethner i Wolff, Warszawa. Str. 72. Cena zł 1,10.

W tym wydawnictwie zamieścił mjr Pomarański wspomnienia z okresu tworzenia się legionów. Sam, znany organizator i żołnierz I Brygady, dorzuca mjr Pomarański dużo cennych i opartych na wiernych przeżyciach szczegółów — o powstawaniu drużyn strzeleckich, — wymarszu z Oleandrów i pierwszych bojach. Książeczka mająca duże znaczenie dla poznania dziejów współczesnych napisana jest ładnie i interesująco.

Roman Zawada:
OPOWIEŚCI ŻOŁNIERSKIE O GENERALE ŚMIGŁYM

Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa 1936. Str. 127. Cena zł 7,—.

Tematem „Opowieści" jest walka, jaką przez sześć lat z uporem niezachwianym, pod wodzą Komendanta, a gdy jego nie stało — samodzielnie wiedzie generał Śmigły o Polskę. W walce tej, prowadzonej w polu, okazał się mistrzem manewru, gdyż nie tylko wyprowadził swoją armię, otoczoną ze wszystkich stron, z Ukrainy, ale w szeregu kapitalnie rozstrzygniętych zwycięstwem bitew wysunął się na czoło walczących żołnierzy. Jemu to, nie komu innemu, zleca twórca wojska polskiego najtrudniejsze zadania.

Autor, stylem prostym — stylem sagi, opowiada o czynach generała Śmigłego. Czyny te, niezwykłe same przez się, wskazują na niezwykłość człowieka, który objął nie tylko rząd wojska, ale również rząd dusz po Marszałku Piłsudskim.

T. Meissner, kpt. żegl.:
DOKOŁA ŚWIATA NA „DARZE POMORZA"

Książnica-Atlas, Lwów-Warszawa 1936, str. 320. Cena zł 7,—.

Książka pt. „Dokoła świata na Darze Pomorza" jest debiutem autorskim kapitana żeglugi wielkiej Tadeusza Meissnera. Stanowi ona dziennik lub raczej pamiętnik podróży szkolnego żaglowca naszej marynarki handlowej, na którym to żaglowcu autor był starszym oficerem i zastępcą komendanta.

Książka ta wnosi do naszej beletrystyki marynistycznej zupełnie nowe, niewątpliwie dodatnie wartości właśnie przez swą ścisłą prawdziwość, która bynajmniej nie wpływa ujemnie na zaciekawienie czytelnika. Mogą ją czytać zarówno starsi, jak młodzież, wśród której autor, obecnie starszy oficer na m/s „Batorym", może liczyć na wielką popularność.

St. Skarżyński: Na RWD 5 PRZEZ ATLANTYK

Państw. Wydawnictwo Książek Szkolnych, Lwów 1936.
Wyd. 2, str. 132 i 37 tablic z ilustracjami. Cena zł 2,80.

Lot Skarżyńskiego, z Afryki do Ameryki płd., który w swoim czasie szerokim echem odbił się wśród Polaków na obu półkulach, był i pod względem międzynarodowym jednym z najwspanialszych wyczynów lotniczych, znalazł w nowym wykonawcy najbardziej powołanego piewcę. Mjr Skarżyński, jak prawdziwy ptak wielkiego lotu, traktuje wyczyn swój z żołnierską niewymuszoną prostotą, humorem i swadą, która z książki jego czyni nie tylko porywającą lekturę, ale i pracę o wysokim poziomie literackim.

Władysław Orkan:
CZANTORIA I POZOSTAŁE PISMA LITERACKIE

Gebethner i Wolff, Warszawa 1936. Str. 300. Cena zł 5,—.

Jest to zbiór utworów piewcy Podhala nigdzie jeszcze nie drukowanych, wydobytych z autografów lub rozproszonych po czasopismach. Cechują je wysokie walory artystyczne nie ustępujące najbardziej głośnym utworom Orkana.

Rozpoczyna tom piękny fragment powieści „Czantoria", dramat Romea i Julii, przeniesiony na rozłożyste stoki Baraniej Góry, na wzgórza nadwiślańskie Czantorii i Równicy. Dramat Jano i Hany, dorodnego juhasa i pięknej pasterki, wynikający z rodzinnego zatargu, rozgrywa się na tle przyrody i obyczajów góralskich, opisany z talentem, najwspanialsze karty „Drzewiej" przypominającym. Poza „Czantorią" zgromadzonych zostało kilkanaście nowel i obrazków, o tematach podhalańskich, wszystkie na wysokim poziomie.

Drugą połowę tomu wypełniają studia literackie, wydane z pierwodruku lub przypomniane z czasopism. W „Listach ze wsi" dał się poznać Orkan jako społecznik, w „Drodze Czwartaków" jako poeta grozy wojennej, w drugiej części tego tomu widzimy oblicze k r y t y k a.

Jerzy Giżycki: MIĘDZY MORZEM A PUSTYNIĄ

„Biblioteka Miłośników Książki".
Wydawca: Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska", Warszawa. Skład główny: Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa 1936. Str. 118. Cena zł 6,50.

Szereg odważnych pisarzy, nie zdemoralizowanych subsydiami i ułatwieniami zainteresowanych rządów, wyniósł na światło dzienne rozpaczliwą nędzę bytowania murzynów. Na czoło ich wysunął się młody podróżnik polski J. Giżycki, którego pięcioletni pobyt w Afryce specjalnie upoważnił do napisania książki o tej zbyt już „wybrązowanej" części świata. Jego reportaż „Między morzem a pustynią" tchnie prawdą rzeczy osobiście przeżytych. W formie barwnych szkiców opowiada nam autor o tym, co widział na własne oczy. Obrazki jego, to nie mdło-cukierkowe pastele, ozdobione rekwizytami egzotycznymi a zakłamane do szpiku kości. Każde jego opowiadanie tętni życiem, wprowadza nas w sam środek jakiegoś ciekawego zagadnienia, utrzymuje czytelnika w stałym napięciu. Giżycki przedstawia prawdę, całą prawdę i tylko prawdę. Nie pomija nawet seksualnej strony życia białych, zazwyczaj troskliwie przemilczanej w dotychczasowych „brązowniczych" opowiadaniach afrykańskich.

Powyższa książka należy do cyklu „Biblioteki Miłośników Książki" i kosztuje w prenumeracie tylko zł 6,50, co z uwagi zarówno na jej objętość jak i piękną szatę zewnętrzną trzeba uważać za cenę nader niską.

„Biblioteka Miłośników Książki" jest w obecnej chwili jedynym bodaj wydawnictwem cyklowym w Polsce i przy tym — w przeciwieństwie do dawniejszych wydawnictw tego rodzaju — wydawnictwem luksusowym, mogącym być naprawdę ozdobą każdej biblioteki.

Lloyd C. Douglas: ZIELONY SYGNAŁ

Przełożyła R. Czekańska-Heymanowa.
Wydawnictwo M. Arct, Warszawa 1936. Str. 317. Cena 6,40.

Współczesna Ameryka przeżyła nie tylko kryzys materialny, ale w ślad za nim wiele poważnych wstrząsów moralnych. Rezultatem ich było tworzenie się licznych prądów filozoficzno-praktycznych, z których każdy na swoją rękę pragnął zaradzić złu, podnieść ludzi na duchu, wytknąć im właściwą linię postępowania.

Główna postać niniejszej książki, dziekan Harcourt, to właśnie apostoł jednej z takich idei. Mądry, szlachetny, głęboko dobry, wypróbował własnym pełnym cierpień życiem, skuteczność idei przez siebie głoszonej. Dokoła tej głównej postaci osnuł autor kilka znajmujących wątków powieściowych, m. in. tak modne dziś opowiadanie ze świata lekarsko-szpitalnego.

Walentyna Wiechowiczowa:
ZASADY INSCENIZACYJ RYTMICZNYCH

Biblioteka Inscenizacyj Rytmicznych nr 1. „Ostoja". Poznań 1936. Cena zł 2,40.

Pierwszy tomik ma znaczenie podstawowe. Wyłożone w nim zostały najważniejsze, elementarne wiadomości z dziedziny inscenizacyj rytmicznych, a więc sprawy takie, jak: materiał ruchowy, akompaniament, dekoracje, kostiumy i ogólne zasady reżyserowania tych inscenizacyj. Tomik ten ilustrowany jest dwudziestoma rysunkami i trzydziestoma fotografiami, które pokazują najważniejsze ruchy i ugrupowania zachodzące w inscenizacjach. Ponadto podany jest wzór i krój kostiumu. Bez znajomości tego tomika dalsze stają się niezrozumiałe.

Walentyna Wiechowiczowa:
DZIESIĘĆ POLSKICH PIEŚNI LUDOWYCH

Biblioteka Inscenizacyj Rytmicznych nr 2. „Ostoja". Poznań 1936. Cena zł 2,40.

Drugi tomik przynosi już gotowy materiał inscenizacyjny. Na początek autorka wybrała dziesięć ogólnie znanych polskich pieśni ludowych. Inscenizacja tych pieśni jest bardzo ładna, a przy tym łatwa. Objaśnienia słowne oraz schematy i fotografie ułatwiają bardzo reżyserkom opanowanie materiału.

Inscenizacje rytmiczne powinny odegrać ważną rolę artystycznego wychowania dziewcząt. Stoją one wyżej od tzw. pląsów i korowodów, bo są nieco od nich trudniejsze, ale za to wartość ich artystyczna i wychowawcza jest nieporównanie wyższa. Systematyczna praca w tej dziedzinie wyda niewątpliwie owoce, a będzie nią wniesienie wiele nowych i pięknych momentów do przedstawień, ognisk itp. imprez artystycznych.

Stanisław Wiechowicz: KOŁO MEGO OGRÓDECZKA

10 polskich pieśni lud. na śpiew i fortepian. „Ostoja", Poznań 1936. Cena zł 4,—.

Wydawnictwo to ma dwojakie przeznaczenie. W pierwszym rzędzie pomyślane ono było, jako akompaniament do drugiego tomika BIR, o którym mowa powyżej. Inscenizacja wspomnianych pieśni przy akompaniamencie fortepianowym układu prof. Wiechowicza będzie prawdziwą atrakcją artystyczną. Poza tym nuty te mogą służyć jako samodzielny zbiorek pieśni dla chórów. Układ jest łatwy, bo na chór unisono, akompaniament, jak wspomniano wyżej, fortepianowy. Dla obu powyższych celów jest praca prof. Wiechowicza nadzwyczaj wartościowym nabytkiem.

X. L. Biłko: MŁODY ŚPIEW

Tom III. „Ostoja", Poznań 1936. Cena zł 0,60.

Ukazał się trzeci z rzędu tomik „Młodego śpiewu". Zebrane w nim pieśni przewyższają poprzednie melodyjnością. Teksty ideowe i wycieczkowe bardzo ładne, młodzieńcze, a przy tym literackie. Całość zaopatrzona akompaniamentem dla gitary, bardzo praktyczna dla chórów śpiewaczych.

K. Hławiczka, F. Rybicki, St. Wysocki: LEĆ PIEŚNI W DAL...
Podręcznik nauki śpiewu dla kl. VI szk. powsz. Cena zł 1,40.

K. Hławiczka, W. Lachmann: I ZANUĆMY PIEŚŃ WESOŁO
Podręcznik nauki śpiewu dla kl. V szk. powsz. Cena zł 1,20.
Nakład Gebethnera i Wolffa, Warszawa.

Podręczniki te zawierają słowa i nuty pieśni ludowych, regionalnych, żołnierskich, harcerskich, narodowych, artystycznych, operowych itp.

Doskonały dobór tych pieśni, jasne opracowanie teoretyczne pozwolą uczącej się młodzieży nie tylko poznać nuty i rozumieć je, nauczyć się śpiewać pieśni z nut, ale i odczuć ich piękno, porównać, dowiedzieć się, jak powstały i skąd pochodzą. Dla rozbudzenia świadomości artystycznej młodzieży przy nauce śpiewu podręczniki te stanowią dużą pomoc. Są to jedyne podręczniki do nauki śpiewu w szkole powszechnej.

Henryk Glasgall:
ZAJĘCIA PRAKTYCZNE I ZABAWY ZRĘCZNOŚCIOWE
dla dzieci i młodzieży.
Wyd. Spółki Nakładowej „Odrodzenie“, Lwów. Str. 48, ilustr. 43. Cena zł 1,50.

W literaturze pedagogicznej, szczególnie na polu robót ręcznych, dobrze się zapisało nazwisko autora „Zajęć praktycznych“ dla dzieci i młodzieży. We wszystkich pracach tegoż autora widać wielką miłość do młodzieży, której pragnie wolny czas urozmaicić godziwym zajęciem. I w tej ostatniej pracy znajdujemy bardzo ciekawe zajęcia dla młodzieży. Z praktycznej tej książki zapewne skwapliwie korzystać będą wychowawcy i nauczyciele.

Henryk Glasgall:
SKARBNICA GIER I ZABAW TOWARZYSKICH
Wyd. Spółki Nakładowej „Odrodzenie“, Lwów. Str. 138. Cena egz. kart. zł 2,50.

Książka ta zawiera 200 zajmujących, wesołych a łatwych gier i zabaw dla każdego stanu i wieku, począwszy od dziecięcego.

Dodane są ilustracje i nuty. „Skarbnica“ jest niezbędna dla wychowawcy, nauczyciela i w każdym towarzystwie.

Dr Feliks Burdecki: TELEWIZJA, CZYLI JAK CZŁOWIEK NAUCZYŁ SIĘ WIDZIEĆ NA ODLEGŁOŚĆ
M. Arct, Warszawa 1936. 61 stron, 20 ilustracyj na 12 tablicach. Cena zł 1,80.

Dr Feliks Burdecki położył niewątpliwie duże zasługi w dziedzinie szerzenia kultury technicznej. Znany ten prelegent radiowy często informował i informuje radiosłuchaczy o najnowszych zdobyczach techniki, o genialnych projektach inżynierów zmieniających dosłownie oblicze świata. Znamy również dr Burdeckiego z licznych artykułów popularno-naukowych, drukowanych na łamach różnych czasopism. Cały szereg świetnych książek uzupełnia niezwykle płodną twórczość kulturalną tego młodego, oryginalnego pisarza, poruszającego najróżniejsze problemy nauk przyrodniczo-technicznych, począwszy od problemów gwiezdnych a skończywszy na zagadnieniach całkiem ziemskich — społeczno-technicznych.

Z nowej książki dr Burdeckiego czytelnik dowiaduje się w formie bardzo przystępnej, jak rozwijała się myśl telewizyjna, jak poprzez setki doświadczeń, prób i usiłowań wynalazców kształtowały się pomysły widzenia na odległość,

aż przyjęły w naszych czasach kształt całkiem konkretnych precyzyjnych aparatów, dających się z powodzeniem i z przyjemnością stosować. W laboratoriach techników zrodziła się nowa sztuka techniczna.

Warto zaznaczyć, że przy omawianiu rozmaitych pomysłów telewizyjnych dr Burdecki uwzględnił również polską twórczość techniczną. Wspomniał o pracach Szczepnika i Wolfkego i omówił doświadczenia przeprowadzane obecnie w Warszawie w Państwowym Instytucie Telekomunikacyjnym.

ALBUM DO ZNACZKÓW POLSKICH DLA MŁODZIEŻY

Nr P 17. Nakład Domu Filatelistycznego J. Witkowski. Poznań 1937, kart. 44. Cena zł 2,40.

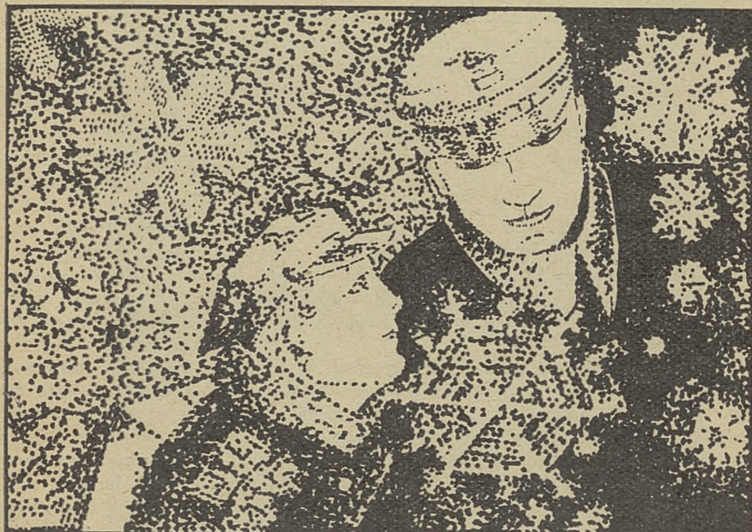
Dawno oczekiwany przez naszą młodzież popularny album do polskich znaczków pocztowych zawiera 44 jednostronnie drukowanych kart o rozmiarze 28 × 24 cm, około 750 miejsc na znaczki, w tym przeszło 200 ilustracyj. Uwzględnia wszystkie znaczki polskie, tj. wydania konsularne, oficjalne, poczt miejskich i wojskowych, okupacyjnych i Litwy Środkowej. Układ nad wyraz estetyczny, opracowanie staranne, oprawa broszurowana. Podane są wskazówki dla początkujących.

Stanisław Zenon Zakrzewski: OGŁOSZENIE PRASOWE

Wydawnictwo Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism. Tom IV. Warszawa 1936, str. 100. Cena zł 4,—.

Autorem książki jest p. Stanisław Zenon Zakrzewski, prezes Polskiego Związku Reklamowego, członek rady administracyjnej Międzynarodowego Związku Reklamowego, profesor reklamy w Wyższej Szkole Dziennikarskiej i dyrektor działu ogłoszeń Polskiej Agencji Telegraficznej.

Nowa praca p. St. Z. Zakrzewskiego, autora szeregu prac publicystycznych poświęconych zagadnieniom reklamy, jest wynikiem długoletnich studiów teoretycznych i praktycznych doświadczeń jej autora.



Rys.: *Zenon Goworek*
Stróża, woj. lubelskie

Śnieg
(Nr 18. 15 XI 1935)

DOPISEK REDAKTORA

Otwieramy dzisiejszy zeszyt zapowiedzianą w poprzednim numerze rozprawką p. kol. Mścisza o programie geografii w szkołach powszechnych. Są to uwagi znanego metodyka tegoż przedmiotu. Autor napisał artykuł swój pod koniec wakacyj letnich (rękopis otrzymałem 26 sierpnia) i spodziewał się wcześniejszego pomieszczenia. Lecz niestety nie dało się. Wspominam o tym, bo niejednokrotnie — wobec obfitości materiału — artykuły muszą czekać i miesiąc i kwartał, a nieraz i jeszcze dłużej, aż wejdą na łamy czasopisma. Mam na myśli artykuły „przyjęte do druku", bo sporo rękopisów musi pozostać — rękopisami.

P. kol. Mścisz zetknął się — jak pisze — w czasie wakacyj z licznymi czytelnikami „P. S.", którzy omawiali z nim nowy program geografii i prosili go, by w „P. S." oświetlił program ten i jego niedomagania. Proszono autora przy tym też o wskazówki odnoszące się do dydaktyki mapy. — Tyle o genezie artykułu, który, jak sądzę, przedstawia trafną analizę zastrzeżeń uczących i rzeczową syntezę zagadnienia programu. Autor zakończył swój list „miłym stwierdzeniem — w czasie pobytu wakacyjnego — że wielu kolegów w woj. krakowskim czyta „P. S." i posiada w swej bibliotece całe roczniki". Stwierdzenie takie, oczywiście, jest bardzo miłe — ale obowiązuje i Szan. Współpracowników i Redakcję, by „P. S." stale zasługiwał na podobne spontaniczne słowa uznania. Przecież o nic więcej nam nie chodzi.

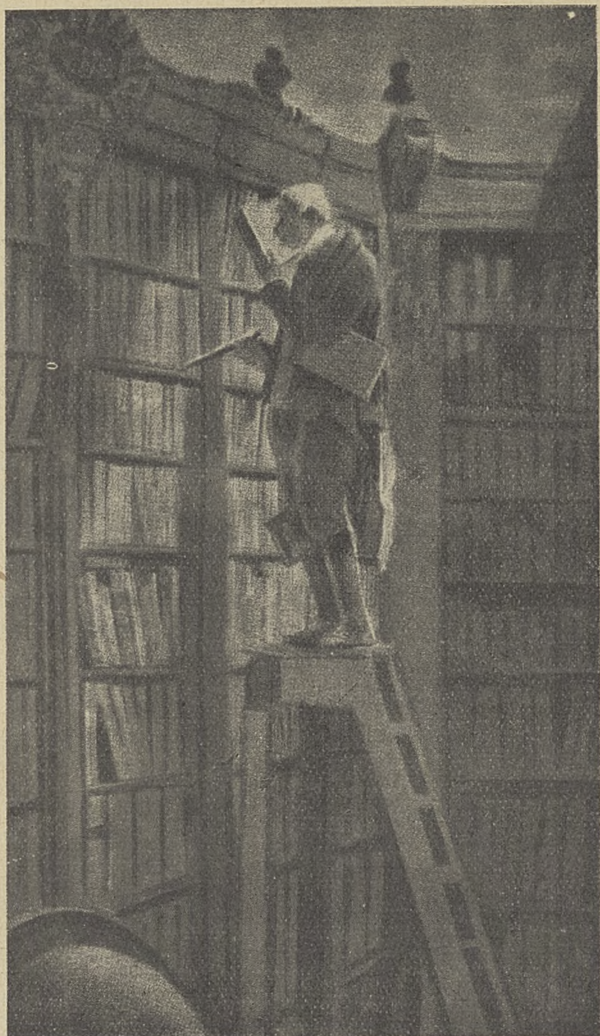
Następny artykuł, p. kol. Hanasa, spoczywał też już pewien czas w tece redakcyjnej; za to ukazując się dopiero dziś w zeszycie „geograficznym" — może stanąć do konkursu. Liga Morska i Kolonialna bowiem ogłosiła niedawno konkurs na dobre artykuły na tematy kolonialne, zamieszczone w prasie codziennej lub periodycznej w okresie między 15 d 28 listopada rb. Więc: Szczęść Boże, Panie Kolego!

Ideowo pokrewny jest następny artykuł, p. kol. Kamińskiego, który za pomocą mapki unaocznia nam, gdzie wszędzie na szerokim świecie stanęła stopa Polaka: tułacza, wygnańca, bojownika o wolność, badacza, inżyniera, podróżnika, zdobywcy. Jest książka — wcale pokaźny tom — napisana przez ś. p. Stanisława Zielińskiego, która w porządku alfabetycznym przedstawia nam zastępy polskich pionierów kolonialnych i morskich. Kol. Kamiński wspomina o niej w rubryce bibliograficznej. (Książka wyczerpana, w przygotowaniu II wydanie).

W dalszym ciągu dzisiejszego numeru znajdą Szan. Czytelnicy uwagi praktyczne p. kol. Jagodzińskiego dotyczące nauki o mapie, a mianowicie ćwiczenia w kl. V na temat „Przedstawienie ważniejszych form terenu na mapach przy pomocy poziomic", odpowiedź p. kol. Rodziewicza na postawione sobie pytanie „Jak należało by opracować dobry podręcznik geografii w ogóle, a w szczególności dla kl. V", wskazówki dla szkół pierwszego stopnia odnośnie wyzyskania środowiska w nauczaniu (rzecz, która poniekąd łączy się z geografią), oraz — w związku z pewnym artykułem w nrze 16 — sprawozdanie z doświadczenia z „Zeszytami rachunkowymi do zadań praktycznych".

Treść zeszytu uzupełniają dwie krótkie uwagi dyskusyjne, cztery oceny, z których trzy łączą się z głównym tematem dzisiejszego numeru, i „Przegląd czasopism". Prócz zwykłego podania treści poszczególnych zeszytów czasopism, z którymi „P. S." jest w stosunkach wymiennych, dałem po raz pierwszy na końcowych trzech stronach kilka luźnych uwag o niektórych czasopismach. Opracowali je trzej współpracownicy, którzy się na skutek mego „Dopisku" w nrze 7 rb. zgłosili do pomocy przy „wyławianiu" wartościowych uwag z polskich czasopism pedagogicznych. — Na razie nazwałem rubrykę tę „Luźne uwagi" (patrz str. 792). Może Szan. Czytelnicy zaproponują inny tytuł — trafniejszy.

Na umieszczenie sprawozdania z niemieckich czasopism (w ujęciu p. kol. Szostaka) nie starczyło już miejsca. Notatki te pójdą do następnego zeszytu, może razem z innymi wiadomościami o ruchu pedagogicznym za granicą. Nr 19 będzie zasadniczo poświęcony językowi polskiemu i przyniesie m. i. artykuł jubileuszowy p. dra Stefana Papée pt. „Złote gody „Trylogii" Sienkiewicza". B.



Miłośnik wiedzy i książek

Reprodukcja obrazu nieznanego artysty; ze zbiorów redaktora

DOPISEK REDAKTORA

Rozpoczynamy zeszyt wspomnieniem o złotych godach „Trylogii“ Sienkiewicza napisanym łaskawie dla „P. S.“ przez p. drá Stefana Papée, wizytatora Wydziału Oświecenia Województwa Śląskiego. — Znam Szan. Autora jeszcze z czasów, kiedyśmy obaj chodzili do tej samej drukarni przy ul. 27 Grudnia: p. dr Papée zanosił swoje felietony literackie i recenzje teatralne dla dziennika porannego; ja stawiałem pierwsze kroki jako młody redaktor i wydawca. Wiem, że Szan. Autor zawsze dużo miał sentymentu dla „Przyjaciela Szkoły“, bo widział z bliska, ile wkładałem i pracy i miłości, by dziecko swe utrzymać przy życiu i wyprowadzić na ludzi. Jestem niezmiernie rad, że i na nowej placówce Szan. Autor pamięta o „Przyjacielu“. — Serdecznie dziękuję.

W zeszycie dzisiejszym chciałem ogłosić w s z y s t k i e (nadające się do druku) prace z dziedziny nauczania języka polskiego, by ewent. w następnym numerze dać artykuły z historii. Ale nie pomieściłbym. Dlatego odłożywszy teczkę z „materiałem historycznym“ na przyszły rok (ale zaraz na początek, Drogi Kol. St. N.) przesunąłem kilka artykułów (np. o Kochanowskim, z metodyki języka polskiego) do następnego zeszytu i zyskałem miejsce dla spraw pedagogicznych za granicą.

Po jubileuszowym artykule p. dra St. Papée wypowiada p. kol. Marski swe uwagi — które miejscami są żalami — na temat rozkładania materiału naukowego na poszczególne miesiące. Ile to się wymaga niepotrzebnej pracy w ogóle, a ile dobrej woli niweczy się przez nierozsądne rozporządzenia. Tygodnie całe, nawet miesiące upływają w oczekiwaniu i bezczynności, a potem trzeba rzecz załatwić z dziś na jutro, ale było już i tak, że z dziś na — wczoraj.

Następują wskazówki odnoszące się do wypracowań piśmiennych.

P. kol. Czarnecki proponuje w tym przedmiocie kilka nowych poczynań szkoły (jak np. „Żywy dziennik“) oraz taki system poprawiania, który by uwzględniał więcej niż dotąd samodzielność dzieci. Nad tym zagadnieniem rozwodzi się szczegółowo p. kol. Zwornicki, przy czym w końcowych uwagach zaleca odpowiednią profilaktykę ortograficzną i stylistyczną. Może to być ciekawy temat na przyszłość.

Dwa dalsze artykuły mają za przedmiot wiersze, zaczerpnięte z czytanki „Okno na świat“: uwagi - sąd dzieci kl. VI o pewnym wierszu Stanisława Maykowskiego i wcale udany przykład inscenizacji poematu. Ponieważ już mowa o wierszach, udzieliłem głosu p. kol. Sokólskiemu na kilka słów o zdaniu i wierszach. Ale czy doprawdy „cały zamęt wprowadzają wiersze pisane na początku każdej linii dużą literą?“. Można by podyskutować.

Następny artykuł o stosunku domu i szkoły do lekarza szkolnego wydobyłem z teki pośmiertnej śp. Autora, który był jednym z pierwszych współpracowników.

W części bibliograficznej uwzględniłem przede wszystkim podręczniki do nauki języka polskiego i kilka publikacji Międzynarodowego Biura Wychowania, gdyż — jak wspomniałem już — część zeszytu poświęcić chciałem sprawom szkolnym za granicą. Dlatego też umieściłem sprawozdania z trzech niemieckich czasopism pedagogicznych oraz trzy artykuły o pedagogice sowieckiej.

O ile przed miesiącem zapoznaliśmy się z duchem wychowania i nauczania w obecnej Trzeciej Rzeszy, to może nie od rzeczy będzie dowiedzieć się, jakim ideałom wychowawczym hołduje nasz wschodni sąsiad. Chyba nie posądzi nas nikt o sympatie dla Z. S. S. R. Jeden z autorów prosił, by broń Boże nie podpisać jego nazwiska pod artykułem. Chociaż powodu nie podał, uwzględniłem życzenie.

Następnym zeszytem zamykamy XV rocznik; być może, iż nr 20 wyjdzie 2—3 dni później ze względu na bardzo uciążliwą korektę spisu rzeczy rocznika i ekspedycję zeszytu razem z piękną okładką — ale tylko Tym Szan. Czytelnikom, którzy do dnia 7 XII będą mieli uregulowaną c a ł o r o c z n ą prenumeratę. — O tym jednakże pisze osobno i dokładniej Administracja. B.



Rysował: *Zbigniew Galiński*
Zawada Rybnicka, Śląsk

Kościołek śląski w Pszczynie
(Nr 20, 15 XII 1935)

DOPISEK REDAKTORA

Okoliczność, że dzisiejszy zeszyt jest końcowy — ostatni wygasającego roku, uwydatnia się w doborze artykułów.

Nie rozpoczęliśmy już nowym przedmiotem. „Historia“, którą chcieliśmy uwzględnić jeszcze w bieżącym roku, musi pozostać do następnego rocznika. Także sprawa dziecka wiejskiego, do której materiał gotowy jest od miesięcy, nie mogła się doczekać druku. W czasie krótkiej przerwy wydawniczej posegreguję pozostałe artykuły i zawiadomię Szan. Współpracowników, kiedy mniej więcej ich prace powędrują do drukarni. Część rękopisów oczywiście — ugrzęźnie w archiwum.

Zeszyt dzisiejszy rozpoczynamy wędrówką p. kol. Kamińskiego po współczesnej literaturze i jak niedawno na mapie świata zaznaczył miejsca, gdzie „był Polak“ (por. nr 18), tak tym razem zestawia urywki z kilku nowoczesnych powieści, by pokazać nam, gdzie mowa o nauczycielu i szkole. Już po napisaniu artykułu ukazała się powieść pt. „Nauczyciele“, której poświęciliśmy osobny dwugłos panów Kamińskiego i Lichtscheina w dziale recenzyjnym.

Niech mi wolno będzie przy tej sposobności (w związku z zagadnieniem nauczyciela i dziecka w literaturze) raz jeszcze zachęcić Szan. Koleżeństwo, zwłaszcza tych najstarszych — może już w stanie spoczynku będących, — by wzięli się do napisania swych wspomnień, aby obok „Życiorysu robotnika polskiego“ i „Pamiętników chłopów“, tudzież obrazu „Życia i pracy pisarza polskiego“ ukazał się kiedyś także „Życiorys nauczyciela polskiego“.

Po tych „literackich“ uwagach rozejrzyjmy się w dalszej treści zeszytu. Otóż p. kol. Kulpa objaśnia nam, jak w kl. VII wytworzył — w trzech godzinach lekcyjnych — sylwetę największego poety Złotego Wieku, p. kol. Daszkiewicz podaje ciekawy wzór ćwiczeń językowych na podstawie obrazu, p. kol. Mamczyc przedstawia lekcję dla kl. IV opracowaną z p. kol. Michalską, a p. kol. Tomaszewski dzieli się swymi spostrzeżeniami w związku z wprowadzeniem nowej pisowni do szkół. — Drobna uwaga: Liczne dzienniki trzymają się starej pisowni; są i takie wydawnictwa, które swe dzienniki („Kuriery“) drukują z zachowaniem „j“ itd., ale tygodniki („Ilustracje“), rozchodzące się po całej Polsce, już według nowej pisowni, co nie przeszkadza redakcji dziennika-kuriera wymyślać od „Kakografii!“ Gorsze niż ta „dwulicowość ortograficzna“ — to trzymanie się kurczowo starej pisowni w dodatku dla dzieci. Czy doprawdy, Panowie Redaktorzy, jesteście wszyscy bezdzietni, czy nie przyszło Wam na myśl, że moglibyście chociaż w tym „Dodatku dla dzieci“ stosować obowiązującą w szkole pisownię, tak jak ze względów oportunistycznych przeszliście już w tygodnikach do nowych zasad?

Na dalszą treść zeszytu składają się (na jedenastu stronicach) uwagi dyskusyjne i odpowiedzi „Naszych Ech“, aby możliwie sprawy zakończyć w tym roczniku, w którym je poruszono, gdyż w nowym roku wypłyną znów nowe zagadnienia.

Ponieważ okres świąteczny sprzyja kupcom, zebraliśmy też kilka stronic ogłoszeń, a w komunikatach „Księgarni Wysyłkowej“ uwzględniliśmy przede wszystkim takie wydawnictwa, które warto zdjąć z półek księgarskich, by je położyć pod choinkę dzieciom i przyjaciołom.

Pamiętajcie Drodzy Czytelnicy i Współpracownicy o „Przyjacielu“ tak, jak ja o Was, i przyjmijcie moje najserdeczniejsze życzenia świąteczne i noworoczne w dzisiejszym zeszycie, którym kończę XV rok wydawnictwa. *B.*

Księgarnia Wysyłkowa Przyjaciela Szkoły

poleca następujące nowości wydawnicze:

B. Kellermann: PRZYJAŹŃ

Powieść. Książnica-Atlas, Lwów-Warszawa. Str.: t. I 287, t. II 248. Cena zł 15.

Bernard Kellermann, od szeregu lat zajmujący przodujące stanowisko w beletrystyce niemieckiej, należy do niewielkiej grupy pisarzy, którzy pozostali wierni sobie. Daleki od ckliwego programowego optymizmu, stara się równocześnie Kellermann w każdej ze swych powieści wydobyć z życia i ludzi wartości pozytywne, bez których bytowanie na tej ziemi byłoby nie do zniesienia. Tak samo ma się rzecz z powieścią „Przyjaźń".

Autor opisuje w niej przeżycia czterech przyjaciół, którzy po wielkiej wojnie, korzystając z tego, że jeden z nich jest właścicielem kawałka gruntu, odbudowują spalony folwark, stwarzając warsztaty pracy dla siebie i innych. Więzią, która tę czwórkę łączy, która jej pozwala przetrwać w chwilach najcięższych, nie upaść na duchu, jest przyjaźń, którą autor uważa za sprawę w życiu najważniejszą.

Powieść odznacza się przepięknym językiem i wspaniałym stylem. Wszystkie obrazy, wszystkie sytuacje, wszyscy ludzie namalowani są z plastyką i wyrazistością żywych portretów. A przy tym jest w powieści nuta, której w dawniejszych utworach B. Kellermanna nie było: pewien humor, pewna ironia, pozbawiona jednak jadu. Całość płynie jak piękna, szeroka rzeka, rozwija się rytmicznie i miarowo, daje niezapomniane wrażenia artystyczne.

Artur Oppman (Or-Ot): SŁUŻBA POETY

Wydanie pośmiertne. Przygotował i wstępem opatrzył Antoni Bogusławski. Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa. Str. 81. Cena zł 5.

W 5-lecie zgonu pieśniarza chwały narodowej i sławy oręża polskiego wychodzi ta pięknie i starannie wydana książka zawierająca ostatnie utwory zmarłego poety. Rozpoczęta tytułowym wierszem, dzieli się na następujące części: Wódz (utwory, poświęcone Marszałkowi Piłsudskiemu), Godziny chwały (ważne daty z przeszłości wojennej narodu), Żołnierze i pułki (poezje dedykowane oddziałom wojskowym) i wreszcie Wiarusy (wiersze o dzielnych żołnierzach czasów minionych). Zamyka tom piosenka pt. „A gdy będą mnie chowali", stanowiąca rzewny akord końcowy pośmiertnego wydawnictwa.

W 31 utworach drobniejszych i dłuższych, ale zawsze jednakowo pięknych pod względem treści i formy, wyraża poeta swój stosunek do Wojska Narodowego i jego Wodza. Mnóstwo tu akcentów męskich, mocnych, wiele także czystego i szlachetnego liryzmu. — „Służba poety" jest jak gdyby pożegnaniem Or-Ota z wojskiem, które nad wszystko ukochał. Utwory w tomie zawarte nadają się do recytacji na uroczystościach żołnierskich oraz narodowych.

Zofia Bardówna: „JAK DOBRZE NAM..."

Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska", Warszawa 1936. Str. 117. Cena zł 3.

Bardówna obrała sobie za temat przeżycia drużyny harcerskiej żeńskiej podczas obozu letniego na wsi. Podstawę opowiadania uzyskuje autorka przez wprowadzenie w grupę harcerek dziewczynki, Lusi, która jeszcze na obozie nigdy nie była, która z tym samowystarczalnym życiem styka się po raz pierwszy. Około tej „bohaterki" grupują się inne postacie, zróżnicowane w charakterystyce, a reprezentujące wyraźne typy dziewczęce.

Książka Bardówny jest pełna wdzięku. Nie ma w niej nadzwyczajnych przygód ani wypadków, życie płynie jasno, prosto, przeplatane co najwyżej harcerskimi „kawałami". Mimo to czyta ją młodzież z dużym zainteresowaniem.

Tadeusz Fiutowski:
ZAWSZE ZWYCIĘSKI MARSZAŁEK ŚMIGŁY-RYDZ

Spółdzielcza Księgarnia Szkolna, Włocławek. Str. 86. Cena zł 2,80.

Jest to praca, charakteryzująca czyny i życie Marszałka Śmigłego Rydza. Liczne ilustracje, wykonane na kredowym papierze, umieszczone w tekście, pomagają czytelnikowi w zestawieniu pełnego obrazu walki. Poznając czyny wojenne Naczelnego Wodza i Marszałka Polski, pozna młodzież zwycięskie szlaki naszej bohaterskiej armii.

Życie generała Śmigłego-Rydza, sprzęgnięte z życiem Marszałka Piłsudskiego, uwidocznione w rozkazach Komendanta, zamieszczonych w charakterystycznych wyjątkach, rzuca światło na nasz ruch niepodległościowy i bohaterskie zmagania całego Narodu. Podkreślenie tych wszystkich momentów czyni książkę wyjątkowo wartościową, tym bardziej, jeśli się zważy życzliwe ustosunkowanie Wojskowego Biura Historycznego w Warszawie, wyrażone w udzieleniu autorowi i wydawnictwu odpowiedniego materiału.

Naczelną ilustracją książki jest portret generała Śmigłego-Rydza z jego oryginalnym podpisem, wyjątkowo udzielonym wydawnictwu, przez co praca otrzymała właściwą aprobatę.

Halszka Szołdrska: W OGNIU I W LOCIE

Powieść biograficzna. Księg. św. Wojciecha, Poznań 1936. Str. 318. Cena zł 5,—.

Książka o jednym z najwybitniejszych lotników naszych, który wspaniałym wyczynem lotniczym dał się poznać całemu prawie światu.

Opowieść jest jednocześnie wielkim hymnem na cześć lotnictwa, rozległym obrazem jego zmagań się od lat przedwojennych aż po dzień dzisiejszy, tchnącym wiarą w przyszłość tej broni potężnej, tak dobrze odpowiadającej polskiemu duchowi, kochającemu wolność i przestrzeń. „W ogniu i w locie" jest opowieścią dla wszystkich, to znaczy dla starszej młodzieży i dla dorosłych. Powiększy ona dość szczupłą literaturę lotniczą i — mamy nadzieję — przyczyni się do umiłowania lotnictwa i zaprawiania się w nim.

Jarosław Iwaszkiewicz: MŁYN NAD UTRATĄ

Gebethner i Wolff, Warszawa. Str. 234. Cena zł 6.

Spośród naszych czołowych współczesnych pisarzy Jarosław Iwaszkiewicz jest najbardziej dostępny, ba, najbardziej predystynowany do masowej popularności. Prostota, która jest dla wielu upragnionym ale absolutnie nieosiągalnym hasłem, tu powstaje bez śladu wysiłku, bez cienia przymusu, jakby sama z siebie. Potwierdzają to dwa większe opowiadania, które składają się na niedawno wydany „Młyn nad Utratą".

W tych opowiadaniach widzi się najoczywiściej, że to, co niesłusznie uchodzi za wyrafinowanie prozy Iwaszkiewicza, jest jedynie finezją — nieodłączną i cenną cechą wszelkiej wysokiej kultury. Novum w „Młynach" stanowi to, że są to opowiadania z tezą. W „Nauczycielu" jest „przedstawiony" problem inwersji seksualnej pedagoga i jej wpływu na wychowanków; w opowiadaniu tytułowym — tragiczność i nieuchronność zderzenia wysublimowanego religijnie, młodzieńczego erotyzmu z pospolitością życia.

M. S. Gillet Z. K.: KSZTAŁTOWANIE CHARAKTERU

Przekład autoryzowany J. Suchodolskiej.
Księgarnia św. Wojciecha, Poznań 1936. Str. 160. Cena zł 3,—.

Sławny dominikanin francuski Gillet podjął próbę nowego naświetlenia problemu. Nie odrzucił on metody psycho-fizjologicznej, ale nie stanął też wyłącznie na stanowisku moralnym. Obie połączył „w żywotną syntezę“, wyodrębnił współdziałanie ideału chrześcijańskiego i łaski w dziele opanowania siebie, kazał młodzieży patrzeć w głąb siebie, w warunki otaczające, w przyszłość, która ją czeka. Książkę o. Gilleta uważamy za cenny nabytek dla naszej literatury wychowawczej.

Ks. dr Władysław Śpikowski: NASZ UDZIAŁ WE MSZY ŚW.

Księgarnia św. Wojciecha, Poznań 1936. Str. 104. Cena zł 1,60.

Pobudką do napisania tej treściwej książeczki było pismo X. Kardynała Prymasa, wyrażające troskę o podniesienie udziału wiernych we Mszy świętej.

Książka ks. dr Wł. Śpikowskiego jest jedną z najlepszych w tym zakresie. Nadaje się ona jako literatura pomocnicza dla młodzieży przy przechodzeniu kursu liturgiki, dla prefektów, proboszczów i inteligencji świeckiej, pragnącej brać pobożny a zgodny z duchem liturgii i istotą Mszy — udział w niej.

A. Cojazzi: PIER GIORGIO FRASSATI

Przekład autoryzowany Zofii Kozarynowej.
Księgarnia św. Wojciecha, Poznań 1936. Str. 311. Cena zł 4,—.

Jest to książka o świątobliwym życiu Piotra Jerzego Frassati'ego, zmarłego w lipcu 1925 r. syna naczelnego redaktora i wydawcy jednego z najbardziej rozpowszechnionych we Włoszech dzienników. Stanowić ona może piękny dar dla młodzieży, temat na odczyt lub wykład w sodalicji, w stowarzyszeniu młodzieży męskiej, w pogadance na zebraniu Konferencji św. Wincentego à Paulo. Dużo, dużo można stąd zebrać przykładów z życia w świecie, a zarazem życia w Cnocie.

Krystyna Saryusz-Zaleska: KAROL DE FOUCAULD — APOSTÓŁ SAHARY

Księgarnia św. Wojciecha, Poznań 1936. Str. 126. Cena zł 2,—.

Oto piękny żywot, żywot pełen niespodzianek radosnych! Któżby mógł przewidzieć, że niekarny żołnierz, rozrzutnik, niedowiarek przy tym, przedzierzgnie się w pokornego, ubogiego braciszka, opuści ukochaną ojczyznę, osiądzie w Ziemi Świętej i kawał życia spędzi jako kapłan-pustelnik na Saharze pośród dzikich Tuaregów. Misję tę przypłaci śmiercią, lecz pozostawi u tubylców pamięć świętego, a u Francuzów wznieci myśl placówki misyjnej.

Ks. Alojzy Liguda S. V. D.: NAPRZÓD I WYŻEJ!

Egzorty nowoczesne. Księg. św. Wojciecha, Poznań 1936. Str. 284. Cena zł 4,50.

Świetny kaznodzieja o. Liguda wydał drugi cykl kazań pt. „Naprzód i wyżej!“ Jest on podobny do poprzednio wydanego zbioru pt. „Audi, filia!“

Kazań jest około 40. Mają one na widoku różne strony życia młodzieńczego i dają wskazówki, jak zachować chrześcijańskie piękno życia i chrześcijańską tężyznę życiową w przyszłych kolejach losu.

Bohdan Pawłowicz: „KOLOROWE SERCE"

Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska", Warszawa 1936. Str 159. Cena zł 2.

Jest to powieść o dwu kolorowych przyjacielach, którzy wiodą dni pracowite w porcie Algeru jako przewoźnicy. Jeden z parowców angielskich, tajemniczy „Arran", przywozi im jasnowłosego przyjaciela imieniem Willi. Dowódcą grupy staje się kolorowy Mohamed, który góruje nad przyjaciółmi niezwykłą zaradnością. Jasnowłosy Europejczyk wnosi do zespołu pierwiastek trzeźwego rozumowania, Mały Ali — tajemniczą intuicję Wschodu.

„Arran" staje się terenem buntu załogi przeciw kapitanowi. Trzej przyjaciele biorą w walce czynny udział. Brudna sprawa szpiegowska oraz zawiła historia przemytu broni dostarczają bohaterom okazji do niezwykłych perypetii, a czytelnikowi — interesującej a niekiedy wzruszającej lektury. Miłośnikom egzotycznych przygód książka spodoba się napewno. Napisana jest ciekawie, ładnie i dobrze.

Bolesław Leśmian: PRZYGODY SINDBADA ŻEGLARZA

„Biblioteka Miłośników Książki".

Wydawca: Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska", Warszawa. Skład główny: Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa 1936. Str. 193. Cena zł 9,50.

„Przygody Sindbada żeglarza" wyszły jeszcze przed wojną i mimo, że zostały wyczerpane od dawna, nie doczekały się w niepodległej Polsce drugiego wydania. Poeci są ludźmi mało praktycznymi i Leśmian nie postarał się o powtórne sprezentowanie się publiczności polskiej w szacie powieściopisarza.

Tematem opowieści Leśmiana są „Bajki z tysiąca i jednej nocy", których jednym z najpiękniejszych fragmentów są właśnie przygody Sindbada żeglarza. Na marginesie niezwykłych przeżyć arabskiego awanturnika, snuje Leśmian swoje fantastyczne opowieści, interesujące żywo zarówno dorosłych jak i małych. Książka niezmiernie żywa i zajmująca, napisana doskonałym, pełnym umiaru stylem, zaprawiona godnym humorem ze szczyptą ironii i sarkazmu. Wspaniałe typy ludzkie, fantazja pełna przepychu, wreszcie fascynująca treść tworzą z tych opowieści prawdziwą i rzadką w naszej literaturze perłę.

Kopie kolorowych miedziorytów atelier Girs-Barcz oraz piękny układ graficzny całości — nadają tej książce wartość prawdziwie bibliofilską.

Helena Maty: ŻYCIE JAKICH WIELE

Powieść. Gebethner i Wolff, Warszawa. T. I, str. 320, t. II, str. 388. Cena 9 zł.

Wszyscy, których pasjonuje literatura biograficzna, z najwyższą satysfakcją i pożytkiem przeczytają tę piękną powieść. Pod pseudonimem Maty kryje się jedna z najczynniejszych ongi uczestniczek ruchu niepodległościowo-socjalistycznego.

Tytuł „Życie jakich wiele" zadaje kłam treści książki. Jest to życie niezmiernie urozmaicone, burzliwe, obfitujące w ogromne mnóstwo osobistych przygód, które jednak niemal wszystkie są charakterystyczne dla swojej epoki, dla tła i środowiska, które noszą wyraziste piętno swoich czasów i są przesiąknięte ich specyficzną atmosferą. W tej książce spełnia się podstawowy warunek dobrej książki: aby przebieg życia jednostki był jednocześnie wypadkową losów warstwy, do której ta jednostka należy w pewnym czasie.

Losy inteligencji polskiej w okresie tworzenia się i walk P. P. S. — znajdują u p. Maty doskonałą obserwatorkę. Przewijają się postacie najwybitniejsze: Józefa Piłsudskiego, W. Sławka, B. Limanowskiego, Żeromskiego, Estery Stróżeckiej i wielu innych, znakomitych i nieznanych, ukazanych w akcji, w kon-

kretnych sytuacjach życiowych, prawie że w anegdocie. Dziesiątki nieznanych zdarzeń i szczegółów, kapitalne, niepozbawione przedniego humoru obrazki z dziejów i metod konspiracji są świetnym, niemal beletrystycznie interesującym uzupełnieniem naszej wiedzy o tych czasach.

Zane Grey: PŁOMIEŃ

Czerwone Książki M. Arcta. Przełożyła J. Sujkowska.

Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa 1936. Str. 295. Cena: br. zł 4,50, opr. zł 6,50.

Nieustraszony traper ściga przez szereg tygodni pięknego dzikiego ogiera. W pogoni za nim przebywa niezmierzone obszary zachodnich stanów Ameryki, rozległe stepy, kamieniste pustynie, górskie lasy, rzeki i kaniony.

Złowiwszy wreszcie, kosztem nieopisanych trudów, piękne zwierzę, traper powraca do ludzi. I dokoła wspaniałego konia rozpętuje się istna burza namiętności ludzkich. Śmiało rzec można, że „Płomień" i razem z nim inne piękne konie są tu właściwymi bohaterami. Od nich zależy szczęście ludzi, od nich zależy ich życie.

Grey z właściwym sobie znawstwem odmalował w tej powieści bujne życie Zachodu z ostatnich dziesiątków ubiegłego stulecia.

W. B. Mowery: SERCE PÓŁNOCY

Czerwone Książki M. Arcta. Przełożyła R. Czekańska-Heymanowa.

Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa 1936. Str. 304. Cena: br. zł 4,50, opr. zł 6,50.

Na dalekim posterunku policji w arktycznym okręgu Kanady toczy się głucha walka między sierżantem Bakerem, a zazdrosnym o jego sławę zwierzchnikiem. Zwierzchnik ów, a zarazem rywal do serca pięknej dziewczyny, korzysta z swej przewagi i nie przebiera w środkach. Nie cofa się nawet przed kłamstwem i podstępem.

Jaki będzie rezultat tej walki? Czy sierżant Baker potrafi oczyścić się z postawionych mu zarzutów, czy bandyci ukrywający się wśród północnych borów i rozlewisk zostaną wreszcie schwytani? Kim jest ich tajemniczy przewodnik?

Książka napisana jest bardzo zajmująco, z dużym nerwem dramatycznym, dowodzi ponadto gruntownego poznania przez autora opisywanych okolic.

Anna Świrszczyńska: ROK POLSKIEGO DZIECKA

Wiersze i obrazki sceniczne na doroczne święta państwowe i szkolne.

Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska", Warszawa 1936. Str. 109. Cena zł 1,80.

Nauczycielstwo szkół powszechnych stawało często przed brakiem odpowiednich materiałów na uroczystości, urządzane przez szkołę. Książeczka niniejsza próbuje dopomóc nauczycielstwu w przezwyciężaniu tych trudności.

Prócz materiału wynikającego z tytułu uwzględniła autorka: miesiąc książki, święto lasu, dzień matki, święto pieśni, dzień spółdzielczości, święto dziecka, dzień Czerwonego Krzyża, dzień dobroci dla zwierząt, dzień szkół powszechnych. Układ całego materiału jest mniej więcej chronologiczny. Wiersze i obrazki Świrszczyńskiej — laureatki konkursu nowych poetów w r. 1934 — odznaczają się ogromną naturalnością i wdziękiem bezpośredniości, potoczystością wiersza krótkiego, zwięzłego, łatwością i obfitością rymów, wśród których nie brak również kunsztownych assonansów.

Walorem książeczki jest i to, że nie propaguje i nie moralizuje — natomiast bawi i wzrusza. A to przecież wychowawczo jest najważniejsze.

KALENDARZYK KSMŻ I KSMM 1936/37

„Ostoja", Poznań 1936. Str. 144. Cena zł 0,35.

Nowy Kalendarzyk KSMŻ i KSMM ukazał się w tym samym formacie co zeszłoroczny. Ujęcie zasadnicze jest podobne, tj. kalendarzyk obejmuje kalendarium miesięczne od września 1936 do grudnia 1937 r., oraz kalendarium tygodniowe, na ten sam okres czasu z rubrykami do zapisywania terminów zajęć. Podobne są też rubryki do zapisków praktycznych, osobistych i organizacyjnych, z dodaniem szeregu nowych tablic.

St. Brzozowski: „PIECZARKI"

Praktyczna hodowla na handel i na domowy użytek. Z 4 rycinami. Wyd. trzecie. Stowarzyszenia Pracowników Księgarskich, Warszawa. Str. 38. Cena zł 1,50.

Z hodowli pieczarek hodowca ciągnąć może stały poważny dochód. Nie wymaga ona wielkich nakładów, przy czym kategorycznie twierdzić można, że pieczarki, założone na nowym miejscu — pierwszy raz zawsze urodzą się jak najlepiej, co daje pewność uniknięcia strat.

Zapobiegliwy gospodarz czy gospodyni nie omieszka wykorzystać wolnego miejsca pod pieczarki, a więc na strychu, w piwnicy, a na otwartym powietrzu w parku, w podwórzu, na trawniku. Hodowla pieczarek jest jednym z najpewniejszych przedsięwzięć, a każdy mieszkaniec miasta może hodować pieczarki nawet w najnowocześniej urządzonym mieszkaniu.

Zbigniew Krasuski: ZAMIERZENIA ORGANIZACYJNE

Skład Główny: Dom Książki Polskiej. Warszawa 1936. Str. 44. Cena zł 1.

W czasach, kiedy szukamy w Polsce dróg wyjścia i chcemy nawiązać kontakt ze społeczeństwem oraz zorganizować się do walki o jaśniejszą przyszłość, ukazała się powyższa broszura, w której znajdziemy do pewnego stopnia rozstrzygnięcie zagadnienia, w jaki sposób winno zorganizować się polskie społeczeństwo

---

Warunki prenumeraty „Przyjaciela Szkoły" na rok 1937.

Przyjaciel Szkoły wychodzi w okresach roku kalendarzowego (nie szkolnego) dwa razy miesięcznie pod datą 1 i 15 (w styczniu ze względu na ferie zimowe: jeden zeszyt Nr 1/2 pod datą 15 stycznia!). W lipcu i sierpniu czasopismo nie wychodzi.

W grudniu otrzymują wszyscy Abonenci, którzy mają uregulowaną całoroczną prenumeratę, bezpłatnie *płócienną okładkę do oprawy rocznika.*

Prenumerata wynosi na

styczeń—marzec	styczeń—czerwiec	wrzesień—grudzień
I kwartał (Nr. 1—6)	I półr. (Nr. 1—12)	II półr. (Nr. 13—20)
zł 3,60	zł 7,20	zł 4,80

cały rok (Nr. 1—20: styczeń—grudzień) zł 12,—.

Zamawiać można *Przyjaciela Szkoły* w Administracji (która wysyła egzemplarze wprost pod opaską) albo na poczcie. Należytość nadsyłać prosimy blankietem nadawczym P. K. O. wpłacając na konto *Wydawnictwa Przyjaciela Szkoły — Poznań Nr. 202 920*
Wpłacać można także za pomocą przekazów rozrachunkowych, adresując:

Administracja „Przyjaciela Szkoły"

ul. Wielka 18 **Poznań** Kartoteka nr 1.

Przy przesyłce blankietami nadawczymi — przekazami pocztowymi — prosimy podać na odcinku, który nam poczta dostarcza i który zostaje przy rachunkach Administracji, za każdym razem dokładny adres nadawcy i cel wpłaty.



Cena ogłoszeń: 1/1 strona zł 90, 1/2 str. zł 50, 1/3 str. zł 40, 1/4 str. zł 30.
Administracja czynna od godziny 9—18, w soboty od godziny 9—14.